



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





Nr 86

WYDAWNICTWA POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH

HISTORIA O ŻYWOCIE
I ZNAMIENTYCH SPRAWACH
ALEKSANDRA WIELKIEGO

(1550)

WYDAŁ

JULIAN KRZYŻANOWSKI

KRAKÓW 1939

NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA—KRAKÓW—ŁÓDŹ—POZNAŃ—WILNO—ZAKOPANE

BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH

zł

1. Fortuny i cnoty różność 1524	0·60
2. Wita Korczewskiego Rozmowy polskie 1553	1·20
3. Marcina Kwiatkowskiego Książeczki rozkoszne o pocziwem wychowaniu dzieci 1564 i Wszystkiej Liffflanckiej ziemi opisanie 1567.	1·20
4. Marcina Bielskiego Satyra	1·50
5. Szymona Szymonowicza Castus Ioseph przekładania Stanisława Gosławskiego 1597	1·20
7. Mikołaja Reja z Nagłowic Żywot Józefa 1545	2—
8. Proteus abo Odmieniec. Satyra z roku 1564	0·60
9. Jana Seklucyjana Oeconomia albo Gospodarstwo 1546	1—
10. Krzysztofa Pussmana Historia bardzo cudna o stworzeniu nieba i ziemi 1551	0·60
11. Rozmowa Polaka z Litwinem 1564	1—
12. Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie 1561	0·60
13. Historia prawdziwa, która się stała w Landzie mieście niemieckiem 1568	0·90
14. Henryka Korneliusza Agryppy O ślachtetności a zacności płci niewieściej 1575	0·90
15. Teodora Zawackiego Memoriale oeconomicum 1616	1—
16. Hermana Schottena O cnocie albo żywocie człowieka przystojnym	1—
17. Stanisława Słupskiego z Rogowa Zabawy orackie 1618 i Władysława Stan. Jeżowskiego Oekonomia 1638	1·50
18. Piotra Cieklińskiego Potrójny z Plauta 1597	1·50
20. Historia prawdziwa o przygodzie żalosnej księżęcia finlandzkiego Jana i królowny Katarzyny 1570	0·60
21. Jakuba Górskiego Rada państwa 1597	1—
22. Postępek prawa czartowskiego 1570	1—
24. Trzy broszury prawne z r. 1607 i 1612	0·60
25. Mikołaja z Wilkowiecka Historia o chwalebnym zmartwychwstaniu Pańskim	1—
26. Sebastiana Grabowieckiego Rymy duchowne 1590	1—
27. Andrzeja Zbylitowskiego Epitalamium na wesele Zygmunta III (1592)	0·30

Nr 86

WYDAWNICTWA POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH

HISTORIA O ŻYWOCIE I ZNAMIENTYCH SPRAWACH ALEKSANDRA WIELKIEGO

(1550)

WYDAŁ

JULIAN KRZYŻANOWSKI

KRAKÓW 1939

NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA—KRAKÓW—ŁÓDŹ—POZNAŃ—WILNO—ZAKOPANE

82 (Aleksander Wielki); 3 (40)



30481/2

WSTĘP

Jeśli pominąć Biblię, a więc dzieło, którego popularność warunkowały czynniki natury religijnej, potrzeby kultu czy naturalna u chrześcijan ciekawość, a sięgnąć do utworów świeckich, to za najpopularniejszy z nich w obrębie całej kultury staropolskiej uznać się musi *Historię o Aleksandrze*. Pierwsze jej pogłosy spotykamy już u Kadłubka, takie czy inne jej refleksy przewijają się na kartach pism Bielskiego, Reja, Kochanowskiego, a to samo zjawisko stwierdzić łatwo u poetów i prozaików pomniejszych zarówno w w. XVI jak XVII, zna ją wreszcie i znajomość jej pomysłowo wyzyskuje Krasicki. Z literatury, gdzie echa jej wyliczać by można bez końca, pewne jej motywy przenikają do folkloru miejskiego i wiejskiego¹.

Już sama ta rozległość wpływów, które anonimowa *Historia Alexandri Magni de proeliis*, jak ją zazwyczaj w średniowieczu nazywano, wywarła w naszej literaturze pisanej i ustnej, dostatecznie legitymuje ko-

¹ Pogłosy te omówilem w książkach: *Romans pseudo-histeryczny w Polsce w. XVI* (1926), *Romans polski w. XVI* (1934) i *Paralele* (1935). Dociekania nad najdawniejszymi z nich znaleźć można również w O. Balzera *Pismach pośmiertnych*, I 1935.

nieczność udostępnienia najważniejszego wpływów tych źródła, mianowicie *Historii o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego, króla Macedońskiego*, wytłoczonej przez oficynę krakowską wdowy po Unglerze w r. 1550. Począwszy od tej daty tekst *Historii* przedrukowywano u nas wielokrotnie aż po r. 1776¹, gdy pojawiły się *Przypadki Doświadczyńskiego*, których autor, stwarzając podwaliny nowoczesnej powieści obyczajowej, dziwnym trafem dał w nich również nagrobek *Historii*, opowiadając nie bez humoru o spaleniu starego romansu przez ciemnego zakonnika, przedstawiciela zacofania czasów saskich.

Unglerowska jednak *Aleksandreida*, stanowiąc przez dwa stulecia dla szerokich warstw czytelniczych najważniejsze źródło wiadomości o królu macedońskim, nie była źródłem ich jedynym. Wyprzedziły ją stare odpisy tekstu łacińskiego, przy czym najdawniejszy z nich, a przypadek to znowuż znamienny, zachował się w tzw. Eugeniuszowskim kodeksie *Kroniki* Kadłubka, dzięki czemu rękopis ten wskazuje, że *Historia de proeliis* to najdawniejszy romans świecki czytany w Polsce, i rzuca pewne światło na popularność związanych z nim motywów w *Kronice* samego Mistrza Wincentego. Pamiętając ten szczegół, nie zdziwimy się, że również zaszczyt pierwszeństwa wśród dawnych przekładów romansowych przypada *Aleksandrowi*, tj. nieudolnemu tłumaczeniu *Historii*, pióra jakiegoś Leonarda z Bończy,

¹ Zestawienie bibliograficzne tych wydań, niedokładne zresztą, ma Estreicher (18, 210); uzupełnienia dają mój *Romans pseudohistoryczny* oraz artykuł K. Piekarskiego w *Silva Rerum* 1926.

ukończonemu w r. 1510 i przechowywanemu w wileńskiej bibliotece wielkoksiażęcej Zygmunta Starego¹.

Odpowiedź na pytanie, jakie czynniki zadecydowały o tak rozległej popularności *Historii Aleksandra Wielkiego*, nie nastęrcza większych trudności. Rzut oka na jej dzieje na gruncie polskim dowodzi, że zachodziło tu zupełnie to samo, co w reszcie Europy, gdzie romans o młodym zdobywcy imperium wschodniego, zrodzony w atmosferze kultury literackiej hellenistyczno-egipskiej, czytowano z niesłabnącym zainteresowaniem przez kilkanaście wieków w coraz to nowych redakcjach, skracanych lub rozszerzanych. Czynniki tej popularności tkwiły w samej strukturze ogólnoeuropejskiej sagi o Aleksandrze, najpełniej ujętej w romansie właśnie, który odpowiednio przekształcone pomysły historyczne uzupełnił mnóstwem najrozmaitszych innych elementów, tak że całość, na pozór silnie z rzeczywistością dziejową związana, wiodła czytelnika w kraj prymitywnej wprawdzie, ale bardzo bogatej fantastyki o charakterze niemal baśniowym.

Romans tedy o »synu boga Ammona i królowej Olimpii«, pojmując Aleksandra jako mściciela ujarzmionego przez Persów Egiptu, robi przyszłego zdobywcę tronu Dariusza synem Olimpii i ostatniego władcy egipskiego, króla-maga Anektanaba. Nadzwyczajność otacza biografię Aleksandra od poczęcia do zgonu, i to nadzwyczajność, do której czytelnik europejski był przyzwyczajony, choćby dzięki znajomości życia Chry-

¹ Przedruk Kryńskich w *Pracach Filologicznych* t. 9; charakterystykę tego przekładu oraz wydawanego obecnie znaleźć można w cytowanej poprzednio książce.

VI

stusa. Nadzwyczajność ta w toku romansu wiąże się zarówno z czynami deifikowanego wojownika, jak z ich podłożem, jego psychiką¹. Aleksander tedy łączy w sobie właściwości najwyższe, wodza i mędrca, kapłana-cudotwórcy i awanturniczego odkrywcy nieznanych lądów. Jako wódz zwycięża wroga już to rycerską sprawnością już to podstępem; jako mędrzec obeznany z tajnikami przyrody rozwiązuje bez trudu zagadki, wobec których jego podkomendni stają bezsilni. Jako kapłan w chwili niebezpieczeństwa modlitwą zjednywa interwencję bogów. Awanturniczość wreszcie każe młodemu władcy podejmować ryzykowne wyprawy do obozu wroga, skąd jednak wynosi całą głowę; ona pędzi go do wypraw i podróży w nęcące wyobraźnię krainy na kresach świata; ona wreszcie dyktuje mu wypadki eksploratorskie na wyżyny podniebne czy w głąb oceanu. Dzięki temu Aleksander urasta do symbolu wiecznotrwałych, niezaspokojonych porywów ludzkich. »Nie wiecie — mówi on sam w romansie — iż morze żadnym sie obyczajem nie porusza, jedno gdy od wiatrow nawałnych bywa poruszone? Chciałbym ja, zaprawdę, w pokoju trwać, ale mam takiego ducha w sobie, który zmysłowi memu tak mocnie panuje, iż żadnym obyczajem spokojnym mię być nie dopuszcza«. Obserwator zaś zawrotnej kariery politycznej króla ma-

¹ Z prac dawniejszych dzieje romansu doskonale charakteryzuje dzieło Meyera P., *Alexandre le Grand dans la littérature française du moyen-âge*, 1886; z nowszych pełny przegląd olbrzymiej literatury, dotyczącej sagi Aleksandrowej, daje Magoun F. P., we wstępie do *The Gests of King Alexander of Macedon*, Cambridge, Harvard U. P. 1929.

cedońskiego tę samą sprawę ujmuje w formule: »da-
wasz znać ludziom, aby nie byli nasyceni wielkością
ziemie, ale jeszcze żądasz niebieskich pałaców szukać«.

Równocześnie Aleksander, symbolizujący zdobyw-
cze i odkrywcze porywy człowieka, pada ofiarą swej
wielkości — popełniwszy grzech pychy, *hybris*, obraża
bogów i już za życia zaznaje kary, dowiaduje się, że
padnie ofiarą zamachu, ale mściwe bogi sprawcy tego
zamachu wyjawić mu nie chcą. Dzięki temu prymi-
tywny romans, dostarczając strawy moralnej pożąda-
jącemu jej prostaczkowi, przed czytelnikiem o wyż-
szych aspiracjach odsłania perspektywy tak tragiczne,
że wręcz dziwić się trzeba, iż perspektywy te nie prze-
mówiły do wyobraźni któregoś z wielkich dramatur-
gów europejskich.

Słowo jeszcze dodać należy o przygodach Alek-
sandra w dżungli indyjskiej. W partiach tej sprawie
poświęconych *Historia* wywiera wrażenie jakiegoś, po-
mysłowo zrobionego, ekstraktu z podręczników wiedzy
przyrodniczej typu herbarzy czy bestiariuszy; atmo-
sfera dziwności spowija tutaj przeróżne niezwykłości,
ujęte bardzo prymitywnie, choć nie bez domieszki ba-
śniowej fantastyki, a tym zabawniejsze, że w opisy-
wanych przez romans zjawiskach nie trudno dojrzeć
spraw znanych, by wskazać choćby tylko opowiadanie
o cudownych drzewach dostarczających wełny, gdzie
najwidoczniej mamy wzmiankę o uprawie bawełny.
Takie właśnie realno-fantastyczne ujęcie owych przy-
gód odkrywczych częściowo również tłumaczy zagadkę
uroku, który *Historia o Aleksandrze* wywierała na całe
pokolenia czytelników.

VIII

Anonimowy przekład z r. 1550 należy do normalnie dobrych okazów naszej prozy renesansowej. Dokonany z któregoś z wielu wydań łacińskich *Historia de proeliis*, częstych od końca w. XV, trzyma się toku owej wulgaty na ogół wiernie, choć nie niewolniczo. Tłumacz nie wahał się skracać partii zbyt suchych, np. wyliczeń darów składanych Aleksandrowi przez podbijane przezeń ludy. W pewnym znowuż wypadku, idąc za duchem tradycji, która w tekstach łacińskich dopuszczała przeróżne wstawki pierwotnemu romansowi obce, dodał on interesujący szczegół. W głośnym mianowicie epizodzie o uwięzieniu przez Aleksandra na kresach świata ludów nieczystych z Gogiem i Magogiem na czele tekst polski wykazuje znaczne odstępstwa od wersji tradycyjnej; odstępstwa te, genetycznie związane z dziełkiem M. Hey Stawickiego (*Proroctwo Metodiusza s. biskupa*, 1575) są tym ciekawsze, że pozostają w związku z naszą literaturą antyturecką, upatrującą w Gogu i Magogu protoplastów tureckich, w interpolacji tedy upatrywać można próbę zaktualizowania starego romansu, związania go z bieżącymi sprawami i nastrojami politycznymi czasów jagiellońskich.

Nie celując nadzwyczajną świetnością stylu *Historia o żywocie* odznacza się zupełną poprawnością słownictwa, zabarwionego gdzieniegdzie pospolitymi podówczas czechizmami (*śnieg pirszał*, *skutek* w sensie uczynku, *wozy waleczne* itp.) oraz wykazującego lekki nalot łaciny, widoczny w posługiwaniu się obcymi polszczyźnie zwrotami składniowymi (*ty jasność słoneczną czynisz ustawiać*). Tego rodzaju wtrętów obcych wyka-

zuje *Historia* bardzo stosunkowo mało, zestawienie jej zaś z współczesnymi okazami prozy polskiej, z *Kroniką* Bielskiego, z przekładami powieści jak *Meluzyna*, *Fortunat* i inne, nie wypada bynajmniej na jej niekorzyść. Ten sam tutaj prymitywizm literacki, harmonizujący z prymitywizmem treści, i ta sama, nieraz nawet większa swoboda w władaniu piórem.

Unglerowski tekst *Historii*, zachowany w przeszlicznym egzemplarzu Biblioteki Ordynacji Zamoyskiej w Warszawie (sg. Incun. Polon. 136) a przyjęty za podstawę obecnego wydania, zawiera pół setki błędów drukarskich, które w przedruku poprawiłem, nie podając ich wyglądu autentycznego w przypisach. Dla przykładu wskażę kilka wypadków tak oczywistych, że tłumaczą się całkiem jasno (liczba oznacza stronicę edycji obecnej): *weszczeń*, *weszczeńka* (11) zam. normalnego *wieszczeń*, *og tegoż cżdsu* (23) od tegoż, *ku murum* (27) murom, *biskypá* (28) biskupa, *Perskibh* (30) perskich, *wielkość... bywa zięte* (36) wielkość bywa zjęta, *było wielkość* (136) była wielkość, *tuoj* (130) twój, *przyazń* (128) przyjaźń itp. W pewnych wypadkach wyczuwaną niejasność sensu poprawić można przy pomocy tekstu łacińskiego, np. *widzimy sie* (12) poprawiam na »widzi mi sie« zgodnie z *mihi videtur*, *skąły z wysoka wyszące* (118) na »wiszące« (*pendentes*) itp.

W transkrypcji tekstu stosuję zasadę modernizacji, przyjętą w dawniejszych tomikach BPP, tak jednak, by nie zatrzeć właściwości fonetycznych starego druku. Zachowuję więc, rzecz prosta, oboczności w rodzaju: *niezliczoną* (88), *jezdnych* (88), *wyniść* (112) obok

stałego *niezliczny, jezny, wynidź*, oraz pozostawiam *zápálimy* i *zápálemy* (124). Ujednostajnieniu uległy natomiast przyimek *s* (*s kupiectwy*, 77, *smysł*) oraz zaimek *mnie* (*ze mnie*), zastąpione w reedycji przez *z* oraz *mnie*.

W kategorii tej, z przyczyn od wydawcy niezupełnie zależnych, bałamutnie wypadła transkrypcja rzeczowników łacińskich zakończonych na -ia po spółgłosce (Grecyja, Olimpia); zasada pierwotna, by w wypadkach tych zachować pisownię łacińską, w toku długiego druku skrzyżowała się z innymi, nowszymi, mimowolnie ilustrując kłopoty ortograficzne doby dzisiejszej. Dodawać zbyteczna, że czytać należy zawsze »Armenija, Pauzanija, Darijus« itp.



C Drukowano w Krakowie v He-
leny Florianowey. Roku od
narodzenia pańskiego
M. D. L.

*Wielmożnej paniej a paniej Annie Bohuszownie
Tęczyńskiej, Starościnej Lubelskiej i Betskiej etc.
Helena Florianowa służby swe pokorne ofiaruje*

Wielkie iście i ważne przyczyny, Wielmożna a Miłościwa pani, przywiodły mię ktemu, abych tę historią o żywocie i sprawach Aleksandra wielkiego, krola z Macedoniej, W. M. przywłaszczyła.

Abowiem iżem z dawna pragnęła W. M. za tym szczęsnym do nas przyjechanim witać, a iż do wielkich panow z gołemi rękami przychodzić sie nie godzi, oczekawałam pogodnego czasu, skoro sie jedno ty książki zgotowiły, abych W. M. tym snadniej nimi przywitać i przysłużyć sie mogła. Druga jest przyczyna, że W. M. raczysz być małżonką jego miłości pana Stanisława Tęczyńskiego, ktorego domu jam jest dawna sługa. A tak widziała mi sie być przystojna rzecz powinności mojej, abych łaski i dobrodziejstwa ich miłości przeciw mnie niejaką pamiątkę po sobie zostawiła. Co nie rozumiem, czym bych rychlej a lepiej sprawić mogła, jedno takim przypisaniem, abowiem takowe upominki trwałe są, a daleko i szeroko, też i na potomne czasy, między ludźmi słyną.

A pospolicie wszytcy w obec radzi sie tych rzeczy długo dzierżą, z ktorych nie tylko rozumu ćwicze-

nie ale i krotofile mają, jako jednak w tej naszej historii siła sie trefnych a osobliwych rzeczy najduje. A W. M. wielkim a przedniejszym stanom nawięcej tego potrzeba, bo to na oko widzimy, jako pan Bog W. M. bogactwem i zwirzchnością nad ine ludzi wyszszyc raczył, że także z drugiej strony wielkie brzemie trudności i frasunkow W. M. włożyć raczył. A tych ulzenie skąd inąd przystojniej przychodzić ma? Jedno z rozlicznej krotofile, która gdy bywa z pożytkiem złączona, każdy sie w niej osobliwie kochać może.

Ale kto tego nie baczy, iż z czytania a obaczenia staradawnych dziejow rosta nam wielkie pożytki i krotofile? Bo z rozmaitych przykładow jako we zwierciedle widzimy, ktoreby postęпки w sprawach naszych najlepsze mogły być, snadnie sie też inych przygodami przestrzegamy, gdy to, co im pomocno było, a co zaś szkodziło, z pilnością obaczujemy, z wielkim też podziwieniem Boskim sie sprawom przypatrujemy, który strzegąc swej sprawiedliwości, zawsze winne a złościwe srodze karać, a prawem łaskę swoją a miłosierdzie we wszem hojnie okazować raczy.

Jako i tu w tych książkach tego dosyć mamy. Dariusa i persyskie pany, ktorzy wielką częścią świata przez długi czas władali, że z wielkiego bogactwa przyszli byli w nieznosną pychę a rozpustność, przez Aleksandra wielkiego raczył pan Bog na głowę porazić, i ono tak sławne krolestwo za krotki czas pod jego miecz wszystko podbić. Ale iż też sam, z wielkiego szczęścia w pychę podniesiony, wstyd i Boga na stronę odłożywszy, ktorego łaskawością tak wielkie był rzeczy sprawił, udał sie na okrucieństwo i rozliczne złości,

nad nim też sprawiedliwość swoją okazał, i raczył go w młodych latach stracić, a ono krolestwo, które by było w jedności zostało, nad nie sławniejszego i możniejszego na świecie nigdybysmy byli nie mieli, po jego śmierci hetmani tak na wiele części rozerwali, iż po małym czasie niszczało a w cudze ręce przyszło.

Co snadn[i]ej W. M. wyrozumiesz ty książki przeczytawszy, a mnie, powolną służbę swoją i wszego domu Tęczyńskiego, w łaskę swą miłościwie przyjąć będziesz raczyła. Przytym daj pan Bog W. M. społem z małżonkiem jego miłością z dobrego zdrowia i wszego szczęścia pomnożeniem na długie czasy zachował, nam służebnikom W. M. ku osobliwej pociesze.

HISTORIA O WIELKIM ALEKSANDRZE, KROLU MACEDOŃSKIM, I O JEGO BOJOWANIU

Mądrzy Egipczanie, rozumiejący miarę ziemię, rozność wód morskich i rząd niebieski znając, to jest bieg gwiazdeczny i też ruszanie okręgu niebieskiego, którzy też na wszystkie świat wydali barzo szeroko uznanie nauk czarnoksięskich. A iż powiadają o krolu ich, iż był dobrze rozumiejący w nauce gwiazdecznej i w praktyce ćwiczony, jednego czasu, dnia niektorego, gdy mu powiedziano, iż Artakserkses, krol perski, z mocną ręką nieprzyjacielską przeciw jemu przyciągnął, on dla tego nie poruszał rycerstwa swego, ani gotował zastępów swych, ale potajemnie wszedł do osobnej komnaty pałacu swego, a wzięwszy konchę mosiądzową, abo miednicę napełnioną wody deszczowej, a trzymając w ręku laskę mosiądzową, tam przez czarnoksięskie czary diabłów wzywał, a rozumiał to dobrze przez czarnoksięstwo w onej konchie, jako szykowani ludzie przeciw jemu mocnie przychodzili.

Było też rycerstwo krola Anektanaba ustawione na straży granic perskich, przybiegł kniemu niektory z rycerzów jego, bojaźliwie mu mówiąc: — Wielki panie nasz, Anekt[na]bie, ciągnie wojsko na cię, Artakserkses, krol perski, z wielkością nieprzyjaciół i z pogaństwem

niezlicznym; są z nim Party, Medi, Persowie, Syry, Mezopotami, Drapes, Fares, Argiri, Kaldei, Bachiri, Konfires, Hirkani, Agiofi, i inszego ludu barzo wiele ze wschodu słońca ciągnącego. — Gdy to usłyszał Anektanabus, westchnął i rzekł: — Strażą, ktoram ci polecił, dobrze zachowaj; a wszakżeś nie jako ksiązę rycerskie uczynił, ale jako bojazny człowiek; abowiem siła i męźność nie zależy tylko w wielkości ludu, ale i w stałości umysłu. Aż nie wiesz, iż jeden lew wiele jeleni ugania? A rzekszy to, wszedł zasię do komnaty i sprawił czarnoksięstwem łodki miedziane w konche, napełnionej wody deszczowej, a trzymając w ręku rozgę palmową, patrząc na nią, naczał wszystkimi siłami czarować i widział tam, jako Egipczykowie byli potłumieni nawałnością łodzi pogańskich. Krol Anektanab, bacząc to, natychmiast szaty zmienił, ogoliwszy głowę i brodę, a wzięwszy z sobą złota, ile mógł nabrać i drugie rzeczy, ktore mu były potrzebne ku nauce gwiazdecznej i ku czarnoksięstwu, zbiegł precz z Egiptu aż blisko Peluzyjum.

Potym przyszedszy do Murzyńskiej ziemi, oblokł się w szaty cienkie, Egipczyk jako prorok wszedł do Macedoniej, siedząc tam w pośród miasta, przed oblicznością Greków nań patrzących, jawnie prorokował. Egipczykowie zasię, pobaczywszy, iż Anektanabus, krol ich, już nie był nalezion w ziemi egipskiej, poszli do Serapim, boga ich wielkiego, i prosili go, aby im prawdziwe odpowiedzi dał o Anektanabie, krolu ich. Serapis odpowiedział: — Anektanabus, krol wasz, poszedł z Egiptu dla Artakserksa, krola perskiego, ktory was k swemu państwu podbije, ale po małym czasie

wroci sie do was, zrzućwszy z siebie niewolstwo, a pomści sie nad nieprzyjacieli waszemi, podbijając je wam. Ty odpowiedzi wzięwszy Egipczykowie natychmiast sprawili słup krolowski z kamienia czarnego na cześć Anektanabowi, a u nog jego napisali odpowiedzi, aby tak długa pamiątka była. A Anektanabus mieszkał w Macedoniej nikomu nieznamy.

Jako Anektanabus wszedł na pałac do krolowej Olimpiej

W ten czas Filip, krol macedoński, na wojnę wyjechał a Anektanabus wszedł na pałac krolowski, aby tam krolową Olimpią oglądał a jej cudność widział. Gdy tam wchodził, jako skoro ją ujrzał, natychmiast jego serce jej cudnością było zraniono a ku jej miłości sie wszystko rozpało, ściągnawszy rękę swoją pozdrowił ją, mówiąc: — Bądź pozdrowiona, krolowa macedońska, nie śmiał jej rzec: pani. Na to mu odpowiedziała Olimpia: — Zdrow bądź, mistrzu, przystęp bliżej a siadź! Gdy siadł Anektanabus, spytała go Olimpia: — Zda mi sie, iż jest Egipczyk. — Odpowiedział jej Anektanabus: — Krolowskie słowo rzekła, gdyś Egipczyk pomieniła, abowiem Egipczykowie są rozumni¹, którzy iż sny rozwodzą, znamiona ukazują, ptastwu rozumieją, tajemności objawiają i znają rzeczy przysze; ja też o tym wszystkim jako prorok rozumiem.

A to mówiąc, weźrzał na nią zmysłem pożądliwym. Baczac to Olimpia, iż tak na nią weźrzał, rzekła: — Mistrzu, coś pomyślił na mię tak weźrzawszy? — Od-

¹ P. (= pierwodruk) *rozumni*.

powiedział Anektanabus: — Wspomniałem na wiele odpowiedzi bogów, abowiemech wziął odpowiedź od boga, iżem miał patrzeć na cudną krolową. — A rzekszy to, natychmiast wyjął z zanadru swego bardzo piękną tablicę, uczynioną z mosiądzu i z kości słoniowej, miejscy przedzielaną złotem i srebrem, trzy koła w sobie mającą, w jednym kole było XII znamion niebieskich, w drugim słońce i miesiąc; potym ukazał łańcuch z kości słoniowej sprawiony, z którego pochodziły VII gwiazd bardzo jasnych, godziny rozmiarzące i rodzenie ludzkie; potym siedm kamieni misternie rytych i dwa kamienia na strażą ludzką ustawione. Widząc to Olimpia, rzekła mu: — Mistrzu, chcesz, abych ci uwierzyła, powiedz mi rok, dzień i godzinę narodzenia krola mego. — Anektanabus rzekł krolowej: — Żądaszli odemnie co inszego słyszeć? — Krolowa rzekła: — Chcę, aby mi powiedział, co się między mną a krolew Filipem ma przygodzić, bowiem ludzie powiadają, iż gdy krol Filip przyjedzie z wojny, mnie wyrzuci a inszą żonę pojmie. — Ktorej Anektanabus rzekł: — Wiele rzeczy fałszywych powiadają, a wszakże po długim czasie to się wypełni, coś rzekła, ale potym ciebie Filip zasię przyjmie za żonę. — Na to krolowa rzekła: — Proszę cie, miły mistrzu, aby mi wszystkę prawdę oznajmił. — Ktorej Anektanabus rzekł: — Jeden z namocniejszych bogów będzie z tobą spał, a ciebie we wszystkich przygodach szczęśliwych i przeciwnych będzie wspomagał. — Olimpia odpowiedziała: — Proszę cie, mistrzu, aby mi objawił, którą osobę ma on bog. — Odpowiedział Anektanabus: — Ani młody ani stary, ale siwizną nieco mając brodę przychędzoną, dla tego, jeśli ci się podoba,

bądź jemu gotowa, bowiem go w nocy oglądasz a przez sen od niego poczniesz. — Krolowa rzekła: — Jeśli to uźrę, nie jako proroka ale jako boga onego będę chwaliła. — Powstawszy Anektanabus, pozdrowił ją i wyszedł precz z pałacu. Wyszedszy z miasta na puste miejsce, rwał zioła, które on wiedział, a starwszy je, brał sok od nich, a naczał czarować przez diabelskie zmaglenie, aby tejże nocy krolowa Olimpia boga Harmona z sobą leżącego widziała, któryby jej mówił: — »Niewiasto, poczęłaś obrońciela twego!« — Gdy było nazajutrz, Olimpia ze snu powstała, wezwała do siebie Anektanaba a jemu sen, który widziała, wypowiedziała. Tedy Anektanabus rzekł: — Jeśli mi dasz miejsce na pałacu, boga onego oblicznie oglądasz, abowiem on bog w osobie smokowej do ciebie przyjdzie, a potem przyjmie osobę ludzką, a na moje podobieństwo się ukaże. — Na to Olimpia odpowiedziała: — Jakoś rzekł, mistrzu, weźmi, obierz sobie miejsce w pałacu, a jeśliż tej prawdy doświadczysz, ciebie jako za ojca będę miała. — A rzekszy to, przykazała mu dwor w pałacu dać. Gdy było o wtorej albo o trzeciej godzinie w noc, Anektanabus przez czarnoksiężstwo począł się przemieniać w osobę smokową, a kszykając, przeciw komnacie Olimpiej począł latać, potem wszedł do komnaty na łożę jej i począł ją chciwie całować, a w tym całowaniu etc.

Gdy ze spania wstawał, uderzył jej lekko w żywot, mówiąc: — To poczęcie bądź mścicielem, a niechaj nie będzie żadnym obyczajem zwyciężone od człowieka. — Tak zdradzona Olimpia, z człowieka, mniając by z boga, poczęła. Potym rano sstał Anektanabus z pałacu, a krolowa już chodziła ciężka. A gdy jej tak począł żywot

narastać, wezwała do siebie Anektanaba i rzekła mu: — Mistrzu, chcę, aby mi powiedział, co ze mną krol Filip będzie czynił, jeśli sie wroci? — Ktorej Anektanabus rzekł: — Nie lękaj sie, abowiem bog Hamon wspomoczyć ciem twoim będzie! — A rzekszy to, wyszedł z pałacu przed miasto na puste miestca, rwąc tam zioła, tarł je a brał sok od nich; uchwyciwszy tedy ptaka morskiego, poczał nad nim czarować, mazać go sokiem z onych zioł; a to wszystko czynił przez diabelskie zmaganie, aby tak zdradził krola Filipa przez sen. Stało sie tejże nocy, ukazał sie Filipowi bog Hamon, leżący z żoną jego, Olimpią, a potym widział, jakoby on bog jej rzecz zatulał i złotym pierścieniem zapieczętował, w którym pierścieniu był kamień drogi, na którym było wyryto głowę lwową, woz słoneczny i miecz z obu stron ostry, i rzekł jej: — »Niewiasto, poczęłaś obroniciela twego!«

Powstawszy krol Filip ze snu, wezwał k sobie swego wieszczka, a ten sen, ktory widział, jemu objawił. A on wieszczek rzekł tak: — Krolu Filipie, nie od człowieka ale od boga żona twoja poczęła, abowiem głowa lwowa, woz słoneczny i miecz ostry, ty rzeczy znamionują, iż ten, ktory sie z niej ma narodzić, przestanie aż do wschodu słońca, skąd słońce pochodzi; a przez miecz ostry to sie rozumie, iż wszystkie rodzaje jemu mają być poddane.

Jako Anektanabus w osobie smoczej uprzedzał Filipa na wojnie, porażając jego nieprzyjaciele

W ten czas potym krol Filip z swym sie nieprzyjacielem potykał i onego zwyciężył, abowiem w bi-

twie widział smoka, który go uprzedzał, a jego nieprzyjaciele potłumiał. A gdy już z zwycięstwem wracał się do Macedoniej, zabiegała mu Olimpia, a on ją pocałował. Patrząc tak na nią, król Filip rzekł jej: — Komuś się Olimpia podała? Zgrzeszyłaś i nie zgrzeszyłaś, abowiemeś gwałt od boga popadła. Jam to wszystko (co się w tobie stało) od boga przez sen widział, a wszakże i ode mnie i od ludzi nie podejrzana jesteś widziana.

Jako Anektanabus w osobie smokowej ukazał się Filipowi godującemu, a jako pocałował Olimpię

Dnia niektorego król Filip godował z książętą i z przełożonemi w Macedoniej wspolek z żoną swą Olimpią. Anektanab tedy przez czarnoksiężską naukę przemienił się w smoka, a przez pośrodek siedzących idąc, okrutnie kszczykał, tak iż wszystkie godujące wielkim strachem poruszył, a przybliżywszy się ku Olimpij, położył na jej łonie głowę i pocałował ją. Widząc to Filip rzekł Olimpij: — Tobie powiadam i wszystkim, iżem tego smoka widział, gdyś swoje nieprzyjaciele porażał.

Jako ptak niektory wylągił jaje na łonie Filipowym, z którego stłuczonego wyszedł wąż mały, który potym rychło zdechł

Po kilku dni siedząc Filip król w pałacu swym, ukazał się mu mały a bardzo cichy ptaszek, który przyleciał na jego łono i wylągił jaje. Które jaje spadło na ziemię i stłukło się, a natychmiast z niego wyszedł ma-

luczki wąż, który łażąc około jaja, gdy potym chciał w ono jaje wnidź, jako skoro głowę swoją w jaje włożył, natychmiast zdechł. Widząc to król Filip, zasmucił się barzo i wezwał wieszczka swego a jemu cud, który widział, ukazał. Ktoremu wieszczek rzekł: — Filipie, narodzi się tobie syn, który będzie królował po śmierci twej, a okrzyży wszytek świat, odzierzawszy państwo nade wszemi ludźmi, ale drzewiej niż się zwroci do ziemi narodzenia swego, śmiercią nagłą umrze.

Gdy się już przybliżał czas narodzenia, Olimpia w wielkiej się boleści męczyła i jej żywot wielce był dręczon; przykazała do siebie wezwać wieszczka i rzekła mu: — Mistrzu, żywot moj wielkimi boleściami jest dręczon. — A Anektanabus począł mówić: — Podnieś się małuczko, królowa, z stolca twego, abowiem tej godziny żywoty od słońca są przenagabane. — I stało się, iż natychmiast boleść od niej odeszła; a po małej chwili rzekł do niej Anektanabus: — Siądź, królowa! — A tak siedząc porodziła. Natychmiast, gdy dziecię upadło na ziemię, stało się okrutne grzmienie i gromy; znamiona rozmaite i łyskanie było po wszystkim świecie; tedy się stała ciemność prawie aż do ostatniej godziny dziennej. Tego też czasu we włoskiej ziemi części z obłokow upadały.

Widząc tedy Filip król ty znamiona, drżący a bojaźliwy wszedł do Olimpiej i rzekł: — Pomyślałem, aby to dziecię żadnym obyczajem nie było chowane, abowiem nie ze mnie poczęte; ale rozumiem, że od boga stworzone, a iż przy narodzeniu jego widziałem żywioły przemienione, niechaj tedy będzie chowane w dobrej pamięci, jakoby był moj syn, ale niechaj będzie

policzon na miejsce syna, ktoregom z inszej żony miał. — Mowiąc to, ze wszystką pilnością dzieciątko rządził.

Sposob onego dziecięcia: ani ojca ani matki wyobrażenia miało, włosy na głowie jego jakoby lwowe, rozmaicie nakrapiane, oczy jego jako gwiazdy jasnące ale barwą różną świecące, jedno czarne, drugie żółte sie ukazowało, ząbki jego były ostre, popędliwość jego chciwa a gorliwa jako lwa, ale owszeki jego postać moc i mądrość, ktore na potym miał, ukazowała. Mianowan jest od rodziców Aleksander. Potym, gdy chodził do szkoły, przewyciążał wszystki w naukach i każdego mądrze przegadał, tak iż wrychle nadewszystki otrzymał pierwsze miejsce w naukach. A gdy był we dwunastcie lat, był ćwiczon ku bojowaniu i uprzedzał każdego w chutkim szermowaniu. Na ktorego chutkość Filip poglądając, zalecał go i mówił mu: — Synu Aleksander, chutkość twoję i dowcipność umysłu twego miłuję skutecznie, ale sie z tego smucę, iż twoja osoba widzi mi sie być nie podobna i nie godna.

Słyszając to Olimpia, wielkim strachem poruszona, wezwiała do siebie Anektanaba i rzekła mu: — Mistrzu, bacz to, co o mnie Filip myśli, abowiem mówił Aleksandrowi: »Synu, prętkość twoję miłuję i dowcip rozumu twego chwale, alem z tego smucien, iż osoba twoja ni w czym mi nie jest podobna«. — Anektanabus począł myśleć, potym rzekł: — Myślenie jego żadnym obyczajem nie jest szkodliwe. — A jako zwykł Anektanabus patrzeć na gwiazdy, wzglądał w niebo a rozeznawał niektorą gwiazdę, a skłaniał od tego żądzą swoję.

Słyszając to Aleksander, rzekł mu: — Gwiazdę, którą widzisz, widzi się barzo wysoko. — Ktoremu Anektanabus rzekł: — Tak jest, synu! — Aleksander rzekł: — Możesz mi ją ukazać? — Odpowiedział Anektanabus: — Podź ze mną godziny nocnej, a ukazać ją! — Aleksander rzekł: — Dokończenie żywota twego jeśli tobie wiadome, czylinie pewne? — Anektanabus odpowiedział: — Jest wiadome zaprawdę. — Aleksander rzekł: — Chcę tego doznać. — Anektanabus odpowiedział: — Wiem zaiste, iż od syna mego mam wziąć śmierć. — Rzekszy to, wyszedł precz z pałacu, wyszedł też i Aleksander za nim. Godziny wieczornej wyszli przed miasto, a gdy chodzili nad przekopem miejskim, rzekł Anektanabus: — Synu Aleksandrze, poglądaj na gwiazdy, bacz gwiazdę Herkulesową, jako się smęci, a Merkurius się weseli; Jowisza też widzę jasnącego; już moje praktykowanie mnie bliską śmierć od syna mego obiecuje. — Gdy tak poglądał wzgorę Anektanabus, przystąpił kniemu bliżej Aleksander, zabieżawszy się nań nawałnością, pchnął go, aż wpadł w przekop, mówiąc mu tak: — O nieszczęsny, słuszno jest, aby tak umarł; gdyżes ziemskie rzeczy rozumiał, czemuś śmiał o niebieskich gadać, fałszywie przyszłe rzeczy powiadając? — Ktoremu Anektanabus odpowiedział: — Wiedziałem to dobrze, iżem takową śmiercią miał umrzeć; azam ci tego nie powiadał, iż mię moj syn miał zagubić? — Aleksander rzekł: — Tedym ja jest syn twój? — Anektanabus odpowiedział: — Zaprawdę ja porodził ciebie! — A mówiąc to, umarł.

Aleksander tedy poruszony miłosierdzim synowskim, podniósł ciało umarłego Anektanaba na ramiona

swoje, niosł go na pałac swój. A gdy go ujrzała Olimpia, rzekła: — Synu Aleksander, co to jest? — Ktorej on odpowiedział: — Ciało Anektanab[us]owe jest. — Olimpia rzekła: — Anektanabus ociec twój był. — Aleksander odpowiedział: — Jako szaleństwo twoje sprawiło, tak ci jest. — I przykazał je w grobie schować.

Jako niektóre ksiązę z Kapadocyjej przywiódł w dary konia Bucifala Filipowi, krolowi macedońskiemu

Tych czasow ksiązę z Kapadocyjej przywiódł jednego konia nie uśmierzonego, barzo okrutnego, niewymownie wielkiego a barzo pięknego, uwiązanego ze wszzech stron łańcuchy żelaznemi. Abowiem ten koń dla okrutnego weźrzenia ludzi żarł, mianowan jest Bucifal, abo dla znamienia, iż głowę miał na wzraz¹ cielca nieuka, z więtszej strony barwy przypalonej, abo dla tego, iż niejakię roszczki pochodziły z jego czoła. Gdy widział krol Filip cudność onego konia, rzekł czeladzi swej: — Przykażcie sprawić kraty żelazne, aby łotrowie, ktorzy z prawa bywają osądzeni na śmierć, byliby potłumieni od niego.

Jako Filipowi objawiono, iż ten po śmierci jego miał krolować, ktorzyby na przerzeczonym koniu jeździł, i o Aleksandrze siedzącym w wozie krolewskim, a jako mowił z krolewskim

Potym onych dni miał odpowiedź krol Filip od boga swego przez sen, iżby ten po śmierci jego

¹ P.: wrzas.

krolować miał, ktoby na tym okrutnym koniu jeździł. Aleksander tedy, gdy był we dwunaście lat, stał się mocny, śmiały, mądry i roztropany, bowiem się już był nauczył zupełnie wszystkich dobrowolnych nauk przez mistrza swego Arystotelesa i Kastora. Niektorego dnia, gdy się przechadzał przez ono miejsce, gdzie stał on koń nieuśmierzony, gdy nań patrzył przez żelazne kraty, a przed nim ręce i insze członki ludzkie i tam i sam rozciskane, dziwował się barzo, ściągnął natychmiast rękę swoją do niego przez kratę, a koń też ściągnął do niego szyję i począł jego rękę lizać, a potym skłoniwszy nogi swoje, padł na ziemię przed nim, a podniosszy głowę swoją, począł ostro patrzeć na Aleksandra.

Porozumiawszy Aleksander powolność onego konia, otworzył kraty, a wszedwszy do konia, naczał go lekko a łagodnie po grzbiecie głaskać, a koń też natychmiast jął się przed nim tak pokornie łasić; jako gdy pies przed panem swym, tak też koń przed Aleksandrem. Potym Aleksander, wsiadłszy nań, począł wyjeździć z kraty. Gdy go ujrzał Filip król, rzekł do niego: — Synu Aleksandrze, wszytki odpowiedzi boskie wypełniony są w tobie, abowiem po śmierci mojej krolestwa moje będą od ciebie rządzone. — Ktoremu Aleksander rzekł: — Ojcze, jeśli może być, dopuść mi, abych w wozie krolewskim siedział! — Odpowiedział mu Filip: — Rad to uczynię; weźmi sobie sto rycerzów a siedmdziesiąt tysięcy złotych; jeździź tak mocnym rycerstwem ozdobiony! — I stało się tak.

Gdy się przejeżdżał Aleksander wespół z Efezyjusem filozofem, przyjacielem swym, i ze dwunastą paniców, które on sobie wybrał i na swą wolą nau-

czał, a miał z sobą kosztowne ubiory i złota dosyć, przykazał też rycerzom swym, aby o koniach mieli pracę pilną. Potym, gdy się przybliżał do Pelepontu miasta, zabieżał mu Mikołaj, krol tejże krainy z zastępem swym, aby z nim walkę wiodł. Przybliżywszy się do niego, rzekł mu: — Ktoś ty jest, powiedz mi? — Ktoremu Aleksander odpowiedział: — Ja jestem Aleksander, syn krola Filipa macedońskiego. — Krol Mikołaj rzekł: — A ktorego mnie mnimasz być? — Aleksander odpowiedział: — Ty jesteś krol arrydyjski, a wszakże niechaj się twoje serce w pychę nie podnosi, iżem ci krolewską poczesność przydał, abowiem wysokie rzeczy zwykli upadać na niskość, a zasię niskość bywa powyszszona.

Mikołaj krol odpowiedział: — Czyście mówisz, bacz tylko sam siebie! — Aleksander odpowiedział: — O człowiecze, odstęp ode mnie, bo nic nie masz przeciw mnie mówić ani ja przeciw tobie z jakim uwłaczaniem ćci. — Słyszac ty słowa krol Mikołaj, barzo się rozgniewał i rzekł mu: — Bacz to, coć powiadam: przysięgam przez zdrowie ojca mego, jeśli na cię najmniej plunę, umrzesz! — A mowiąc to, plunął nań i rzekł: — Weźmi, co na cię przysłusza, szczenię, a sromaj się tego! — Ale Aleksander, według lat swych pochodząc i też nauk swych mistrzów, rzekł mu: — Mikołaju, iż się wzgardził małość moję, przysięgam tobie przez łaskę ojcowską i przez żywot matki mej, w którym byłem od boga poczęty, iż mnie ujrzyś w ojczyźnie twej bojującego a krolestwo twoje pod moje państwo podbijającego. — A on zamilczał i ustawili między sobą dzień walki; potym się rozjechali.

Jako Aleksander walczył z Mikołajem, krolew arry-
dyjskim, a jego przewyciężył i krolestwo jego otrzymał,
a jako, wracając się, znalazł Filipa inszą żonę pojmu-
jącego, którą precz wygnał, a matkę swoją przywiodł
do niego

Wrociwszy się Aleksander do krola Filipa a spra-
wiwszy tam zastęp ludu, dnia ustawionego zjechali się
obadwa ku bitwie; a tak gdy trąby wojenne grzmiały,
obadwa uffy nieprzyjacielskim obyczajem się potykały,
a barzo okrutnie z sobą bojowali, ale Aleksander na
ostatek zwycięstwo otrzymał i szyję uciął Mikołajowi
krolowi mieczem swym. Tego dnia Aleksander wielkie
zwycięstwo otrzymał, podbijając sobie krolestwo Miko-
łaja krola; i dla wielkiego wesela rycerze jego włożyli
nań koronę i na konia jego, a tak z zwycięstwem do
ojca swego jechał.

Potym przyjechawszy do Macedoniej, ujrzał Fi-
lipa godującego, abowiem już był wyrzucił Olimpią
a przyłączył sobie niektorego człowieka córkę, imieniem
Kleopatę. A gdy wchodził Aleksander na gody, na-
pirwej tak rzekł: — Pirwszego zwycięstwa mego wzię-
łem cześć i koronę, a wszakże gdy będę matce mojej
gody sprawował, przyłączywszy ją krolowi inszemu za
żonę, ciebie żadnym obyczajem nie wzowę, gdyż ty
gody stroisz, ku którym mnie żadnym wskazaniem nie
wzywasz. — Słyszając to niektory z siedzących, imie-
niem Lizyjas, rzekł do krola: [— Z] Kleopatry narodzi
się syn tobie podobny, który po śmierci twojej krole-
stwo otrzyma. — Aleksander to słyszając zasmucił się
barzo, a tego dalej nie cirpiąc, z wielkiej popędliwości

poruszył się przeciw onemu i uderzył go w głowę łaską, którą trzymał, a natychmiast umarł. Widząc to król Filip, żaloscią poruszony powstał i popędził się na Aleksandra, aż go chciał mieczem uderzyć; natychmiast na ziemię upadł, a im więcej przeciw jemu przystępował, tym więcej upadał na ziemię, jakoby gromem porażony. Rzekł mu Aleksander: — Filipie, któryś Grecyją otrzymał, dla czego nie masz mocy w nogach swych? — A natychmiast było wielkie zamieszanie na onych gościach. Aleksander potym wszystkich siedzących stoły wyrzucił, ona też Kleopatra sromotnie z pałacu wypadła, a król Filip począł niemoc.

A po mało dni Aleksander wszedł na pałac, aby nawiedził niemocnego króla, i rzekł do niego: — Filipie, aczkolwiek nie jest słuszno, abych cie imieniem własnym zwał, a wszakże nie jako syn, ale jako przyjaciel do przyjaciela do ciebie mówię; przywróć żonę twoją a z śmierci tego to Lizyjasa żadnym obyczajem się nie smęć; dobrze uczynił, iżem go zabił, abowiem nie zależało nań, aby takowe rzeczy fałszywe przepowiadał, aleś niegodną rzecz uczynił, iżś chciał twego miecza na mnie dobywać! — Gdy to Aleksander mówił, król Filip łaskawością pobudzony zaczął płakać, Aleksander zaś wyszedł od niego, a poszedł do Olimpiej matki swojej i rzekł jej: — Ty, matko moja, nie bądź ojcu memu w tym przeciwna; aczkolwiek jest w zakrytości grzech twój, podejrzana nieco jesteś widziana. — A rzekszy to, wiodł ją do króla Filipa. Król Filip, gdy ją ujrzał, pocałował ją.

Jako posłowie cesarza Dariusa po dań przyjechali, którą był zwykł dawać krol Filip, a jako im na to Aleksander odpowiedział

Potym przyjechali wielcy panowie, od Dariusa posłani do Filipa krola, chcąc brać czynsz i dań cesarzowi. Którym Aleksander rzekł: — Powiedzcie Dariusowi, panu waszemu, iż jako rychło syn Filipow jest narodzon, kokosz, która jajca złote niosła, już się stała niepłodną, a tak Darius dani i czynszu od tychmiast stradał. — Słyszac to posłowie Dariusowi, dziwował się barzo mądrości i mowie jego i wrocili się do Dariusa krola perskiego.

Jako Aleksander jechał, aby zwalczył Armenią na przykazanie krola Filipa, a potym, wracając się z zwycięstwem, zabił Pauzania, który przeciw ojcu jego Filipowi się poruszył, a onego zagładził

W ten czas powiedziano Filipowi krolowi, iż Armenia przeciw jemu się burzyła, która jemu była poddana. Zgotowawszy zastępy, posłał tam Aleksandra, aby bojował z nimi, a iżeby je pod swe państwo podbił. Był tego czasu niektory człowiek w Macedoniej, imieniem Pauzania, syn Cereuste, mąż śmiały a chutki, poddany Filipowi. Ten przez wiele czasow żądał Olimpiej, przysiągł zabić krola Filipa, a zmocniwszy się przeciw jemu, zebrał ludu barzo wiele, nieprzyjacielskim obyczajem biegł przeciw krolowi. Usłyszawszy to krol Filip, zabiegał mu w polu z małym ludu, a widząc wielkość, którą Pauzania wiodł, natychmiast tył podawszy

jął uciekać. Ktorego Pauzania ścigając, włócznią okrutnie przebodł.

Krol Filip, aczkolwiek był barzo ranion, a wszakże nie natychmiast umarł, ale tak leżał na drodze napoły umarły. Stało się zaprawdę wielkie zamieszanie między Macedony, gdy się już nadziewali być umarłego, a Pauzania, w pychę podniesiony, wszedł śmieie na pałac, a stamtąd Olimpią gwałtem wzięwszy, aby ją z sobą wiodł a onę otrzymał. Przydało się, iż Aleksander, zwyciężywszy Armeny, wracał się z zwycięstwem do Macedoniej i znalazł w krolestwie wielkie zamieszanie dla Filipa. Olimpią, matka jego, wyszedłszy na jedno miejsce pałacu potajemnie, gdy widziała znamiona zwycięstwa i chorągwie roztoczone Aleksandrowe, poczęła wołać do niego, mówiąc: — Synu Aleksander, gdzie jest prorocstwo twoje, ktoreś od bogow wziął, abyś się stał zwycięzcą a nie zwyciężonym? — Usłyszawszy Pauzania o przyściu Aleksandrowym, natychmiast wyjechał przeciw jemu. Ktorego gdy ujrzał Aleksander, wyjął miecz swój i zabił go.

Jako powiedziano Aleksandrowi, iż Filip, jego ociec, jeszcze był nie umarł, a jako mu uczynił poćciwy pogrzeb

Niektory z rycerstwa jego rzekł Aleksandrowi: — Krolu Aleksander, ociec twój umarł na polu. — Aleksander to słysząc, a onego nalaszszy napoły umarłego, barzo rzewno jął płakać. Wzglądając nań Filip, rzekł do niego: — Aleksander, już wesoly umieram, gdyś ty, zabiwszy mego nieprzyjaciela, wzięłaś wielką pomstę nad nim dla mnie. — A mówiąc to, natychmiast sko-

nał; a tak Aleksander, płacząc śmierci krola Filipa, uczynił mu poćiwu pogrzeb.

Jako Aleksander siadł na majestacie ojca swego koronowany, a jako z Macedony układ uczynił, aby sie ku zbrojom gotowali, a jakie sobie rycerstwo obrał

Drugiego dnia Aleksander na stolcu majestatu ojca swego siedział, a zgromadziwszy ludu wielkość, tak do nich mowił: — Mężowie macedońscy, Traces, Tessalonicenses i Grekowie! Wzglądajcie na Aleksandra, aby tak odeszła od was bojaźń wszytkich pogańskich ludzi; ony zaprawdę podbiję pod państwo moje, tak iż nie pogani ale Grekowie w chwale zwycięstwa będą zalecani; jeśli kto z was zbroje nie ma, weźmi z pałacu mego, a gotuj sie na wojnę, a kto ma niechaj pożywa zbroje swej! — Słyszac to, starzy rycerze jednostajnym głosem odpowiedzieli, mowiac: — Krolu Aleksander, przez wiele czasow służyliśmy Filipowi; już nam siła i moc ustała, żebyśmy mieli zbroję znosić i uciski wojenne, abowiem już lata nasze w starości poszły; dlatego, jeślić sie podoba, wybierz sobie młode, a od rycerstwa, ktoreśmy do tego czasu sprawowali, niechaj będziem wolni! — Odpowiedział Aleksander starym rycerzom: — Daleko wolę mieć starszych poważność opatrzną niżli młodych pirzchliwość nie opatrzną, abowiem młodzi zwykli podejmować śmierć w młodości swojej, barzo dufając w siły swoje, ale starzy wszytki rzeczy czynią, poradnie rozważając. — Gdy to wymowił, wszytey jego mądrość chwalili, a ku jego mądrości przystać umyślili.

Jako Aleksander, zgotowawszy zastępy, jechał ku włoskiej ziemi, chcąc uśmierzyć pychę Rzymianow, a jako mu sie poddali

Po kilko dni, zgromadziwszy i sprawiwszy wielki zastęp, puścił sie po morzu ku włoskiej ziemi; tamże przyciągnął do Kalcedoniej, zwalczył ją, ale Kalcedonowie, na mury miejskie wstępując, jemu sie mocnie zastawiali. Do ktorych Aleksander mówił: — Powiadam wam, Kalcedonowie, abo jednak mężnie bojujcie, abo pod moc bojownikow będziecie poddani! — A wszakże Kalcedonią otrzymał.

Wyjechawszy stamtąd, a wożąc sie po morzu, wszedł do Włoch, aby tam uskromił pychę Rzymianow. Rajce rzymscy, słysząc przyście Aleksandra, barzo sie przelekli; zgromadziwszy lud, złożyli podarze Aleksandrowi: sieśódziesiąt tysięcy funtow złota i sto złotych koron jemu posłali, prosząc go, aby przeciw im nie szturmował. Aleksander, wzięwszy dań od Rzymian i od wszystkich we włoskiej ziemi przebywających, wiozł sie aż do morza zachodnego, do krainy, którą zowią Europa, zostawiwszy Rzymiany w pokoju.

Potym stamtąd żeglując po morzu, kwapił sie do Afryki, w ktorej mało krnąbrnych znalazł, bo sie mu dobrowolnie poddawali. Wyjeżdżając z Afryki, przykazał rycerzom swym, aby wstąpili z nim w łodzi abo w okręty i wieźli sie do Faranrady, wyspu jednego, aby sie tam boga Hamona w nieczym poradzili. Stało sie, gdy szli do kościoła Hamonowego, zabieżał im na drodze jelen, ktorego kazał Aleksander rycerzom ustrzelać; oni strzelając nań, barzo wiele strzał wypuścili,

a onego namniej nie tknęli; a gdy Aleksander wziął jedną strzałę, natychmiast onego jelenia ranił; od tegoż czasu miejsce ono zową »Strzelec«.

A wszedwszy do kościoła Hamonowego, uczynił tam ofiary; prosił tam Aleksander onego boga, aby mu prawdziwe odpowiedzi obiecował. Potym z onąd ruszywszy zastępy, przyciągnął na jedno miejsce, które zową Tafostry, gdzie tam było piętnaście wsi, a miały rzek dwanaście, które biegiem swym w morze wpadały, a były tam brony zamknięte i łańcuchy żelaznymi umocnione; gdzie tam Aleksander czynił ofiary bogom. Tejże nocy ukazał się Aleksandrowi bog Serapis w postaci bardzo wysokiej a w osobie bardzo srogiej i bojaźliwej, który mu rzekł: — Aleksander, możeszli ty przemienić tę górę a onę nieść na ramionach twoich? — Aleksander odpowiedział: — A jakoby to kto mógł uczynić? — Serapis rzekł: — Jako ta góra nie przemieni miejsca swego, tak imię i dzieje twoje będzie objawiono aż do skończenia wieków. — Na to Aleksander począł go prosić, mówiąc: — Proszę cie, Serapis, objaw' mi, którą śmiercią mam umrzeć! — Rzekł mu Serapis: — Dobra rzecz jest i krom boleści ostatniej godziny nie wiedzieć, a wszakże gdyś mię prosił powiem ci: po wypitym trunku gorzką śmierć ukusisz, a w młodości twej dokonasz dni twoich, ale nie badaj godziny abo czasu, bo tobie żadnym obyczajem nie powiem, abowiem powiedzą tobie bogowie pod wschodem słońca. — Powstawszy ze snu, Aleksander zasmucił się bardzo i zaczął tam miasto swemu imieniu fundować któremu imię dał Aleksandria.

Jako Aleksander podbił sobie Egipt, Syrią, Tyr i wszystko Żydostwo

W tym słysząc Egipczykowie przyście Aleksandrowe, wyszli przeciw jemu i poddali się mu, a jego w Egipcie poćiwiwie przyjęli. Wszedszy Aleksander do Egiptu, znalazł tam słup krolewski, z wielkiego kamienia wykowany, na który patrząc rzekł: — Ten słup czyj jest? — Egipczykowie odpowiedzieli: — Ten słup jest Anektanaba, króla egipskiego bardzo umiejętnego. — Słyszając to Aleksander mówił: — Anektanabus ociec moj był! — A rzekszy to, padł na ziemię, a począł słup całować. Potym stamtąd, wzięwszy z sobą rycerstwa, do Syrii się pokwapił. Syry zaprawdę, mężnie się zastawiając, walczyli z nim i niektóre jego rycerze pobili. Potym z onąd przyciągnawszy do Damaszku, mężnie ji zwalczył; a tak już odzierżawszy wszystkę Syrią, przyjechał i rozbił namioty nad miastem Tyr; gdzie tam Aleksander z zastępem swym leżąc, wiele nieprzezpieczności pożył, bowiem było miasto bardzo twarde, tak w ogarnieniu morskim jako i w mocnym budowaniu i też w przyrodzonej twardości onego miejsca wysokiego, tak iż żadnym obyczajem onego miasta jaką nawałnością nie mógł pożyć. Tedy Aleksander przykazał sprawić dom wielki na morzu, na okręciach, przez który już mógł miasto otrzymać, iż też dla niego żadne łodzi ani szykowania okrętów do portu miejskiego nie mogły mieć przystępu. Aleksander tedy myślił; jakoby mógł miasto ogarnąć; ale iż potrzebował więcej zastępu, natychmiast listy posłał do biskupa żydowskiego, imieniem Iadela, napominając go, aby mu

na pomoc ludzi posłał, a iżby też żywności i co przedajnego jego zastępowi zgotował, czynsz też, który zwykł dawać Dariusowi, aby ji mu bez żadnego odwołczenia wydał, aby sobie obrał więcej przyjaźń Macedonów niżli Persów. Biskup zasię żydowski odpowiedział tym, którzy listy przynieśli też i z przysięgą, że już Dariusowi dał, a iżże też przeciw jemu nikt walecznej ręki nie podnosił, a iżby też Darius oblicznie przyszedł, nie mógł by swej przysięgi odmienić. Słyszając to Aleksander, rozgniewał się barzo na księżę żydowskie i mowił: — Takową pomstę uczynię nad Żydy, iż będą rozeznawać, czyje przykazanie mają chować! — A wszakże dla tego nie chciał opuścić.

Wybrał tedy rycerza swego Meleagra, a dał jemu pięć set rycerzów, przykazując im, aby jechali do pastwiska Iozafat, gdzie tam wiele bydła pasiono z miasta Gady a jeden z nich, Samson, był wodzem ich, bo wszyscy miestca krainy onej barzo dobrze wiedział. Gdyż do tego pastwiska wjechali, a łup niezliczony wiedli, zastąpił im Teozellus, który był wodzem a strożem bydła onego, wiele ich poraził, ale Meleager, będąc mężny w mocności rycerstwa zbrojnego, wszyscy stroże onego bydła zbojował. Gaulus też, który był z strony Macedonów, wodzowi onego bydła głowę ściał. Gdy się to działo, księżę jedno, Bitirio, z miasta Gady wybieżał ze trzemidziesiąt tysięcy jeźnych, ku bitwie zgotowanych. Takowa zaprawdę wielkość była walczących, iż dla wołania okrutnego widziało się, jakoby ziemię drzenie. Widząc to Macedonowie smęcili się, a w tym chcieli posłać Meleagra do krola Aleksandra, aby przybieżał do nich na pomoc, ale ich rady nie przyjmował

Meleager. Gdy tak walczyli z sobą, Samson zabił od Bitiriona, a Macedonowie, wielkim ogarnieniem nieprzyjaciół uciśnieni, już niejako ustawiali. Co bacząc jeden z nich, Arrideus, skokiem bieżał do Aleksandra, a jemu nieprzezpieczność Greków objawił. Aleksander tedy, opuściwszy Tyr, wtargnął do Iozafat, gdzie tam Bitiriona i jego zastęp wszytek zhańbił i potłumił. A potym wrociwszy się do Tyru, znalazł on dom, który był na morzu kazał zbudować, z gruntu wszytek rozerwany. Abo-
 wiem księżę Balaam ze wszytkimi przebywającymi w Tyrze, po odeściu Aleksandrowym wyszedszy, budowanie ono mężnie zburzył. Co widząc Macedonowie zasmucili się, zasię Aleksander też z nimi, wątpiąc w do-
 byciu miasta Tyru. Nocy tedy przyszłej widział we śnie Aleksander, iż trzymał w ręku jagodę, a porzu-
 ciwszy na ziemię tarł ją swemi nogami, aż z niej wino wytłoczył. Powstawszy Aleksander ze snu, przykazał przysć do siebie wieszczkowi, a jemu sen, który wi-
 dział, objawił. Ktoremu wieszczek odpowiedział: — Aleksander, bądź stały na Tyr, a nie węgpi ni w czym; jagodę, którąś trzymał w ręku, a onę na ziemię po-
 rzuciwszy nogamiś starł, to jest miasto to masz wła-
 snemi rękoma zwalczyć, a ono nogami podepczesz. — Aleksander tedy myślił, którym by obyczajem mógł miasto zburzyć; zbudował po wtore na morzu barzo wielki dom na okręciech, który był stem kotwic uwią-
 zany, a był takowej wysokości, iż nad mury i nad wieże tyrskie Aleksander się okazał. Tedy Aleksan-
 der sam na on dom wstąpił, w zbroję przybrany, a przy-
 kazał uffom swym, aby się gotowali ku walce, a na-
 tychmiast, jakoby go rychło widzieli przybliżającego

sie ku miastu, aby wszyscy nawałnością szturmowali na mury miejskie.

A tak gdy powściągnięto kotwice onego domu, przybliżył sie ku murom miejskim. Tedy Aleksander skoczył na ziemię, gdzie stał Balaam, a z wielką popędliwością skoczywszy do niego, zabił go i wrzucił go w morze. Uźrawszy to Macedonowie i Grekowie, natychmiast poczęli wstępować na mury, niektorzy po drabinach, niektorzy też rękoma sie chwytając. Tak barzo sie bowiem Tyrowie byli przelekli z zabicia ich księżęcia Balaam, iż sie żadnym obyczajem nawałności Grekow nie sprzeciwiali. Tym tedy obyczajem miasto było wzięte i z gruntu wykorzenione. Przytym też in-sze dwie mieście gruntownie zburzył, w których jako wiele ucierpieli Syrii aż do dzisiejszego czasu wspominają. Potym stamtąd poruszywszy zastęp, przeszedł do miasta Gazan, ktore też otrzymawszy, do Ieruzalem sie kwapił.

Jako Żydowie przez objawienie anielskie z wielką ccią przyjęli Aleksandra

Słyszac Iadelus, biskup żydowski, przyscie Aleksandrowo, jał sie barzo bać, a wezwawszy Żydow, ustawił im post przez trzy dni, aby nabożnemi modlitwami i ofiarami Boga wzywali. Tejże nocy po ofiarze ukazał sie biskupowi Anioł boży, mówiąc: — Nie lękaj sie, ale aby natychmiast przychędożył ulice miejskie, a brony otworz, a wszytek lud niechaj wynidzie w odzieniu białym, a ty i inszy kapłani z stołami jasnymi wynidźcie na drogę Aleksandrowi, abowiem jest potrzebnio, aby krolował, iże wszytkiego świata panem będzie, a potym

go gniew boży porazi. — Który ze snu powstawszy, wezwał Żydów, objawił im, co widział śpiąc, a tak to przykazał sprawić, jako mu we śnie było objawiono. Natychmiast wyszedszy z miasta wespołek z kapłany i z wielkością miejskiego ludu przyszedł do jednego miejsca, które zową Scopulus, skąd kościół i miasto wszystko może oglądać, tam wielkiego Aleksandra przyścia oczekiwał.

Aleksander przybliżając się do onego miasta a widząc wielkość ludu w odzieniu białym, kapłany też barzo białemi stołami przychędożone, i widząc też biskupa żydowskiego stołą barzo jasną z iacinktow przychędożonego, a na głowie jego diademę abo koronę barzo piękną, na której wirzchu złotą blaszkę sprawioną, na niejże napisano było imię boże, Tetragrammaton, natychmiast przykazał wszystkim swym stanąć, a sam Aleksander poszedł do nich, ssiadszy z konia padł na ziemię, a imię boże, które napisane widział, pochwalił. Natychmiast wszyscy Żydowie poczęli Aleksandra pozdrawiać, wołając wysokimi głosy: — Żyw bądź, nawyszszy krolu Aleksandrze, żyw bądź nawyszszy cesarzu, żyw bądź zwycięzco niezwyciężny, nade wszystkie książęta chwalebny! — Widząc to krolowie syryjscy, barzo się zżumiawszy, szemrali. Niektory też z książąt jego, któremu imię było Parmenon, spytał go, mówiąc: — Wielki cesarzu, co to jest, iż wszyscy ciebie chwalili, a tyś sam pochwalił książę żydowskie? — Któremu Aleksander: — Nie tegom ja pochwalił, ale Boga, którego on imienia abo biskupstwa pożywa, abowiem w takowym odzieniu widziałem go przez sen, gdym jeszcze był w Macedoniej; a gdym myślił, jakobych mógł Azyją

podbić, to imię pobudzało mię we śnie, abych nie omieszkał, ale abych usilnie dufając, mężnie postępował, a dla tego baczę być onego, któremu przez sen widział, a stąd mnimam, iż z bożą pomocą Dariusza zwycięzę i moc perską rozwiążę i wszystkie insze rzeczy, które w umyśle moim mam nadzieję być przyszłe. — Mówiąc to, z kapłany do miasta wszedł, potem też wszedł i do kościoła bożego, który zbudował on namędrszy Salomon, a tam według ukazania kapłańskiego Bogu ofiarę czynił. Tedy mu biskup przyniósł księgi Daniela proroka, w których było napisano, iż niektóry z Greków miał zburzyć moc perską. Aleksander, domniemając się być samego siebie, uweselił się barzo, natychmiast biskupowi i inszym kapłanom wiele dał darow kosztownych, a mówił im to, iż czegokolwiek by od niego żądali, to mieli otrzymać. Tedy biskup żydowski prosił go mówiąc: — Proszę, niech nam będzie wolno naszych ojców ustaw używać a siódmego roku bez dani i czynszu być. — Aleksander im wszystko dozwolił. Potym go biskup prosił, aby Żydowie w Mediej i Babiloniej osadzeni swych praw pożywali; wszystko im to dał, ocz prosili. Aleksander potym, sprawiwszy zastępy, z Jeruzalem wiodł ufy do inszych miast okolicznych; do którychkolwiek jechał, przyjaźliwie i wdzięcznie był przyjęt.

Jako Syrii powiedzieli Dariusowi, iż byli zwyciężeni od Aleksandra, a jego obraz mu przynieśli na kortynie namalowany, który Darius wzgardził

Tegoż czasu Syrii, którzy uciekli od Aleksandra, powiedzieli wszystko Dariusowi. Słyszając to cesarz Da-

rius, pytał ich o sposobie i kształcie Aleksandrowym. A oni mu ukazali obraz jego na kortynie wymalowany. Który gdy ujrzał Darius, wzgardził ji dla małości osoby, natychmiast mu posłał piłę, maczugę, i zawojek błazeński i list tak napisany:

Darius, krol nad krolmi, pan nad pany, rodzic słoneczny, który świeci wspołek z perskimi bogi, służebnikowi naszemu Aleksandrowi opowiadamy. Słyszeliśmy, iż ty, będąc podniesiony w pychę i przez próżną chwałę powyszszony, zebrałeś łotrzyki z granic zachodnich, a żadasz z wielkością Persow walczyć, których siły żadną miarą nie zatłumisz, abowiem i oni sami bogowie, ktorzy wszytek świat ochędożają i w mocy mają, imię nasze chwalą i zalecają; ale ty, jako człowieczek a owszeki z mężow namniejszy, siłąc sie nad małość twoję, jakoby mysz wyskakując z swej jamy, wyszedłeś z ziemie niedostatecznej, a po sztyroch miejscach perskich skaczesz, igry stroisz, jakoby mysz w domu, gdzie kotow łownych abo łapek nie masz. A ja, potajemnie wzglądając na pościa twoje, gdy przezpieczniej będziesz mnimał szaleństwa stroić, ciebie w nieopatrzności twej, w popędliwości połapię, a tak szkaradzie dokonasz dni twoich. Obacz że sie przeto w tym. Powiadam ci to, nędzniku ubogi, aby sie precz odwrócił, a uspokoił sie na łonie matki twojej. Otoć słę piłę, maczugę i zawojek ze złotem, z ktoremi igraj jako dziecę, abowiem gdyś jest dziecę, słuszno tobie i potrzeбно, aby dziecińskie rzeczy sprawował; dziwna rzecz jest, gdyż ty, ledwie w nędznym a w małym ciełe będąc, usilnie w to dufasz, aby państwo Dariu-sowe miał sobie podbić. Przez duszę ojca mego przy-

sięgam, iż tak wiele złota w Persyjej leży, izby zwyciężyło jasność słoneczną, gdyby od początku było zgromadzone. A dlatego tobie przykazujemy mocnie, aby ty, opuściwszy szaleństwo i próżną chwałę, do Macedoniej się wrocil. Czego jeśli nie będziesz dbał uczynić, ześlemy na cię niezliczną wielkość zbrojnego rycerstwa, ktorzy ciebie nie jako Filipowego syna, ale jako ksiązę łotrowskie ukrzyżują.

Jako Aleksander kazał czytać przed swemi rycerzmi list posłany od Dariusa, a jako chciał dać powiesić posły jego

Przyszedzsy tedy do Aleksandra, ktorzy byli posłani od Dariusa cesarza, oddali mu list posłany wespołek z piłą, z maczugą i z zawojkiem. Aleksander natychmiast przykazał list przed wszytkimi czytać. Rycerze, słuchając powodu onego listu, barzo się smęcili; bacząc je Aleksander być smutne, rzekł do nich: — O moi namocniejszy rycerze, dla czego serca wasze są poruszone z słow listu Dariusowego? Azaż nie wiecie, iż psi, ktorzy barzo szcsekają, nie mają żadnej dowcipności obrażenia? Mysmy tedy uwierzyli, iż list w nieczym prawdę powiadał, to jest tylko o wielkości złota, ktorą Darius powiada mieć, a dlatego musimy mężnie bojować z nimi. Abowiem wielkość złota jego nas chciwie pobudza ku bojowaniu.

A rzekszy to, przykazał rycerzom swym, aby posły Dariusowe poimali a na szubienicy powiesić kazali. A oni poczęli do niego wielkimi głosy wołać: — Krolu Aleksandrze, co za przyczyna winy jest w nas, dla krola naszego żebyśmy mieli męki podjąć? — Ktorem

Aleksander odpowiedział: — Słowa cesarza waszego to uczynić pobudzają mię, który was jako do łotrzyka posłał. — A oni mu odpowiedzieli: — Dlatego to pisał nasz cesarz, iż wielmożność wasza nie jest mu zaiste znajoma; puść nas wolno, abowiem przez nas będzie jemu twoja chwała objawiona! — Tedy je Aleksander kazał wypuścić i na gody wezwać; a gdy siedzieli za stołem, rzekli Aleksandrowi: — Krolu, jeśli sie podoba majestatowi waszemu, przykażcie, aby tysiąc jeznych z nami jechało, abowiem Dariusa w ręce ich wydamy. — Ktorem Aleksander odpowiedział: — Niechaj sie wasz umysł weseli z tego, iż spokojnie siedzicie; abowiem prze wydanie waszego krola nie będzie wam dan i jeden rycerz. — Drugiego potym dnia kazał Aleksander list pisać Dariusowi tym obyczajem.

List posłany od Aleksandra Dariusowi cesarzowi

Aleksander, syn Filipow i Olimpiej krolowej, Dariusowi, krolowi nad krolmi, rodzicowi słonecznemu, który świeci wspołek z bogi perskimi, powiadając to przykazujemy. Jeśli prawie chcemy baczyć na prawdę, to, co mamy, nie jest nasze własne, ale nam do czasu pożyczane nie prawie trzymamy. Abowiem gdyż wszyscy w kole prędkim fortuny obcujemy, częstokroć z bogactw w ubostwo, z wesela we smutek, z wysokości na niskość i tam i sam sie przemieniamy; dla tego, będąc kto na nawyszszym miestcu koła fortuny, nie ma tak barzo dufać w swoj stan wysoki, iż przez pychę podniesiony i prozną chwałą powodzony, barzo niskich sprawy wzgardza; gdyż to częstokroć bywa, iż nanisz-

szy bywa powyszczon, a zasię barzo wysoki na niskość upada. Mnimaj być rzecz barzo szkaradą i sromotną tobie, tak najasniejszemu cesarzowi (według jako od ludzi jesteś widzian) mnie małemu a niskiemu takowe rzeczy słać. Abowiem ty (jako powiadasz) jesteś rowien słońcowi, a iże siedzisz na stolcu majestatu twego, zesłanym od bogow wespół z perskimi bogi, ale iż bogowie są nieśmiertelni, z śmiertelnymi obcować gardzą. Ja zaprawdę jestem śmiertelny, a tak do ciebie idę, jako z śmiertelnym człowiekiem walczyć; a ty zaś, który jesteś wielmożny i powyszczony, a chcesz się zwać jakoby nieśmiertelnym, gdy chcesz popełnić z nami bojowanie, nic nie otrzymasz, jeśli mię zwyciężysz, abowiem małego człowieka a łotrzyka odziedzysz. A jeśliż ja przewycięzę, wielką stąd chwałę wezmę, iże nawielmożniejszego cesarza zwyciężę. Ale iżeś rzekł perską ziemię w wielkości złota obfitującą, zaostrzyłeś zmysły nasze, a sprawiłeś nas przez to mężniejsze, abysmy złota waszego mogli dostać, a niedostateczność naszą (którą nam przypisujesz) moglibysmy oddalić. A stąd iżeś nam posłał piłę, maczugę i zawoj, które mają być rzeczy przyszłe, pewnie a istnieć osądził, czego się też my nadziewamy z przyjaźni bogow. Przez okrągłość piły to sobie rozumiemy, iż okrągłość wszystkiego świata pod nasze panowanie ma być poddana. Przez maczugę¹, która jest skrzywiona od głowy, znamionujemy, iże wszyscy krolowie i książęta świeckie przed naszą oblicznością będą się kłaniać. Przez złoty zawoj, który głowę człowieczą przyodziewa i okrąża

¹ P. *maczugę*.

głowę, nas być zwycięzcę a nie zwyciężone domniemawamy. Ty zaprawdę, który jesteś wielki i namocniejszy, jużś nam dań oddał, gdyżesmy od ciebie piłę, maczugę i złoty zawoj wzięli, które takowe dostojności w sobie zamykają.

Gdy ten list był napisan, wezwał k sobie posłów Dariusa cesarza, a dawszy im dary znamienite i z listem, odeszli precz. Potym Aleksander, ruszywszy zastępów, począł postępować. Tedy Darius, przeczedszy list, zasmucił sie barzo, potym list napisał panom położonym tym obyczajem:

Krol nad krolmi, Darius Primusowi i Antiochowi, panoszom, wesele! Słyszeliśmy, iż Aleksander, Filipa macedońskiego syn, szaleństwem pobudzony wszedł do Azyjej, a onę z cudności zniszczył; dla tego wam przykazujemy, aby zgromadziwszy wielkich a mocnych mężów naszego państwa nawierniejszych, przeciw onemu dziecięciu powstać nie zamieszkawajcie, a poimawszy go przed naszą obliczność przywieďte, aby tak jako dziecię ubiczowawszy a przyoblokszy w purpurę, pośle go matce jego Olimpiej zhańbionego, abowiem nie zależy nań walczyć, ale aby z dziećmi dziecińskie rzeczy sprawował.

Przeczedszy list panowie Dariusowi, tak mu odpisali.

List posłany Dariusowi od Primusa i od Antiocha

Krolowi nad krolmi, Dariusowi, bogu wielkiemu, Primus i Antiochus służbę! Racz wiedzieć, wielmożność wasza, iż to dziecię Aleksander, który, jako powiadacie, naszą ziemię zburzył i rozproszył. My, zgromadziwszy

wielkość ludu z nimesmy walczyli, a na ostatek esmy tył podali i ledwosmy uszli rąk nieprzyjacielskich. My tedy, ktore mienicie być pomocniki państwa waszego, wielmożności waszej pokornie prosimy, abyście nas, wasze sługi, wiernie wspomogli.

Gdy Darius ten list czedł, przybieżał drugi poseł, mówiąc, iż Aleksander położył sie z wojskiem nad rzeką, którą zową Stragma. Słyszac to Darius cesarz, po wtore Aleksandrowi tym obyczajem pisał:

Darius, krol nad krolmi i pan nad pany, służebnikowi naszemu Aleksandrowi przykazujemy: Po wszytkim świecie zalecane jest imię Dariusza i pochwalone, abowiem i bogowie nie znosili imienia jego. A ty ktorym obyczajem śmiałeś prześć rzeki, gory i morza, a czynić nawałność przeciw majestatowi państwa naszego? Zaprawdę by wielką chwałę miał, gdyby krom dozwolenia i wolej naszej Macedonią rządził, lepiej by tobie było z twych złości pokutować, niżliby od nas krzywdę wielką miał podjąć; gdyż przez naszego panowania ziemia mogłaby jako wdowa osierociała rzeczona być. I dla tego wroć sie do ziemie twej, drzewiej niż gniew nasz na głowę twoję wstąpi. Zaprawdę, by poznał, jako wielka chwała i moc nasza jest, dawamy tobie znać przez ty ziarna makowe, ktoreć w worze ślemy; bacz że tedy, jeśli możesz ty ziarna zliczyć, tak zapewne wiedz, iżby tym obyczajem lud nasz nie mógł być zliczon; czego jeśli dokazać nie możesz, wroć sie do ziemie twojej, a zapamiętaj już tego, coś czynił, bo-wiem naszego ludu walecznego jest niezliczona wielkość, a odtychmiast więcej tego nie śmiej sie dopuszczać.

**Jako posłowie Dariusowi podali Aleksandrowi list
z nasieniem makowym jemu posłanym**

Gdy przyszli posłowie Dariusowi do Aleksandra, list jemu od Dariusza z makiem oddali, natychmiast gdy Aleksander list począł czytać, włożywszy swoją rękę w wor, wziął onego maku, począł żwać, mówiąc: — Baczę dobrze, iż ludu jego jest wiele, ale jako to nasienie jest miękkie, tak mnimam i lud jego mdły. — A w tym przyszli niektorzy Macedonowie, powiadając Aleksandrowi, iżze Olimpia, matka jego, ciężką niemocą była zjęta. Słyszac to Aleksander stał się barzo smętnym, a wszakże list napisał Dariusowi tym obyczajem.

**List posłany Dariusowi od Aleksandra, przy którym
mu posłał pieprzu za nasienie makowe, które wziął
od Dariusza**

Aleksander, syn Filipow i krolowej Olimpiej, Dariusowi krolowi przykazujemy. Wiedz, iż wiele listow przyszło, które nas poniewolnie stąd odwodzą; a wszakże ty nie myśl o tym, abysmy dla bojaźni, albo wątpliwością twojej próżnej chwały na wstecz odjechać mieli, ale abych oglądał matkę moją, która ciężką niemocą jest zatrzymana. A przeto wiedz, iż po niedługim czasie do ciebie z wielkością walecznych ludzi się pospieszymy, a barzo rychło przyciągniemy. Otoć teraz ślemy na wzrast nasienia makowego ten pierz, aby to znał, iż wielkość nasienia makowego tego pieprzu ostrością bywa zjęta.

Ten list dał Aleksander rycerzom Dariusowym, i pierz i dary wyborne, a potem je puścił.

Jako Aleksander, wracając się do Macedoniej, zwalczył
Amontę, księżę Dariusowe

Potym z onąd ruszywszy zastępy swoje, obrócił się na wstecz ku Macedoniej. Tegoż czasu niektóry mąż bardzo mocny, któremu imię Amonta, księżę rycerstwa Dariusowego pod Arabią, z ręką nieprzyjacielską wojskiem leżał. Ten gdy usłyszał przyście Aleksandrowo, ruszywszy wszytek zastęp swój, zastawił się przeciw Aleksandrowi, i począł z nim mężnie bojować. Barzo rano zaprawdę poczęło się bojowanie wielkie, tak aż do zachodu słońca z obu stron jednakowo bojowali, tak że też przez trzy dni ustawicznie okrutna walka trwała, abowiem tak barzo mocne a okrutne było pobicie, iż też słońce się zaćmiło, nie chcąc względąć na ono wielkie wylanie krwi. Potym z strony Persow wiele ciał umarłych padało, co widząc księżę, tył podawszy, z ręki nieprzyjacielskich ledwie z małym uciekł, a tak prędko biegał, iż jeszcze przed Dariusem zastał ony, którzy od Aleksandra przyjechali, a Darius jeszcze trzymał list w ręku i pytał ich, coby Aleksander czynił z onym makiem. A oni mu powiedzieli: — Wziął a jadł, mówiąc: »wiele ich, ale mdłych«. — Wziąwszy też Darius pieprzu Aleksandrowego, a włożywszy w usta swoje począł żwać, a westchnąwszy rzekł: — Mało jest jego rycerzow, ale są mocni, jako to ten pierz ukażuje, ledwie najdzie na świecie im się sprzeciwiające. — Odpowiedziało księżę Amonta: — Tak zaiste jest, panie; mało rycerstwa ma Aleksander, ale mężnych, którzy wiele moich rycerzow pobili; z których ręki ledwom wyszedł.

A wszakże Aleksander dla tego żadnym obyczajem się w pychę nie podniosł, iż zwycięstwo otrzymał, ale tak perski lud jako i macedoński, którzy byli pobici, przykazał w grobie chować.

Jako Aleksander wszedł do Cylicyjej, i do Sawinie i do miasta Prozopola, potem do Azyjej, podbijając ją sobie, a rycerstwa przywziął

Potym Aleksander przyjechał do Cylicyjej i do Sawinie, w których ziemiach wiele miast k jego panowaniu przysięgli, a nad to siedmnaście tysięcy ludu k swemu zastępu przyłączył; potem stamtąd jechał do Sawinie, która krom żadnego przeciwwiania poddała się mu. Wstąpił też Aleksander na górę, którą zwano Taurus, i przyszedł do miasta, które zwano Prozopolis, w którym było dziewięć tysięcy ludu; od których wzięwszy rycerstwa ciągnął do Azyjej, wiele miast podbijając. Potym przyciągnął do Frygiej i do kościoła Słońca wszedł, tamże bogom ofiary czynił; z onąd przyjechawszy do rzeki, która Stamadro jest rzeczona, której rzeki szerokość na piętnaście łokci, i mówił do onego ludu: — Błóg wam, którzyście chwały Homerusowej dostąpili! — A niektory z około stojących, imieniem Dokomiktus, odpowiedział jemu: — Krolu Aleksandrze, obfitsze by chwały o tobie pisany być mogły, niżli uczynił Homerus i o tych, którzy miasto zburzyli trojańskie, abowiem większe rzeczy twych czasów sprawujesz niżli oni. — Ktoemu Aleksander rzekł: — Mistrzu, żądam być mądrego uczennik, niżli od sprośnego chwałę mieć. — Potym ruszywszy zastępy, przyciągnął

do Macedoniej, a tam znalazł matkę swoją z niemocy powstałą, z którą przez mało dni rozmawiając trwał.

**Jako Aleksander, wyjechawszy z Macedoniej, ciągnął
zasię do Persyjej**

Poruszywszy zastępy z Macedoniej, począł ciągnąć ku Persyjej i położył się z wojskiem na miejscu, które rzeczono Abdyron, a ludzie onego miasta ze wszech stron brony zamknęli. Widząc to Aleksander, rozgniewał się barzo i przykazał rycerzom swym, aby je zapalili. Rycerstwo tedy Aleksandrowo, uczyniwszy nawałność, poczęli je burzyć. A lud miejski bacząc to, iż nie mogli znieść wielkości zbrojnych, abowiem ono miejsce nie było z przyrodzenia obronne, poczęli wołać i mówić: — Krolu Aleksander, nie zamknęliśmy bron miejskich dla tego, abysmy się twej wysokości sprzeciwiłi, ale bojąc się Dariusa, krola perskiego, który, gdyby to usłyszał, zesłał by na nas pany swoje, którzy by nas ze wszech stron rozproszyli. Ktorem Aleksander odpowiedział: — Otworźcie brony miejskie, jeśli chcecie ujdź rąk walecznych, a gdy z Dariusem koniec uczynię, tedy z wami będę rozmawiał. — Słyszac to jednacze, otworzyli jemu brony miejskie, a stamtąd idąc, obrocił się k stronie, przyszedł do Brochiej, a potem przeszedł Kaldeopolim, zasię z onąd przyszedł do rzeki Senis, gdzie tam głodem wielkim był obciążon zastęp Aleksandrow. Szemrali tedy rycerze, mówiąc: — Konie nasze ustawają bez przestanku. — Ktorem Aleksander, potwierdzając je, mówił: — O mężowie i rycerze moi namocniejszy, którzyście do tych czasow wojenne nieprzezpieczności podejmowali! Izali dla nie-

dostatku koni macie rozpaczać w zdrowiu? Wszak poki żywot będzie panować w ciałach waszych, koni niezliczonych dostaniemy, ale jeśli stradamy żywota cielesnego, nie będzie nam pożyteczna obfitość koni. Pokwapmy się tedy do takich miejsc, gdzie nam i naszym koniom żywności obfitość najdziemy.

**Jako Aleksander przyszedł do kościoła Apollinowego,
ktory Aleksandra wezwał Herkulesem**

Potym z zastępy swemi przyszedł na miejsce, ktore zwano Lukrus, gdzie tam wiele żywności i pastwisk zwierzęcych znalazł. Potym z onąd ruszywszy zastępy, przyszedł na miejsce, ktore jest rzeczzone Tragacintes, i rozbił tam namioty swoje i wszedł do kościoła Apollinowego, a chciał tam ofiary czynić bogom i boskie odpowiedzi wziąć, ale mu powiedziała panna, ktora była kapłanem w tym kościele, imieniem Zochora, iż nie była godzina odpowiedzi boskiej. Drugiego tedy dnia przyszedł Aleksander, a tam ofiary czynił; natychmiast go wezwał Apollo: — Herkule, Herkule! — Odpowiedział Aleksander: — Czemuś mię Herkulesem nazwał? Teraz zaprawdę baczę, iż twoje odpowiedzi są fałszywe.

**Jako Aleksander przyjechał do Tebe miasta, ktore zburzył i z gruntu wykorzenił, dla tego iż się mu mocnie
przeciwili**

Wyjechawszy z onąd Aleksander przyciągnął do miasta, ktore Teba zową, i mówił ludziom miasta onego: — Dajcie mi pięć set rycerzow, ktorzy by mi przysli na pomoc, w odzieniu zbrojnym zgotowane. — Słyszac to Te-

bani, zamknęli brony miejskie, a przybrawszy się z nich dziesięć tysięcy we zbroję, wstąpili na mur, poczęli wołać wielkimi głosy, mówiąc: — Aleksander, jeśli nie odejdiesz od nas, ciebie i twoje rycerze szkaradzie udrećzimy. — Słyszając to Aleksander, uśmiechnąwszy się, rzekł: — Tebei, wiele jesteście zaleceni z mocy waszej; zamknęliście brony miejskie, a rzekliście ze mną walczyć. Człowiek mocny, bojowania żądliwy, nie zamyka się w mury, ale w polu mężnie walczy przeciw nieprzyjaciółom. — Rzekszy to, kazał czterem tysiącom strzelcom, aby okrążyli ono miasto, a iżby one stojące na murzech ustrzelali strzałami. Przykazał też i dwiema tysiąc jeźnych, aby one fundamenty miejskie (które zbudował Amfion i Zochus) połamali; drugim tysiącom rozkazał, aby ognistemi pochodniami brony ze wszech stron zapalali miejskie, a drugie trzy tysiące zrządził, aby bili na mury tarany, a żelaznemi przyprawami rozrzcili. Sam też Aleksander z tymi stał, którzy umieli z proc ciskać kamienie, i z inszemi zastępy. A tak gdy już bitwę zaczęli, miasto z jedną stronę okrutnie gorzało, a lud przez mur na szyję upadał, niektorzy umarli, a drugim się goleni i ramiona łamali.

Był tam niektory człowiek między wojskiem Aleksandrowym, Sistorus nieprzyjaciół; ten się weselił, widząc miasto tak spustoszone. Ale niektory muzyk miejski, imieniem Iswimea, widząc upadek ojczyzny swej, padł przed nogi Aleksandrowe, natychmiast począł płaczliwie a rzewno śpiewać, mając nadzieję, aby miał Aleksandra [poruszyć], iżby miastu miłosierdziem był skłonion. Weźrzawszy nań Aleksander, rzekł: — Dla

czego mię tak usilnie prosisz? — Iswimea odpowiedział: — Abych mógł umysł twój ku miłosierdziu skłonić. — Słyszac to Aleksander rozgniewał się barzo i przykazał mury miejskie rozrzucić z fundamentow. Potym stamtąd poruszywszy zastępy, ciągnął dalej. Kto-rego naśladował niektory ślachcic onego miasta, imieniem Ditomatus; a Tebei, którzy zostali po pogorzeniu miejskim, prosili odpowiedzi od boga Apollina, którym odpowiedział Apollo, mówiąc: — Ten, który miasto tebańskie zbuduje, trojacie zwycięstwo otrzyma, a dostąpiwszy trojakiego zwycięstwa, natychmiast nasze miasto sprawi na pierwszy sposób. —

Jako Aleksander przyszedł do Korintu, a niektory mieszczanin tebański, będąc w żałobie, otrzymał to u Aleksandra, aby miasto tebańskie mógł przywrócić

Aleksander tedy, opuściwszy miasto tebańskie spustoszone, ciągnął do Korintu. Prosili go tam Korintowie, aby szrymirzom gry stroić kazał; na których prośbę przyzwolił. I zesła sie wielkość ludu na dziwowanie. Ktorem niezlicznym rzekł Aleksander: — Kto z was wynidzie poczynąć gry? — Ditomatos, ktoregosmy przed tym mienili z miasta Tebe, odpowiedział: — Jeśli lubo waszemu majestatowi, ja, wzięwszy dozwo-lenie szrymowania, pierwszy rozpocznę¹. — A natychmiast na dozwole nie Aleksandrowo szrymował i wygrał. I rzekł mu Aleksander: — Jeśli trzecim razem wygrasz, będziesz koronowan! — Natychmiast szrymując wtorem razem i trzecim wygrał. A tak natych-

¹ P: *razpocnę*.

miast na przykazanie Aleksandrowo koronę wziął na swą głowę chwalebłą. Rzekli jemu woźni: — Opowiedz nam imię twoje! — Ditomatus rzekł: — Stradający miasta jestem rzeczon. — Słyszając to Aleksander, rzekł: — O namilejszy bojarzynie, dla czego jesteś stradający miasta rzeczon? — Ditomatus odpowiedział: — Wielki cesarzu, przed tym krolewskiej dostojności pozywając, miałem miasto namienione, ale gdyś cesarstwo przyjął, takżem już miasta stradał. — Tę odpowiedź zrozumiawszy Aleksander, baczył, iż o Tebanoch mówił, i rzekł do woźnych: — Wołajcie, aby Tebańczyk miał przywrocić miasto tebańskie. —

Jako Aleksander wszedł do kościoła Apollinowego, a odpowiedź wziął, iż miał wszystko świat sobie podbić

Potym wyszedszy z Koryntu, przyszedł do miasta, ktore Platea zową. Ktorego księstwa pożywał niektory, imieniem Straksagonas. A wszedszy tam Aleksander do kościoła boginiej Diany, znalazł tam pannę, ktora była kapłanem i w odzieniu kapłańskim chodziła. Ktora, gdy go uźrzała, rzekła mu: — Pozdrowion bądź, Aleksandrze! Szczęsne twoje przyjechanie! Ty masz wszystko świat pod twe państwo podbić. — Drugiego też dnia weszło ksiązę Straksagonas do kościoła, w którym była ona panna. Ktorego gdy uźrzała, tak mówiła do niego: — Czego chcesz Straksagonas? Po mało dni ty stradasz księstwa twego. — Usłyszawszy to Straksagonas, rozgniewał sie barzo i rzekł jej: — Nie jesteś dostojna kapłaństwa pożywać! Aleksander wszedł do ciebie, a dobrześ jemu prorokowała, a mnieś rzekła, abych miał stracić wszystko księstwo. — Ktoremu panna: — Nie

gniewaj się, tak ci to musi być, ani może być żadnym obyczajem odmieniono. — Stało się potem, po niekilku dni, iż się Aleksander rozgniewał na Straksagone, a złożył go z księstwa i wyrzucił. Straksagonas tedy biegł do Ateny miasta, gdzie się uskarżał z płaczem na Aleksandra, który go złożył z księstwa jego. Ateńscy panowie słysząc to, rozgniewali się barzo, mówiąc cięższe rzeczy sprawić przeciw Aleksandrowi, jeśliby Straksagony nie przywrocił na księstwo.

Jako Aleksander jechał do Ateny, a jako do nich pisał

Aleksander, ruszywszy zastępy, przyjechał do Ateny. Słyszając tedy, co Atenowie mówili, pisał do nich list tym obyczajem:

— Aleksander, syn Filipow i królowej Olimpiej, Atenom to powiadamy. Gdy umarł ojciec nasz, siedliśmy na stolcu dostojności jego, potem sstapiliśmy na granice zachodne, gdzie tam wszyscy przebywający pod nasze państwo się poddali, począwszy od miasta rzymskiego aż do morza zachodniego; niektórzy nas przyjmowali spokojnie, niektórzy przez bojowanie podbici; a którzy nie chcieli do nas przyść spokojnie, ich przybytki przykazaliśmy aż z gruntu rozrzucić. A tych czasów, gdysmy wyjechali z Macedoniej, a przez wszytką Afrykę przechodząc, Tebani poczęli naszemu państwu uwłaczać; których pychę aż do ziemiesmy skłonili. A wam też, Atenom, piszemy, abyście nam posłali dzieścię filozofów, z ktoremi żądamy nasz rozum ostrzyć. Nic od was nie żądamy inszego tylko to, abyście się nas bali, jako króla i pana swego. A jeśliże nie chcecie się poddać państwu naszemu, potrzeb jest, abyście

nad nas mocniejszy byli, abo sie nam, mocniejszym, ukorzyć.

Gdy czytali Atenowie list, poczęli wołać, jakoby szaleni. Euskulus tedy, mędrzec, powstawszy z wielkości ludu, rzekł, aby żadnym obyczajem nie przyzwalali słowam Aleksandrowym; a lud, zgromadziwszy sie w jedność, prosili Demostena mędrca, aby im radę dobrą dał, a coby sie jego poradności widziało, aby to oznajmił. Demostenes tedy podniósł sie na wyszsze miejsce, a ręką uczyniwszy milczenie, tak począł mówić:

— Mężowie i mieszczanie wspolek ze mną mieszkający, przyjmicie, proszę, słowa moje skromnie, a słuchajcie, jeśli sie takowemi być znacie, żebyście mogli wielmożność zatłumić Aleksandrowę, walczeć z nim, a słów jego żadnym obyczajem nie przyjmujcie; a jeśliże sie jemu nie możecie sprzeciwić, poddajcie sie jego majestatowi. Wszak to wiecie, iż jakosmy słyszeli od naszych starszych, Sennes, krol barzo mocny, w swym państwie wysoki, aczkolwiek był wiele zwycięstw dostąpił, a wszakże w Klaidzie wiele szkod popadł. Ale ten Aleksander niezliczne walki czynił, w których nic inszego jedno zwycięstwo zawżdy otrzymał. Azali przebywający w Tyrze nie byli rycerze barzo mocni i we wszelkim umieniu walecznym wyćwiczeni? Coż im pomogła ich wielkość albo moc? Tebei mądrością wielką jasnęli, ktorzy i ktorych miasto nauką walczenia niemniej było okraszono. Coż im tedy była pożyteczna mądrość i siła, albo mężność waleczna? Pelipensowie, aczkolwiek z przodku mężnie walczyli z Aleksandrem, wszakże potym ustali od nawałności zbrojnych. Azaście nie porozumieli, iż niezliczne miasta, do ktorychkolwiek

wszedł, krom wszelkiego walczenia i sprzeciwiania, jego majestatowi sie poddali? Dla tego też, iż Straksagone z jego państwa złożył, dobrze uczynił, abowiem występ Straksagony uprzedził. A iżechmy słyszeli Aleksandra być mądrością przychędożonego, coby snadź bez winy Straksagony nie zrzucił.

Jako Atenowie posłali dań wielką Aleksandrowi i koronę złotą, przychędożoną perłami barzo kosztownemi

Słyszając to Atenowie jednostajnie poczęli chwalić radę Demostena mędrca, i umyślili posłać Aleksandrowi koronę złotą, która ważyła sto funtow i pięćdziesiąt, przez posły, obiecując mu czynsz i dań, ale mu filozofow żadnym obyczajem posłać nie chcieli. Gdy posłowie przyszli do Aleksandra, podali mu koronę złotą, czynsz i dań roczny obiecując, jako sami Atenowie brali. Wysłuchawszy ich Aleksander, natychmiast porozumiał radę Euskula mędrca, który mówił, aby sie sprzeciwili Aleksandrowi, a radę Demostena, mówiącego, aby sie przykazaniu Aleksandrowemu nie sprzeciwiali; a wszakże do nich list pisał tym kształtem.

List posłany Atenom od Aleksandra

Aleksander, syn Filipow i Olimpiej krolowej. Żadnym obyczajem krolowskiego imienia nie przyjmujemy, aż pod mocną ręką grecką pogaństwo podbijemy. Atenom to powiadamy: Nie umyśliliśmy do waszego miasta ze wszystkim zastępem naszym wnidź, ale tylko z książęty, które mamy; umyśliliśmy zaprawdę was odewszego podejrzenia występu wyzwolić, ale wy umyśliliście przeciwność nam, według jako świadszy samnie-

nie wasze. Świadszę bogi memi, iż, jeśliby sie kto z was podniósł przeciwko nam, za to byśmy sie nań nie gniewali, ale, jako wiecie, źli żawždy złe myślą i wypełniają; a za nie wiecie, iż Tebanowie przeciw nam zbroje podnosili, słusznie też wzięli zapłatę swoją, a wy też, mając złe samnienie przeciw nam, jużście nas winne uczynili, iżesmy Straksagonę z państwa złożyli, który ciężko przeciw majestatowi naszemu ciężko wystąpił. Pisalismy wam, abyście nam dziesięć mędrcom posłali, a wyście precz odrzucili nasze przykazanie, nie uznawszy Aleksandrowej mocy; aczkolwiek byście stąd mogli być z występu podejrzeni, a wszakże wam wszelkiej nieprawości winę odpuszczamy. Bądźcież tedy potwierdzeni a bądźcie weseli, abowiem od nas żadnej ciężkości nie uznacie, dlatego iżecie przystali ku radzie Demostena mędrca.

Czytając Atenowie ten list, uweselili sie barzo.

**Jako Lacedemonowie, broniąc przyjąć Aleksandra,
gotowali sie ku bitwie**

Potym z onego miestca poruszywszy zastępy, przyciągnął ku Lacedemoniej. Ale Lacedemonowie przykazaniu jego nie chcieli być posłuszni i jednostajnie mówili: — Nie masz ludu mdlejszego, jako są Atenowie, którzy sie bali nawałności Aleksandrowej; ale my siły nasze mężnie okażmy! — A rzekszy to, brony miejskie zamknęli, a wstępując na mury, ze wszech stron stali, a niektorzy też z nich, wstąpiwszy w łodzie, przeciw jemu wyjeżdżili na brzegi morskie.

Widząc to Aleksander, posłał im list, tak mówiąc: Aleksander, syn Filipow i krolowej Olimpiej, Lacede-

monom to opowiadamy: Wam radziemy, aby wiarę, którąście od naszych przodków wzięli, zupełnie chowali, a nie podnoście rękę waszych na wysokości, których nie możecie dosiądz; a jeśliż się chcecie weselić z mocności person waszych, tak siły wasze ukazujecie, jakobyście od nas godną cześć otrzymali. Dla tego wam mocnie przykazujemy, abyście dobrowolnie wyszli z waszych łodzi, drzewiej niż was ogień przymusi okrutnie upadać; czego jeśli nie chcecie uczynić, będziecie się sami winować, gdy zwycięży Aleksander.

Jako Aleksander zwalczył Lacede[monow]

Czytając ten list, Lacedemonowie rozgniewali się barzo, i poczęli się mocnie gotować ku bitwie. Aleksander tedy z zastępem, okrążywszy miasto a uczyniwszy szturm, poczęli je przemiatać przez mur, niektóre umarłe, niektóre też ranne, łodzi też ich zapalone gorzały, a ostateczni, którzy zostali, takowy bacząc upadek, wyszli z miasta, a padając przed nogi Aleksandra, prosili go, aby nie byli poimani.

Odpowiedział im Aleksander: — Przyszedłem do was cichy, a nie chcieliście mię spokojnie przyjąć, popalone są wasze łodzi i zubożało miasto. Izalim wam nie mówił, abyście rąk waszych nie podnosili na wysokość, ktorej żaden dosiądz nie może? Bo kto na wysokości wstępuje, nie mając mocy w nogach swoich, bez wątpienia upada na głębokość. Zasię gdy dobrze obaczamy, was z tego nie winujemy, gdyżście mieli nadzieję tak z nami uczynić, jako Kserkses i rodzicy waszy [z] staradawna czynili, ale teraz nadzieja wasza

owszeki was zdradziła, boście nie mogli znosić nawałności zbrojnych. — A rzekszy to, Lacedemonom ustawił dobrowoleństwo.

**Jako Aleksander po wtore wszedł do krain pogańskich,
skąd sie go Darius barzo bał**

Potym ruszywszy zastępy, wszedł w strony Cylicyjej, w krainy pogańskie. Darius tedy cesarz, słysząc o przyściu Aleksandrowym, zlekł sie barzo. Natychmiast zebrawszy książęta i pany swoje, radził sie ich, mówiąc: — Jako baczę, ten postępuje walcząc, mnożąc sie w zwycięstwie i w mocy, a jam go mniemał być jakiego łotrzyka, któryby jako drapieżca mgłę ziemie złupił. On zaprawdę bojuje jako mąż, a jako krol sie upokarza, a im więcej nań usiłuję, tym więcej imię jego na wysokości sie podnosi. Posłałem mu piłę i maczugę, aby gry stroił dziecińskie; ale ktoregom mówił być jako ucznia, widzę, że przechodzi mistrza, a gdziekolwiek sie obroci, wszędzie go szczęśliwie fortuna naśladuje. Potrzeb tedy nam o naszym wybawieniu z pilnością rozmyślać, abysmy nie upadli w upadek podniesienia i szaleństwa próżnej chwały, wzgardzając go, mówiąc: »Nie nie jest pycha Aleksandrowa!«, dla tegoż z ufności naszej weselimy sie, gdyż małość jego mnoży sie, a nasza wielkość ustawa. Nie wątpię i w tym, iż boska opatrność może go wspomoc, chcąc jemu życzyć i korony krolestwa, czas jemu przyniesie i przy mnoży, a gdym mniemał wyrzucić go z jego ziemie, on nas wyrzuci z Persyjej.

Jako Darius czynił radę z swemi książętą, jakoby się mogli sprzeciwić Aleksandrowi

Gdy to wymówił Darius, odpowiedział Macher, brat jego: — Uwielbiłeś Aleksandra, mówiąc, iż on usiłuje wnieść do Persidiej, niżlibysmy mieli jego Elladę osiągnąć. Dla tego, jeśli się podoba, pożywaj obyczajów Aleksandrowych, a tak twoje królestwo stanie nie naruszone, a jeszcze drugich więcej podbijesz. Abo wiem Aleksander, gdy chce z kim walczyć, nie śle panów ani książąt swych, ale sam oblicznie przystępuje ku bitwie, a tak się mu imię i chwała mnoży. — Słyszając to Darius, rzekł: — Azali ja od niego, albo on ode mnie ma przykład brać? — Odpowiedział jeden z książąt, mówiąc: — Aleksander we wszystkich rzeczach jest bardzo dowcipny i umiejętny; ni w czym nie wystąpił, ale sam przez się wszystko mężnie czyni. Który sposób od narodzenia swego wziął na wzrastania. — Ktoremu Darius: — Skąd to wiesz? — A on odpowiedział: — Gdy na przykazanie twoje jechaliśmy do Macedoniej, abysmy wzięli czynsz od Filipa, widziałem osobę jego i wielką mądrość. Dla tego, jeśli się podoba, rozešli po wszystkich stronach królestwa twego, a zgromadziwszy pany twoje i książęta wszyscy, bowiem pod królestwem perskim jest bardzo wiele ludu, to jest Parti, Medi, Appolinati, Itali, Bartei, Dirumani, i inszy lud, których jest sto i pięćdziesiąt, którzy są posłuszni majestatowi twemu, niechże wszyscy będą zgromadzeni w jedność, a szukajmy od bogów wspomożenia. Potym gdy ujrzy Aleksander wielkość ludu i pogańską moc, wszystkie członki jego bojaźnią będą

zjęte. — Ktoremu drugie ksiązę rzekło: — Dobres pora-
dzenie ale nie pożyteczne wydał! Aza nie wiesz, iż jeden
wilk wielkie stado owiec ugania i rozprasza? Także też
i Grekow mądrość przewyciąża wielkość poganow.

**Jako sie Aleksander omywał abo kąpał w rzece, z czego
potym dla zimności wody był niemocen**

W ten czas Aleksander, zgromadziwszy wielkość
ludu walecznego, przyszedł ku liczbie sto tysięcy ludu,
a rozruszywszy namioty, przyjechał ku rzece, która
rzeczona jest Oceanus, z której woda bardzo zimna
i jasna pochodziła. Przydało sie wolej jego, że sie omy-
wał w onej rzece; stało sie potym, że głowa jego była
obrażona wielkimi boleściami, tak że też i wielkimi
zimnicami był dręczon; którego Macedonowie widząc
niemocnego, zasmucili sie bardzo, a bojąc sie, tak mię-
dzy sobą mówili: — Jeśli będzie objawiona niemoc
Aleksandrowa Dariusowi, uczyniwszy nawałność prze-
ciw nam, iście nas zagładzi. — Ale potym zdrowie
Aleksandrowo wszytki rycerze potwirdzało.

**Jako lekarz dał trunek Aleksandrowi, z którego
natychmiast był uzdrowion**

Tedy Aleksander wezwał do siebie lekarza swego,
imieniem Filipa, a o niemocy swej pilnie pytał. Był
ten to lekarz Aleksandrow jeszcze młodzieniec, a we
wszytkiej nauce lekarskiej dobrze doskonaly, abowiem
to obiecował Aleksandrowi, iż przez jeden trunk miał
go przywrocić ku pirszemu zdrowiu. Niektore ksiązę
rycerstwa, który trzymał Armenią, imieniem Parmerius,
który bardzo zajrzał temu lekarzowi, przeto iż od Alek-

sandra niewymownie był miłowan, pisał potajemnie do Aleksandra, mówiąc: — Strzeż się od Filipa lekarza, a nie pij tego trunku, któryć ma dać, abowiem Darius obiecał mu córkę swoją za małżonkę dać, a onego w krolestwo sobie przyłączyć, aby cie tylko jakimkolwiek obyczajem mógł zadławić. — Przeczedszy list Aleksander, nie zasmucił się dla tego, abowiem dufał w szczyre a czyste samnienie Filipowe. W ten czas Filip z trunkiem nagotowanym wszedł do Aleksandra i podał mu ji, a Aleksander wzięwszy, trunk w jednej ręce trzymał a w drugiej list, patrząc ostro w twarz Filipową. Ktoremu Filip rzekł: — Nie lękaj się, wielki cesarzu, trunku, ale ji pij! — Natychmiast Aleksander trunk przyjął, potym Filipowi list ukazał. Przeczedszy list, Filip rzekł: — Wielki cesarzu, nie jestem w tym winien, czo list powiada. — Aleksander tedy sstał się dobrze zdrowym, i wezwał do siebie Filipa, oblaścił go, mówiąc: — Znaj, Filipie, miłość, ktoramem miał ku tobie; pirwejem trunk pił, potymem ci list ukazał. — Ktoremu Filip rzekł: — Wielki cesarzu, przykaż temu to przed oblicznością twoją stanąć, ktory tobie takowy list posłał, abowiem mię nauczył takową złość popełnić. — Natychmiast przykazał do siebie wezwać Parmeriusa książęcia, a gdy był pytan, nalezion był śmierci godzien, a tak go skazał ściąć.

Jako Aleksander podbił sobie Armenią i Medią i przyciągnął do rzeki Eufraten, a tam kazał most zbudować
łańcuchy związany

Z onąd potym ruszywszy zastępy, jechał do Mediej i Armeniej wielkiej, a ony pod swe państwo pod-

bił; potym jadąc przez wiele dni, przyszedł na miejsce barzo suche, gdzie najmniej wody nie było, a przechodząc przez miejsce, które zowią Adriakus, przyciągnął ku rzece Eufraten, tamże postanowił namioty swoje. Natychmiast przykazał drzewo wozic, i kazał most na łodziach sprawić przez onę rzekę, a zmocnić dobrze gwoźdźmi żelaznemi i łańcuchy, potym przykazał rycerzom swym, aby przeszli. Oni, widząc wielką rzekę, barzo chutko płynącą, bali się przez on most prześć, aby się łańcuchy nie połamały, będąc obciążone wielkością ludu. Widząc je Aleksander wątpliwe, przykazał strożom, którzy bydło wiedli, aby pirwej przechodzili, potym inszy zastęp naśladował. Ale rycerze jeszcze w tym wątpili, tedy się Aleksander rozgniewał, a wezwawszy książąt swych, pirwszy sam przeszedł, potym go wszyscy naśladowali. Ty dwie rzecę, Tygrys i Eufraten, bieżą przez Medią, Mezopotamią i Babilonią, a w rzekę Nilus wpadają.

Jako Aleksander przykazał skazać most, przeszedłszy rzekę

Gdy przeszedł Aleksander przez rzekę i zastęp wszystek, położył się z wojskiem, rozbiwszy namioty swoje, a most ze wszech stron kazał rozerwać, czo widząc oni z wojska, barzo się zasmucili, a szemrząc między sobą jęli mówić: — Jeśli się nam przyda z bitwy ujeżdżać, nie będziemy mieli jako przez wodę przebieżeć. — Zrozumiawszy Aleksander szemranie ich, rzekł do nich: — Co jest, co z sobą mówicie? Jeśli się nam przyda, abysmy z wojny uciekali, nie będzie nam ucieczka przez wody? Zaiste to wiedzcie, iżem dla tego

most kazał rozerwać, abysmy tym mężniej bojowali, bo jeśli sie więcej będziem mieć ku uciekaniu niż ku bitwie, wszyscy razem poginiemy, zwycięstwo zależy w bojowaniu, nie w tych co uciekają, ale ktorzy mężnie a śmieie postępują. A dla tego niechaj będą utwierdzone serca wasze, a mocność walki jakoby gry sobie mniemajcie; wiedzcie to zapewne, iż zadnym obyczajem Macedoniej nie ujrzycie, aż wszyscy pogany uskro-
miemy, tedy zaprawdę z zwycięstwem sie wrocimy.

Jako Darius cesarz walczył z Aleksandrem i jako uciekł

W ten czas Darius cesarz, zebrawszy wielką wielkość nieprzyjaciół, rozrządziwszy pięć set hetmanow nad swemi ufy, przyciągnawszy, położył sie nad rzeką Tygrys. Drugiego tedy dnia stoczyły sie obiedwie strony; Darius i Aleksander poczęli barzo walczyć, na ostattek barzo wiele upadało z strony poganow; widząc to pogani, iż poczęli być przewyćżani, podali sie na zad. W tej to bitwie był niektory mąż śmiały, barzo wielki i kształtowny, ktoremu Darius poślubił dać córkę swoją za żonę, jeśli by Aleksandra zabił; ten tedy ubrawszy sie w szaty i w zbroję macedońską, między szyki walczących zamieszany, stanął w tył Aleksandra, a dobywszy miecza swego, uderzył tak ciężko w głowę jego, iż też przełbicę przeciąwszy, ranił nieco w głowę Aleksandra. Widząc to rycerze Aleksandrowi, natychmiast go jąwszy, postawili przed oblicznością jego. Ktoremu Aleksander rzekł: — O namężniejszy mężu, dla czegoś mię ranił? (ale go Aleksander mniemał być z swych Macedonow) azaliś nie uznał mnie być Aleksandra, wspomóżyciela i sługę waszego? — Ktoremu Persa poganin

odpowiedział: — Nie mniemaj, wielki cesarzu, mnie być Macedona, ale z ludu okrutnego pogańskiego; tom dla tego uczynił, iż mi Darius obiecał corkę swoją przyposobić, jeśli bych głowę twoją przed obliczność jego przyniosł. — Tedy Aleksander, wezwawszy wszystkich swoich rycerzów, postawił go przed nimi a pytał ich, coby z nim chcieli uczynić. — Rycerze mówili, aby był ukrzyżowan, a drudzy, aby był ścięt, niektorzy też, aby był spalon. — Aleksander to usłyszawszy, odpowiedział na to: — Coż złego uczynił ten mąż, gdyż usiłował przykazanie pana swego wypełnić? Abowiem kto go osądza śmierci godnego, sam siebie osądza na potym, abowiem gdybych ja przykazał ktoremu z was zabić Dariusza, abowiemście sprawiedliwego poganina osadzili na karanie. — A rzekszy to kazał mu wolno wynidź, zalecając go z męstwa i z mocy.

Darius tedy słysząc, że jego rycerze ustają, natychmiast wezwał wielką wielkość jeźnych i pieszych, a wstąpiwszy na górę Silicyje, mając nadzieję z zastępem swym przewyciężyć możność Aleksandra, po wtore potykał się z Aleksandrem, a na ostatek Darius był przewyciężon. Aleksander tedy uczynił pogonią za nim aż do miasta jego Bacerem, tamże się położył z wojskiem swym, a swym bogom ofiary czynił, drugiego dnia szturmował na miasto i dobył go. Osiadszy tam, postawił stolec krolewski, wszystkie też miasta okoliczne pod swe państwo podbił. W tym to mieście znalazł niezliczną wielkość wołów zgromadzonych, matkę też Dariusową i syny z żoną jego.

**Jako jedno ksiązę Dariusowo do Aleksandra przyszedł,
obiecuąc mu Dariusza w jego ręce wydać**

Gdy się tak działo, jeden z ksiąząt rycerstwa Dariusowego przystąpił do Aleksandra, mówiąc: — Wielki cesarzu, jestem jeden z ksiąząt Dariusowych, ktoremum niezliczne służby czynił, a za to nicem dobrego od niego nie otrzymał. Przeto jeśli się podoba Majestatowi waszemu, dajcie mi dziesięć tysięcy młodzińców zbrojnych, obiecuąc zaprawdę Dariusza i wielką wielkość rycerstwa jego im wydać. — Słyszac to Aleksander rzekł: — Przyjacielu, nie wydam ci cudzoziemcow, gdyż się żadasz sprzeciwić swoim. —

W ten czas niektorzy z ksiąząt Dariusowych pisali list, tak się w sobie mający:

Krolowi nad krolmi sławętnemu, bogu wielkiemu, Staksi i Spiotir panosze służbę! Pisalismy inszych czasow Majestatowi waszemu, teraz też piszemy po wtore, rzecz Aleksandra Macedona. On zaprawdę, jako lew do ziemie naszej wchodząc, wszytki dobytki nasze drapieżnie złupił, nasze rycerze pobił, a tak jesteśmy takowym smutkiem obciążeni, iż też nawałności jego odtychmiast nie możemy ścirpieć; dla tego waszej boskiej miłości pokornie prosimy, aby na pamięć przywiodszy naszą służbę, raczylibyście nam dopomoc, tak abysmy się nieprzyjacielom sprzeciwiwszy, gwałt, który nam zadawają, moglibysmy odbić.

Który list przeczedszy Darius, natychmiast pisał list Aleksandrowi tym obyczajem:

Darius, krol perski i krol nad krolmi, służebnikowi naszemu Aleksandrowi przykazujemy. Nie dawno

słyszeliśmy o tym, iż twoją małość mnimasz naszej wysokości zrownąć, ale rzecz jest niepodobna gnuśnego a leniwego osła na wysokość latać, gdyż skrzydeł nie ma. Niechaj się nie podnosi twoje serce w pychę dla zwycięstw, któreś czynił. Słyszeliśmy zaiste, iż nad matką moją i syny moimi wielką łaskawość ukazujesz, dla tego wiedz za pewne, iż jako długo im będziesz dobrą wolą ukazował, nie będziesz miał ze mnie przyjaciela, a jeśliż im też co złego czynił, dla tego też nieprzyjaźni nie dostaniesz. Nie leń się tedy dręczyć ich, iż niekiedy gniew naszego skazania oglądasz na twoją nadętość przychodzący.

Aleksander wzięwszy list, czytał ji, uśmiechając się, i odpowiedział przez list Dariusowi tym obyczajem:

Aleksander, syn Filipow i Olimpiej królowej, Dariusowi, królowi perskiemu, mówiąc przykazujemy. Pychę, nadętość i próżną chwałę bogowie zawsze w nienawiści mieli, a także też śmiertelne karzą, gdy sobie imię nieśmiertelności przywłaszczają; a ty nie przestajesz, jako nadłużej możesz, bogi bluźnić, a iże nas z tego karzesz dla dobrej wolej, którąśmy twoim krewnym ukazali, niesłuszną myślą jesteś poruszony, abowiem to nie dla twej dobroci ani dla otrzymania łaski twej czyniemy, ale to poszło z czystości serca naszego abo z cnoty. Zasię z tych zwycięstw, których nam opatrność boska użył, żadnym obyczajem się nie podnosimy w pychę, bowiem nas bogowie wspomagają, któremi ty ustawicznie gardzisz. Ten tedy list rychło przeczytaj, a strzeż się, bo pewnie przeciw tobie idę z kwapliwością.

Ten list dał posłom Dariusowem i dary wyborne, a opuścił je.

Potym Aleksander pisał list książętom swym tym obyczajem:

Aleksander, syn Filipow i Olimpiej krolowej, książętom i panom poddanym naszym, przebywającym w Syrii, w Kapadocyji, w Deplogionii, w Arabii, w Papatafii, w Laodycji, i inszego ludu, łaskę! Dawamy wam mocno na przykazanie, aby wszelki z was nam zgotował skor zwierząt pobitych, dobrze oprawnych, tysiąc, i poślicie je do Aleksandrii, aby nam i naszym rycerzom odzienie i skornie były sprawiony, a wielbłądy nasze, które w Aleksandrii mamy, aż do rzeki Eufraten poślicie.

W tym też jeden z książąt Dariusowych, imieniem Nestodi, pisał list Dariusowi tym obyczajem.

List posłany Dariusowi od marszałka jego, kiedy go Aleksander zwalczył

Dariusowi, najasniejszemu bogu wielkiemu, Nestody służbę swoją. Nie godnać rzecz jest mnie posłać takowe rzeczy Majestatowi waszemu, ale poniewolny to czynię i przypędzony. Racz że dla tego wiedzieć wasza wielmożność, iż dwa wielcy z naszych ostatniego dnia dokonali w bitwie, którąśmy z Aleksandrem mieli, a ja, będąc ciężko zranion, ledwie uciekłem, wiele też z waszych rycerzów namocniejszych i nasławniejszych, odprysnąwszy się od państwa waszego, przyłączyli się ku zastępowi Aleksandrowemu, który je poćciwie przyjął i rozdał im krolowskie ziemie.

Odpis Dariusow

Wziąwszy Darius list, przeczedł ji, a pisał Nestody, książęciu swemu, aby wielki zastęp zgotował, a przeciw ludu macedońskiemu mocno stał. Pisał też i drugi list do Porusa, krola indyjskiego, aby mu na pomoc ludu posłał. Porus lepak Dariusowi tak odpisał:

Porus, indyjski krol, pozdrowienie. Jakoście nas prosili, abysmy wam na wspomozienie przyszli, jestesmy gotowi i bylismy zawždy na wspomozienie wam przychodzić. Ale tym czasem przenagabala nas niemoc, którą jestesmy zjęci; żal nam zaprawdę tego barzo, dla tej krzywdy którą ciężko cirpicie; dla tego wiedzcie nas z dziesiącią tysięcy émow na wspomozienie wam w ry-chle przydź.

Jako Rodoga, matka Dariusowa, pisała mu, aby wziął przymierze z Aleksandrem, a iżby z nim po wtore żadnym obyczajem nie walczył

Gdy usłyszała Rodoga, matka Dariusza cesarza, iż się Darius z zastępy gotował, aby drugą bitwę stoczył z Aleksandrem, zasmuciła się barzo, a natychmiast pisała do niego list tak się mający:

Dariusowi, namilszemu synowi swemu, Rodoga matka wesele opowiada. Słyszeliśmy, iżeś lud twój zgromadził, aby z Aleksandrem po wtore walczył, ale to tobie nic nie jest pożytecznie, abowiem byś wszytki przebywające na świecie zgromadził, jemu się najmniej przeciwieć nie możesz, gdyż go boska opatrność strzeże i zachowawa. A przeto opuść smysł wysokości twej, a skłoń się maluczko od chwały twej, ustępując wielkości Aleksandrowej; lepiej ci jest zaprawdę tobie opu-

ścić to, czego zatrzymać nie możesz, a które rzeczy mogą być zadzierżane, aby ich spokojnie pożywał; nie możesz wszystkim panować, gdyś ty sam od wszystkich wzgardzon.

Ten list gdy przyniesion przed Dariusa, zasmucił się a począł rzewno płakać, wspomniawszy na rodzice swoje.

Jako Aleksander szedł do Dariusa oblicznie w osobie Merkuriusa

W ten czas Aleksander poruszywszy zastępy, przybliżył się ku miastu perskiemu, w którym Darius siedział, tak iż przeglądał miejsca wysokie gor, które były nad onym miastem. Aleksander tedy przykazał rycerzom swym, aby siekli rozgi drzew a zioła rwali, iżby je miotali przed nogi koniom i mułom. Ktore widząc Persowie z wysokich gor, zżumieli się. A tak jadąc przez trzy dni ku miastu perskiemu, w którym był Darius, i położył się tam z wojskiem swym. Wezwawszy książąt swych, rzekł do nich: — Poślimy posła Dariusowi, mówiąc mu, aby z nami bojował, albo się niechaj podda pod moc walczących.

Tejże nocy ukazał się Aleksandrowi Merkurius, mając na sobie płaszcz i odzienie macedońskie, mówiąc mu tak: — Synu Aleksander, gdy tobie będzie potrzeba, zawżdyć będę na pomocy; bacz że tedy, abyś nie słał Dariusowi posła, ktoregoś rzekł; chcę tego, abyś przyjął osobę moję i aby tam sam szedł, aczkolwiek rzecz jest nieprzezpieczna krolowi iść za posła, a wszakże się nie lękaj, bowiem ja tobie będę na pomocy, iż żadnego ucisku nie poczujesz.

Powstawszy Aleksander ze snu, wielce się weselił, a wezwawszy przyjaciół nawierniejszych swoich, objawił im sen, który widział, a oni mu radzili, by tak uczynił, jako mu przez sen objawiono. Tedy Aleksander wezwał jednego z książąt rycerstwa swego, któremu imię było Eumulus, abowiem ten mąż był mocny, śmiały a nawierniejszy Aleksandrowi, i kazał mu na koń wsiść, aby go naśladował. Stało się, gdy jechali obadwa ku rzece, którą zowią Grankus, abo perskim językiem Stagnia, naleźli ją zamarzłą. Natychmiast Aleksander, odmieniwszy się w szaty księcia swego, ostawił go ze dwiema końmi i z onym co sam na nim jechał, przedszedł onę rzekę, począł się ku miastu Dariusowemu przybliżać. A książę ono jego prosiło go, mówiąc: — Wielki cesarzu, dopuść mi prześć za tobą tę rzekę, aby się jaka zła przygoda nie przydała. — Któremu Aleksander rzekł: — Czekać mię tu, bowiem mi będzie na pomocy ten, któregom we śnie widział.

Ta rzeka, którąśmy przed tym namienili, czasu zimy i też wiosny przez wszystkę noc zamarzła stoi, ale po ranu, gdy słońce zagrzewa, roztaje, a tak prętko bieży, iż gdyby kto wszedł w nią, natychmiast by prętkością jej był pochopion; szerokość jej jest jako przez jedno stajanie. Gdy tedy Aleksander przyszedł do brony miejskiej, słysząc go Persowie, barzo się zżumeli, bo go mnimali być bogiem.

Natychmiast go pytali, mówiąc: — Ktoś ty jest, panie? — A on odpowiedział: — Ja jestem odpowiednik Aleksandrow. —

Darius cesarz, przeglądając przez góry a zgromadzając barzo wielki zastęp, aby drugą walkę wiodł

z Aleksandrem, który gdy przyszedł do brony miejskiej a znalazł tam Aleksandra mówiącego z Persami, zadziwował się bardzo osobie jego, mni mając go być boga Apollina, który z nieba sstał. Natychmiast go pochwalił, mówiąc: — Któryś ty jest panie? — Ktośremu on rzekł: — Posłał mię król Aleksander do ciebie, abych tobie mówił, dla czego przedłużasz jako bojaźliwy; wynidź przeto z przyjaciół twemi a bojuj, albo się poddaj pod moc zwycięzcy. — Słyszając to Darius, rzekł mu: — Izaliś ty jest Aleksander, który z takowym gniewem twoją mowę podawasz? Abowiem (jako widzę), nie jako poseł ale jako król pyszne rzeczy opowiadasz, a wszakże to wiedz, iż z słów twoich namniej się nie lękam; siadź dziś ze mną przy wieczerzy. —

A rzewszy to, ujął rękę jego i wiodł go na prawej stronie, a wszedł z nim wspolek do pałacu swego, a Aleksander począł myśleć w sercu swym, mówiąc: — Dobrze znamię we mnie uczynił ten poganin, mnie po prawej stronie wiodł na pałac swój, abowiem z pomocą boską będzie w rychle mój pałac. — Wszedszy Darius wspolek z Aleksandrem do jednego gmachu pięknego, gdzie tam była sprawiona bardzo hojna i roszkowna wieczerza, siadł z nim. Jedno księżę rycerstwa Dariusowego obaczył być oblicznie Aleksandra. Był ten to pałac albo wieczernik ze wszech stron przychodożon. A Persowie, widząc sposob Aleksandrow, mądrość, śmiałość i moc, która się w tym małym ciebie tała, owszeki go nie znając. Misy też i stoły, ławy były z szczerzego złota sprawione, a podczaszy nosili picie w kubkach złotych i w perłach bardzo kosztownych. A gdy podano kubek perłowy ku picciu Aleksandrowi, postawił ji na łonie

swym; przyniesiono mu potem i drugi kubek, także mu uczynił, także i trzecim razem. Widząc to ci, którzy przynosili kubki, powiedzieli cesarzowi Dariusowi. Słyszając to Darius, podniósł się i rzekł: — Przyjacielu, coż to czynisz, iż ty kubki do zanadr chowasz? — Ktoremu Aleksander: — Przy godowaniu naszego króla takowy jest obyczaj, iż godujący, jeśli chcą, biorą kubki z których piją; ale jeśli ten obyczaj widzi się wam być niegodny, to wam niegodne wroć bez omieszkania. — A mówiąc to, oddał zasię podczaszym kubki. A Perseowie, którzy siedzieli na godowaniu, mówili wspolek: — Ten obyczaj jest chwalebny i pożyteczny. — Niektorzy też książęta chwalili ten obyczaj i barzo zalecali.

Niektóre książęta Dariusowe, ktoremu imię było Anopolus, siedząc za stołem, często poglądał na oblicze Aleksandrowo, bowiem go też przed tym widział, kiedy z przykazania Dariusowego jeździł do Macedonij, aby czynsz wziął od króla Filipa. Ten rozumiejąc głos jego i osobę jego widząc, począł w sobie sam myśleć: — Zaiste mi się zda, że to jest Aleksander; a natychmiast powstawszy, przystąpił ku Dariusowi, mówiąc mu: — Wielki cesarzu, ten poseł, którego widzisz, jest ci Aleksander, syn Filipa Macedońskiego. — Aleksander tedy widząc ony wspolek z sobą mówiące, porozumiał, iż o nim mówili. Natychmiast powstawszy z swego miejsca, wybiegł barzo prętko z onego wieczerniku, a porwawszy pochodnię rozpaloną z ręki niektorego Perse, na swój koń wskoczył, który znalazł przed pałacem Dariusowym uwiązany, a jako mógł naprędzej, uciekał.

Persowie to obaczywszy, wszyscy z wielkim hurmem, zbrojni na konie wsiadszy, ścigali co naprędzej Aleksandra, ale iż noc była ciemna, poczęli błędzić, niektorzy pourażali oblicza swoje o drzewa, a drudzy upadali w doły; ale Aleksander, mając w ręku ognistą pochodnię, prostą drogą bieżał.

Darius też siedząc na stolcu swym, myślił, jaką śmiałość uczynił Aleksander, a zamyśliwszy się, patrzył na słup złoty, który był sprawion Kseksesowi, krolowi pirwшему perskiemu, który słup był pod stolcem cesarskim. A tak natychmiast on słup upadł, a w kęsy się spadał. Widząc to Darius, natychmiast był poruszony żalością wielką i począł bardzo rzewno płakać, mówiąc: — To znamię zaprawdę upadku żywota mego jest i wszystkiego państwa perskiego popadnienie szkody.

Aleksander tedy przypadszy ku onej rzece Granrus, znalazł ją zamarzłą i przeszedł ją, ale niż przeszedł, roztajała a konia jego porwała, sam też z wielką trudnością z rzeki wyszedł, a przyszedszy ku księżęciu swemu, Eumulusowi, obadwa się wrocili do zastępów, powiadając im, co czynił z Dariusem, a jako uciekł z pochodnią.

Jako Aleksander potwirdzał swój lud ku bojowaniu

Potym drugiego dnia, zgromadziwszy zastępy swoje, których było dwa kroć sto tysięcy i dwadzieścia tysięcy ludu zbrojnego, a wstąpiwszy na wyższe miejsce, potwirdzał je mówiąc: — Nie zrowna się wielkość Persów z wielkością grecką, bowiem nas jest więcej niż onych, a wszakże aczkolwiek onych więcej będzie, niechaj się nie lękają stąd serca wasze, abowiem

wielkie zebranie much nie uczyni żadnej porażki małości ossam. — Usłyszawszy to wszytek zastęp, wszyscy jednostajnym głosem chwalili mądrość jego i zalecali.

Jako Darius powtore walczył z Aleksandrem, a jako uciekł będąc zwyciężony

Darius tedy ruszywszy wielkie zastępy swoje, ciągnął ku rzece Grankus, a tam swoje namioty rozbił. Był zaprawdę zastęp Dariusow wielki i barzo mocny, miał jednych wozow przyprawionych z ostremi żelazmi dziesięć tysięcy. A tak drugiego dnia zjeżdżały sie w pole obadwa ufy, a Aleksander wsiadszy na koń, który zwał Bucefał, wyskoczył na herst, a przed wszytkim zastępem swym stanął. Ktorego Persowie widząc, barzo sie go bali dla tego, że jego wzgląd widział sie im barzo srogi a okrutny.

Potym, gdy poczęto bić w bębny i w trąby wojenne, Aleksander na nią nawałnością uderzył, a tak sie natychmiast zamieszały szyki i poczęli sie okrutnie bić, upadali z obudwu stron rycerze ranni, a była takowa wielkość i gęstość strzał, iż też wszystko powietrze napełnione strzałami, jakoby obłoki zaćmionemi. Był tam płacz, narzekanie i smutek wielki, iż wszystko pole było napełnione umarłemi i martwemi. Poczęła sie bitwa od wschodu słońca, a trwała aż do zachodu, a na ostatek Persowie poczęli gwałtownie upadać. Widząc tedy Darius, iż ustawali rycerze jego, a ludu ubywało, podawszy tył, zbiegł z wojny precz, a już przychodziła ciemność nocna, a stądże wielkość wozow ostrzych, ktore na zad uciekały, niezliczne Persy porażały; upadali ludzie perscy przed wozmi jako zboże

na polu, bo od wielkości jeznych byli podeptani. A gdy Darius ku rzece przybiegł, znalazł ją zamarzlą, Persowie też przechodzący napełnili rzekę od jednego brzegu do drugiego, a tak dla wielkości ludu lod się przełomił, a ilekolwiek ich było na rzece, wszyscy poginęli, niektórzy też przychodząc do onej rzeki a nie mogąc uciekać przez nią, od przypadających nieprzyjaciół są pobici. Na tej to walce pobito Persów trzy kroć sto tysięcy kromia tych, które głębokość rzeki zadawiła.

Jako Darius, uciekając przed Aleksandrem, wszedł do miasta Susis a tam ciężko płakał

A gdy tak Darius uciekł, wszedł do miasta Susis, a wszedszy do pałacu swego, tam będąc w zamknięciu, upadł na ziemię na oblicze swoje, tamże począł ciężko wdychać i rzewno płakać, a narzekając to mówił: — Niestetyś mnie nędznemu, niestetyś mnie nieszczęsnemu, iżże mię boska moc potłumiła! Jam zaprawdę aż do nieba przez chwałę był powyszszon, a teraz aż do ziemi jestem mizernie złożon. Teraz zbieg i poddany stałem się Darius, którym wszytki pod wschodem słońca ku służbie sposobił, a teraz jestem poddany. Oby to było wiadomo człowieku nędznemu, co się z nim ma dziać na potym, toby w niniejszym czasie rozmyślał, abowiem w prętkiej chwili to przychodzi, iż ludzie aż do obłoków podwyższa fortuna, a zaś wysokie aż do ciemności pograża w głębokość.

A rzekszy to, przyszedł k sobie i podniósł się z ziemi, i natychmiast napisał list Darius do Aleksandra tak się mający.

Panującemu mnie Aleksandrowi Darius, król per-

ski, wesele opowiada. Takowa jest wasza mądrość, którą umysł wasz jaśniej, tak iż też przez tajemności przeszłych rzeczy, niniejszych i przyszłych nie odpornie wszystkie swoje rzeczy sprawujecie. Dla tego racz, wasza łaskawość, uznać, że i wy jesteście człowiek jako i my z niewiasty cielesnej narodzony, a przeto wasze serce niechaj się nie podnosi ku takowej wysokości, żebyście mieli zapamiętać skończenia swego, gdyż ostatnie rzeczy zwykły mieć rozność od pierwszych. Nie dosyć jest człowiekowi walczącemu, iż zwycięstwo otrzyma. Wspamiętajcie na Ksersesa, króla bardzo mocnego, od któregośmy początek wzięli, który niezliczne zwycięstwa otrzymał i w wielkiej szczęśliwości żył, ale iż nad zwyczaj umysł swój ku wysokości podnosił, wszystkich zwycięstw swych w Grecyjej dokonał. Wspomnicie, iżżeście to zwycięstwo z boskiej opatrności wzięli, nam też pokornie proszącym miłosierdzia waszego użycie, przywróćcie nam matkę, syny i żonę, a damy wam skarby, które mamy w Aidem, w Susis i w Batram, które skarby nasze przodkowie zgromadzając, w skrytości ziemi zachowali. Damy wam nad Medy i nad Persy królewską dostojność, abyście pożywali zwycięstwa, które wam raczył dać nawyszszy bog Jupiter.

**Jako posłowie od Dariusza przynieśli list Aleksandrowi,
a co za odpowiedź wzięli**

Gdy przystąpili posłowie Dariusowi do Aleksandra, podali mu list, który natychmiast Aleksander kazał przed wszystkimi czytać. Słyszając to rycerze jego, uweselili się bardzo; tedy jeden z książąt jego, imieniem Parmerion, rzekł mu: — Wielki cesarzu, weźmi wszystkie bogactwa,

ktoreć obiecuje Darius, a wróć jemu żonę i syny! — Słyszając to Aleksander, wezwał do siebie posłów Dariu-sowych, a przed wszystkimi rzekł im: — Powiedzcie cesarzowi waszemu: dziwujemy się temu, iż przed tym mniemał z rąk naszych wyrwać matkę, syny i żonę. Jeśli jest zwyciężon Darius, nam niechaj nie obiecuje zapłaty, ale się nam poddawszy, wszystkie dostojności jego i bogactwa wysokiemu majestatowi naszemu niechaj będą wydany; a jeśli nie jest zwyciężon Darius, niechajże z nami jeszcze walczy. — A rzekszy to, dał im dary wyborne, puścił je. Potym przykazał ryce-rzom, aby znosili ciała umarłych i pochowali w gro-biech, rannym aby dawali lekarstwa.

Jako Aleksander postanowił namioty swe i zastępy u rzeki Grankus

Potym ruszywszy się z wojskiem, położył się u rzeki Grankus, która przez kilo dni była zamarzła, a tam czy-nił bogom ofiary. Były tam podle rzeki pałace piękne, barzo misternie postawione, które zbudował Kserses, perski król, które widząc Aleksander, kazał zapalić, a zasię po małej chwili użałowawszy się ich, przykazał, aby ich żaden nie śmiał ruszyć. Na tym też miejscu była piękna rola i wielka, na której się starzy królowie i sędzie perscy zmarli chowali. Tam tedy kopając Ma-cedonowie, najdowali w grobiech kubki perłowe. Na-leżli tam grob Nina, króla asyryjskiego i perskiego, z kamienia jednego ametysta wykowany, na którym było wyryto rozgi i kwiecie rozmaite, ptaki też z każdego rodzaju sprawione. A tak był przeźrzysty ametyst, iż też wszystko ciało człowiecze było widziano. Tam też na

tym miejscu była jedna wieża okrutna a przykra, w której było barzo wiele więźniów, jedni z poucinanemi nogami, drudzy z połamanemi goleniami, drudzy przez rąk, a niektorzy przez oczu; ci słysząc chrzęst ludzi zbrojnych, wołali wszyscy do Aleksandra. Usłyszawszy Aleksander wołanie ich, przykazał je wyciągnąć, a widząc je, miłosierdzim poruszony żałował ich i płakał i kazał im dać każdemu z osobna dziesięć tysięcy złotych, kazał im też ich własności zupełnie wrocic. Ty to jeńce zatrzymał Darius w ciemnicy, bo byli słachetnego rodzaju, a ich dobytki sługom swym rozdał.

W ten czas wracając się posłowie Dariusowi od Aleksandra, powiedzieli mu wszystko, co mówił Aleksander. Darius ty rzeczy słysząc, począł się gotować, aby jeszcze z Aleksandrem walczył. Pisał też i drugi list do Porusa, krola indyjskiego, takim obyczajem:

Darius, krol perski, Porusowi, indyjskiemu krolowi, wesele opowiada. Przed tym nie dawno prosilismy was i teraz po wtore prosimy, abyście nam przyszli na pomoc przeciw tym, ktorzy usiłują rozproszyć nasze pałace, za pewne to wiedząc, iż sie wam może przydać takowa przygoda, jeśli nie będziecie dbać na to, widząc rozbijające pałace księstwa naszego, abowiem ten Aleksander, który tak bojuje, nieuśmierzony ma umysł a barzo okrutny, który jako lew nie przestawa, a jako morze, gdy od wiatrow nawałnych sie porusza. A wszakże, aczkolwiek poniewolni zebrawszy lud niezliczony umyślilismy z nim walczyć aż do śmierci, lepiej zaprawdę jest nagle na walce zginąć, niżli psowanie naszego ludu widzieć, a przez długi czas w smutku żyć.

Dla tego was pokornie prosimy, aby proźby nasze ku wnętrznościom serdecznym przypuściwszy, nam w ucisku położonym pomogli; obiecujemy to wam, iż wszelkiemu waszemu bojarzynowi, nam na pomoc przychodzącemu, dziesięć złotych, a pieszemu pięć krom żadnej wymowki damy, a gdzie sie kolwiek ich zastęp położy, pošlemy do nich sto i ośmdziesiąt dziewczek, przybranych w ubiory złote, konia też Bucifala i wszystkie stroj Aleksandrow i wszystkie łupy tych, którzy będą poimani, waszemu zastępowi i wam wydamy.

Jako to przyszło do Aleksandra, że sie Darius gotował ku bitwie

W tym tedy uciekli niektorzy książęta od Dariusza do Aleksandra i powiedzieli mu, jako sie Darius gotował ku bitwie, aby jeszcze walczył z nim, i jako pisał do Porusa, krola indyjskiego, aby mu na pomoc przyjechał.

Jako Darius cesarz zabít od dwu książąt swych

Gdy to usłyszał Aleksander, natychmiast ruszywszy zastępy swoje, ciągnął przeciw Dariusowi, mając to na umyśle swym, iż imienia cesarskiego żadnym obyczajem nie miał sobie przywłaszczać, ażby drzewiej krolestwo Dariusza cesarza otrzymał. Darius tedy i Persowie z nim, słysząc przyście Aleksandrowo, przelekli sie barzo. Niektorzy z książąt Dariusowych, jeden imieniem Biffeks a drugi Anebazantes, natychmiast jako skoro usłyszeli o przyściu Aleksandrowym, sprzysięgli sie wspolek, aby Dariusza zabili, mniemając, aby mieli

wziąć przyjemną zapłatę od Aleksandra. Umocniwszy to między sobą, weszli do pałacu, dobywszy mieczow, przyszedli przed Dariusa.

Ktore widząc Darius, rzekł: — O namilejszy moi, ktorem was miał za sługi swoje, ale teraz mienię być pany memi, dla czego mię zabić chcecie? Izali nie dosyć mam na zwirzchnich ciężkościach moich, ktore wnątrżności moje jako miecz przenikają? Jeśli mię potajemnie zabijecie, a Aleksander was najdzie, weźmie nad wami więcej niż nad łotry pomstę. —

Oni nie dbając nic na jego mowę, a nie będąc skłonni ku miłosierdziu, poczęli nań siec. Darius, zakładając się ramieniem swym, upadł ranny, a tak go zostawili w pałacu napoły umarłego.

Jako Aleksander, usłyszawszy o zabiciu Dariusa,
przeszedł rzekę

Usłyszawszy Aleksander, iż Dariusa zabito, przeszedł rzekę Grankę z zastępem swym barzo rychło, i wszedł do miasta Susis. Persowie widząc go, otworzyli mu brony miejskie i poćciwie go przyjęli. A gdy obaczyli wchodzącego Aleksandra oni, ktorzy ranili Dariusa, skryli się dobrowolnie, chcąc zrozumieć z Aleksandra w tym, że zabili Dariusa. Aleksander tedy wszedłszy na pałac a przechadzając się w nim, dziwował się barzo onemu misternemu budowaniu. Abowiem to był zbudował Cyrus, krol perski, a była tam ziemia położona po wszystkim pałacu z rozmaitego kamienia kosztownego a barzo jasnego. Ściany były ze złota, z kamieniem drogiem i z gwiazdami jasnymi przychędożone, także i słupy ze złota, które trzymały wyso-

kość podniebienia. To wszystko widząc Aleksander, dziwował się barzo, a przechodząc przez pałac, wszedł do łożnice, gdzie leżał Darius na poły umarły.

Ujrzawszy go Aleksander, miłosierdzim poruszony, zjął z siebie odzienie cesarskie i przyodział go, a obłapiwszy go, rany jego z wielkim płaczem począł wypowiadać. A tak go pocieszał, mówiąc: — Bądź potwirdzon, krolu Dariusie, a powstań, a jakoś przed tym twoje państwo trzymał, tak i teraz przyjmij perską koronę, a używaj mocy twej, jakoś przed tym był. Przyśięgam tobie przez namocniejsze bogi moje, iż tobie prawdziwie wszystko państwo twoje odzywam a żądam z tobą pokarmow pożywać, jako syn z własnym ojcem swym.

Zaprawdę żaden będąc w dostojności jakiej, nie ma się weselić z upadu nędznego, który w takowej dostojności przed tym był, gdyż się od niego może przemienić szczęśliwość w co przeciwnego. Objaw mi nieprzyjaciele twoje, aby pomstą miecza ostatnią zapłatę wzięli. — To płacząc mówił.

A Darius podniosszy ręce swoje, obłapił go i całował piersi, szyję i ręce jego, mówiąc: — Synu Aleksander, jako zupełnie i dostateczniej mądrość twoja uznała, wszytek świat na skażeniu jest położon, abowiem boska mądrość wszystko przeglądając i myśli ludzkie rozeznawając, tak ji od początku stworzył[a], iż nie było nic stałego albo mocnego. Ale niebytnością swą wszystkie przemienności w swe przeciwności się obracają. Abowiem by był pan Bog sprawił wszystkie szczęśliwości nad ludźmi nie odmiennie obfitujące, takowa by była pycha i próżna chwała ludzka, iżby też nie bogom ale

mocy swej wszystko przywłaszczali, a tak by ludzie odeszli od stwórcy swego. A jeśli by też wysokość bóstwa jego tak okrag świata sprawiła, iżby wszystkie złości i nieszczęśliwości na ludzi krom odmiany przychodziły, takowe by były nieznośne krewkości ludzkie, które przyrodzenie prześladowa, iżby też wszyscy w siódło rozpaczania byli przyciągnięni, tak iżbysmy też od Boga nie mieli żadnej nadziei dobroci. A tak to Bog chciał mieć, aby się wszystkie rzeczy przemieniały, iż gdy kto w szczęśliwości będąc, dla pychy swej nie znał by stwórcy swego, z wysokości pychy na niskość pokory upada, iż czo przez podniesienie szczęśliwości o Bodze zapamiętał, zasię przez poniżenie w nędzy wspominał, według jakoś po mnie widział, którym tak barzo w szczęśliwości obfitował, iż dla wielkich bogactw, którem miał, nie boże stworzenie ale towarzyszem bożym mniamałem się być. A czegom na on czas przez zaślepienie pychy nie widział, teraz przez niskość pokory widzę i znam.

Gdyby też kto był w wielkim nieszczęściu ogarniony, a mając nadzieję w Bodze, wspomóżenia od niego żądał, podwyższy go pan Bog ku błogosławieństwu szczęścia, a kto będąc w nędzy bogomyślności mieć nie może, ten w szczęśliwości będąc, ma się gotować i uznawać. Kogoć ono poniży, zasię może powyszczyć, zasię którego człowieka powyszcza, może potłumić na głębokość. A dlatego niechaj się nie podnosi, miły synu, umysł twój w pychę dla zwycięstw tobie od Boga danych, a byś też dobrze to czynił, co bogowie czynią, a rękoma twemi prawie nieba sięgał, zawsze pamiętaj na ostatnie dni twoje, abowiem śmiertelny

jesteś, a śmierć twoję ustawicznie przed oczyma miej. Izali nie baczysz, iż tylko siedm albo ośm łokci płotna weźmiemy w grob z sobą z tego świata? Żywot nasz jest pajęczynie przyrownan, która widzi się że barzo subtylnie sprawiona, a gdy przypadnie na nią wiatr nagły, tedy się przerywa i w niwecz obraca. Wzglądaj przeto na mię a bacz, jakim wczorajszego dnia był, a jaki jestem dziś, który nędznie aż do ziemi jestem potłumion. A którym mało nie wszytek świat trzymał pod ręką swą, a teraz sam nad sobą mocy nie mam. Proszę, niechaj mię pogrzebą ręce twoje nałaskawsze. Niechaj przyjdą na obchod moj Persowie, Medi i Grekowie, a od tychmiast krolestwo perskie i macedońskie w jedności niechaj będzie. Matkę moję, Rodogonę, tobie wielce polecam, a nad żoną moją lutość miej; Roksanę, dziewczkę moję, weźmi sobie za żonę, słuszną rzecz jest z ślachtetnych ślachtetny rodzaj pochodzić. —

A mówiąc to, w rękę Aleksandrowych umarł. A tak według obyczaju cesarskiego złożył Aleksander ciało jego, a z wielkim obchodem nieśli na pogrzeb za uprzedzającemi zbrojnemi Persy i Macedony, a Aleksander, podłożywszy szyję swoją pod maryl, gorzko płacząc, szedł. Płakali też i Persowie, nie tylko dla śmierci Dariusowej, jako dla lutości Aleksandrowej, a tak mu uczynili pogrzeb. Potym się Aleksander wrocil na pałac Dariusow.

Jako Aleksander po śmierci Dariusa cesarza siedział na majestacie, z kamienia kosztownego sprawionym przez Cyrusa krola perskiego, koroną złotą koronowany

Drugiego potym dnia siedział Aleksander na majestacie złotym, który Cyrus, krol perski, przed tym

sprawił. A zgromadziwszy Macedony i Persy, włożył na głowę swoją koronę Dariusową, która tak kosztowna była, iż od ludzi nie mogła być oszacowana, abowiem był oświęcon pałac wszytek z jasności drogiego kamienia; był też on majestat z czystego złota, na siedm łokiet nad wysokie stolce podniesiony, a przez siedm stopniow wstępowali krolowie na majestat. Były ty to stopnie dziwną sprawą barzo misternie sprawione.

Pirwszy stopień był z amatistu, wtory z smaragdu, trzeci z topazyjona, czwarty z granatu, piąty z adamantu, szosty z szczyrego złota, siódmy cegłą położony. A to nie bez przyczyny były tak zrządzony, abowiem pirwszy stopień takową skrytość w sobie miał, iż amatist uskramia mocność wina, a nie dopuszcza tego, kto ji nosi, z pamięci odchodzić; tak też potrzeba było każdego Perse, któryby chciał wstąpić na krolewską dostojność, aby nie ustępował przez nieumiejętność z drogi roztropności. Wtory stopień z smaragdu, który wzrok noszącemu wyjaśnia i zachowawa; tak też jest potrzebn krolowi wzrok serdeczny mieć ostry, iż to, co nań zależy widzieć, ma roztropnie rozeznawać. Trzeci stopień był z topazyjona, który takowej jasności bywa, iż w nim osobę swoją ogląda, tak iż głowę swoją widzi w nim na doł skłonioną, a nogi ku gorze podniesione; tak też krolowi potrzeb być takiemu, aby na ostatnie dokończenie baczył, aby (jako topazyjus ukażuje) jego głowa, to jest dostojność jego, z wysokości na niskość nie była potłumiona. Czwarty stopień z granatu, abowiem jako granat wszytki pochodnie ogniste swą jasnością przewyszsza i wszytki insze kamienie czerwonością przechodzi, tak zależy na krola, aby był

czysty, jasny w cnotach, a w sromieźliwości czerwony, to jest aby słusznych rzeczy nie przestępował, a zaśię niesłuszne opuszczając. Piąty stopień z adamantu; adamas jest takowej twardości, iż ani od żelaza ani od kamienia nie może być stłuczony, chyba by był polan krwią kozłową; także też krol ma być takowej stałości, iż ani przez proźby ani przez przyczyny, ani przez dary nie ma odstępować od drogi sprawiedliwości. Szosty stopień z szczerego złota; złoto zaprawdę wszystkie kruszce cudnością i drogością przewyższa i przechodzi; tak też krol nad wszystkich lud ma być obyczajmi przychodożony, i nakosztowniejszymi cnotami ma jasnać, aby wszyscy jemu poddani słusznie a pożytecznie byli rządzeni.

Siodmy stopień był z gliny; ten dla tej przyczyny był tak sprawion, iż gdy człowiek będzie ku krolewskiej wysokości podniesion, aby pamiętał, iż z ziemi z prostej materiej poszedł, a jako się potym w ziemię ma obrocić.

Na tym tedy majestacie Aleksander koronowany i przybrany w szaty cesarskie siedział, a zgromadziwszy Macedony i Persy, przykazał pisać po wszystkich krainach tym obyczajem:

Krol nad krolmi i pan nad pany, Aleksander, syn boga Hamona i krolowej Olimpiej, wszystkim pospolicie książętom, panom przełożonym, i wszystkim w jakiegokolwiek dostojności będącym, i ludziem w mieściech po wszystkim krolestwie perskim ustawionym łaskę swoją. Gdyż sie to Bogu podobało, iżesmy siedli na wysokim majestacie Dariusowym, wielce sie z tego macie weselić i kochać. Przykazujemy wam, aby w każdym mieście

byli rządziciele i przełożeni, jako czasu Dariusza, którym przykazujemy, aby rozumnie czynili sprawiedliwość każdemu, których przykazanie od wszystkich podanych krom jakiej wymowki było chowane, aby każdy osobliwie własności swe w pokoju otrzymał i rządził. A zbroje w krolewskich domiech aby były zachowane, a aby ich żaden nie śmiał brać ani nosić. Przykazujemy też to, aby od tego miasta perskiego aż do Macedoniej droga była jawna i pospolita, aby tam jadący i wracający krom żadnego przenagabania przechodzili z kupiectwy ich swobodnie.

**Jako Aleksander nalaszszy morderze Dariusza cesarza,
przykazał skarać**

Potym przykazał milczenie wszystkim i rzekł: — Ktorzy z was zabili Dariusza, mego nieprzyjaciela, niechaj przystąpią ku mnie, a wezmą słuszną zapłatę. Przysięgam przez namocniejsze bogi moje i przez namilszą matkę moją, iż im godną a słuszną zapłatę dam. — Gdy tak przysięgał Aleksander, wszytek lud gorzko płakał. Potym złośliwi mężobojce, Bifeks i Anarbazontes, stanęli dobrowolnie przed Aleksandrem i rzekli mu: — Wielki cesarzu, my jesteśmy, ktorzysmy Dariusza rękoma własnymi zabili. — Widząc je Aleksander, natychmiast przykazał rycerzom swym, aby je poimali i związali, a związane aby wiedli do grobu Dariusowego, a tam aby byli poscinani. Oni tedy jęli wołać: — Wielki cesarzu, izaliś przez namocniejsze bogi nie przysięgał, i przez zdrowie matki twojej, iżesmy nie mieli nic przeciwnego cirpieć? — Ktorem Aleksander odpowiedział: — Zam wam nie obiecował, żem wam

miał dać słuszną zapłatę? Wasze objawienie żadnym obyczajem by nie mogło być, jeśliby tego był przysięgą nie potwierdził; moj umysł takowy był z początku, aby występni mężobojce szyje stradali. — Gdy to Aleksander mówił, poczęli go Persowie chwalić jako boga, a ony mężobojce kazał poscinać. A tak wszystkiej onej ziemię w pokoju ustawivszy, po wszystkich miastach rżące i przełożone zrządził.

Jako Aleksander cesarz na proźbę ludu ustawił ksiązę perskie Duricyjusa

Tego czasu niektóry człowiek stary, ktoremu imię było Duricyjus, wuj Dariusa cesarza, który był od Persow barzo miłowan, ten na proźbę wszystkiego ludu od Aleksandra książęciem w Persidiej jest ustawion.

Jako Aleksander wziął sobie za żonę Roksanę, dziewczę Dariusa cesarza

Inszego potym dnia Aleksander siedząc na majestacie złotym koronowany, a według przykazania Dariusa cesarza kazał Roksanie, corce jego, przed obliczność swoją przyść, która koronę złotą z kamieniem kosztownym na głowie miała. Którą według obyczaju perskiego wziął za żonę, a kazał jej wedla siebie na stolcu złotym siedzieć i przykazał, aby jako krolowa od wszystkich była ćciona. Persowie to widząc, uweselili sie barzo. Natychmiast wzięwszy bogi swoje, przynieśli je przed Aleksandra i poczęli Aleksandra jako boga chwalić, mówiąc: — Ty sam jesteś bog, a to, co jest bogom miło, czynisz. — Aleksander to widząc, zasmucił sie a drżąc i bojąc sie, mówił do nich: — Nie chwalcie

mię jako boga, abowiem jestem człowiek, jako i wy, skażony i śmiertelny.

Potym pisał list Olimpij, matce swej, i Arystotelesowi, swemu nauczycielowi, o niezliczonych bitwach i uciskach, ktore w Persidiej popadł i o wielkich bogactwach, ktore znalazł w onej ziemi; zasię pisał to, aby przez ośm dni czynili wesele dla Roksany, dziewczki Dariusowej, którą sobie wziął za żonę.

Jako Aleksander ciągnął przeciw Porusowi krolowi indyjskiemu

Potym zebrawszy zastępy Aleksander tak Macedonow jako i Persow, przykazał, aby przeciw Porusowi krolowi byli gotowi. A tak ruszywszy sie z wielkimi zastępy, począł ciągnąć w Indią, a tam jadąc przez ziemię pustą, barzo szYROKĄ, w ktorej wody nie było, i po gorach skalistych, także w drodze okrutnej, spracował sie i rycerstwo jego, iż też z ucisku wielkiego rozpaczali, a stąd wszytscy szemrząc miedzy sobą mówili: — Dosyciesmy już mieli na tym, żeśmy Persyją zbojowali i Dariusasmy otrzymali, ktory nam czynsz i dani brał. Dla czegoż więcej ustawamy, szukając Indiej, w ktorej okrutne zwierzęta przebywają, a tak zapomniemy ziemie naszej, w ktorej mielismy wszytkiego dobra dosyć. Aleksander ten nic inszego nie żąda, jedno aby wszystek świat sobie podbił, zaiste bitwy i zwady tuczą ciało jego, abowiem gdyby przez mały czas w spokojności trwał, [ustałby] jako człowiek przez pokarmu ustawa. My tedy opuścmy go, a do naszej ziemie zwróćmy sie, a on z Persami, gdzie mu lubo, niechaj idzie. —

Usłyszawszy to Aleksander, kazał uspokoić wszystkich zastęp, a wstąpiwszy na wyższe miejsce, mówił do nich:

— Niechaj się Persowie odłączą na jedną stronę, a Macedonowie i Grecowie na drugą! —

A patrząc na Macedony i na Grecy, mówił im: — Moi rycerze namocniejszy, Macedonowie, słów moich skromnie posłuchajcie. Persowie, dotychczas będąc krnąbrni, pod moc się naszą poddali, a wy mię teraz chcecie opuścić a na wstecz do ojczyzny waszej ciągnąć? Baczcie, jakoście byli zasmuceni z słów Dariusowych; potwierdzałem was, pocieszając i radząc, a stąd były umocnione myśli wasze; zaś gdyśmy szli w pole z nieprzyjacieli naszymi, przede wszemim sam stanął i pirwejsem walkę poczyniał. Izali nie dla waszego zdrowia szedłem posłany do Dariusa i wydawałem samego siebie dla was w wielu nieprzezpiecznościach i szkodach? Wiedziecie to za pewne, jakom dotychczas zwyciężał, tak i potym z pomocą bogów zwycięstwo otrzymam. A jeśli że chcecie sami do Macedonij jechać, ja żadnym obyczajem się nie wrocę. —

A gdy to mówił, wszystkie księżęta macedońskie zasromały się, a prosząc odpuszczenia, mówili:

— Cesarzu wielki, żywot nasz w rękę waszych jest położon; gdziekolwiek się obrocicie, majestatu waszego będziemy naśladować, też byśmy mieli pomrzeć, was żadnym obyczajem nie opuścimy. —

A potym z onąd ruszywszy zastępy, puścił się w wielką szerokość Indij. Potym księżycą lipca zabieżeli mu posłowie od Porusa, króla indyjskiego, którzy mu list takowy przynieśli:

— Porus, król indyjski, łotrowi Aleksandrowi, który łotrując otrzymawa miasta, przykazując rozkazujemy. Gdy ty będąc śmiertelny, przeciw nieśmiertelnemu bogu walczyć chcesz, szaloność zjęła umysł twój, gdyż ty oczy masz, a nie widzisz; snadź wierzysz i mniemasz, abysmy byli równi Persom, któreś ty pod swe państwo podbił; zaprawdęś ze młdmi bojował, a iżeś je zwyciężył, mniemasz, aby wysokość naszą pod twoją małość podbił, czo wždy nie może być, żeby bogowie byli ludziom poddani, albo też żeby ziemia nad wysokość niebieską miała być przełożona. Zaprawdę my jesteśmy możni zwycięsca, iż nie tylko ludzie ale też i bogowie imieniu naszemu usługują. Aza nie wiesz, iż niekiedy Dionizyjs Bachus (który dobrowolny ociec jest wezwan) wszedł do Indyjej walczyć, ale na ostatek tył podawszy, przed Indi uciekł, nie mogąc się sprzeciwić ich mocy. Przed tym też to było, niżli Kserses kroiwał w Persidyjej, iż Macedonowie dawali czynsz Indom, ale iż niepożyteczna była ich ziemia i królowi nieprzyjemna, wzgardzili ją Indowie, abowiem wszelki mądry więcej rzeczy obfitych niżli niedostatecznych pożąda. A dla tego tobie przykazujemy, abyś się do swej ziemi wrocil, bo gdzie panować nie możesz, tam nie pomyślaj.

Jako Aleksander pocieszał rycerze swoje

Gdy ten list do Aleksandra przyszedł, kazał ji przed wszystkiemi czytać, a rycerze, słuchając listu, zasmutcili się barzo. Ktorem Aleksander: — Mężowie, rycerze moi namocniejszy, umysły wasze z słów listu Porusowego żadnym obyczajem niechaj się nie smęca;

azasz nie baczyćcie, z jaką pychą mowi? W prawdzie wam mówię, iż wszyscy pogani mają towarzystwo z niememi zwierzęty, z ktorými mieszkają, jako z tigri, z pardi i z inszemi bestyjami, iż gdy ty od ludzi będą pobite, w mocność i obronność leśnią dufają. --

A rzekszy to, kazał pisać list tym obyczajem:

— Krol nad krolmi i pan nad pany, Aleksander, syn Hamonow i krolowej Olimpiej Porusowi rozkazujemy. Zostrzyłeś zmysły nasze, a dodałeś nam śmiałości walczyć przeciw wam, iżeś powiedział Macedonią być nieplodną we wszelkim dostatku, a Indyją hojną, we wszelkiej roskoszy obfitującą, a dla tego wszystkiemi siłami będziem z tobą walczyć, abysmy ziemie twej (ktorąś rzekł barzo obfitą) dostali; ale iżeś rzekł nie telko ludziom ale też i bogom rozkazować, do ciebie ciągniemy, z tobą nie jako z bogiem ale jako z człowiekiem pogańskim, pychy i próżnej chwały pełnego, bojować.

Jako Porus, krol indyjski, z wozy, z rycerstwem i ze słoniami swemi ciągnął ku potykaniu z Aleksandrem

Czytając list Porus krol, rozgniewał sie barzo, a zgromadziwszy wielkość zastępów i słoniów barzo wiele, z ktorými zwykli walczyć, przeciw Aleksandrowi wyszli. Był zaprawdę Porusow zastęp barzo wielki, miał z sobą czternaście tysięcy jeznych wozów, wszystkie z ostremi żelazmi, a to licząc krom jeznych i pieszych, czterdziestu słoniów, na których grzbieciech były drzewiane wieże postawiane, a w każdej z osobna wieża było trzydzieści mężów. A tak to widząc Macedonowie i Persowie, ktorzy z Aleksandrem byli, zląknawszy sie, barzo sie zasmucili i dziwowali sie barzo, nie tylko

z wielkości ludu, jako z zwierząt okrutnych, a wszakże z obu stron zrządziwszy szyki, mężnie stanęli.

Jako Aleksander walczył z Porusem, krolew indyjskim

Aleksander wsiadłszy na koń swój Bucefala, przed wszystkimi rycerzmi swemi stanął zbrojny, i przykazał Medom i Persom, aby przodem bojowali, a on z Macedonami i z Grekami stał ku potykaniu gotów. Persowie od słoniów byli porażeni, iż też przystępu mieć nie mogli ku nieprzyjacielom. Gdyż tak Aleksander o słoniach mędrzej rozmyślał, kazał słupy miedziane sprawić, a kazał w nie węgle sypać, a tak gdy było w nich ognia pełno, iżby nie ochłodziły, kazał też sprawić wóz żelazny, na którym by stały, a przed słoniami z nimi jeździć. Ty słupy gdy słonowie ujrzeni, mniemając je być ludzi, ścigali nosy swoje, chcąc je przyciągnąć jako i ludzi, a tak się z silnego rozpalenia sparzyli; a tak na zad uciekając, żadnym obyczajem nie chcieli ku bitwie, a gdy widzieli ludzi zbrojne, uciekali, bojąc się sparzyć nosów swych, jako słupy uczyniły. Widząc to Porus, zasmucił się, Persowie zatem czynili nawałność na Indów, strzelając i kopijami je przebadając, porażali. A tak ustawicznie przez dwadzieścia dni wojna trwała, na której bitwie Medów i Persów w wielkim uciśnieniu ustawiali. Widząc Aleksander, iż oni ustawiali, rozgniewał się barzo, a siedząc na koniu swym, Bucefale, wbieżał w bitwę, począł barzo mężnie walczyć, za nim Grecowie i Macedonowie Indów usilnie porażali. Natychmiast Indów poczęli ustawiać, których Porus umniejszających widząc, tył podawszy uciekł, a Indowie za nim.

Jako Aleksander wszedł do miasta Porusowego

Aleksander tedy leżał tam z wojskiem swym, a czynił bogom swym ofiary; i przykazał tak Indi, Persi i Macedony pogrześć, a drugiego dnia zburzył ono miasto Porusowo i otrzymał je. Wszedszy Aleksander w pałac Porusow, znalazł tam (co by się widziało być ludziom niepodobno ku wierzeniu) cztery sta słupow albo filarów złotych, z gałkami złotymi barzo misternie sprawionemi, a między filary grona złote z listkami złotymi wisiały; były tam grona, jakoby w winnicy, z krzystalu, a drugie z pereł, niektóre z smaragdu, a niektóre z onichimow, tak iż się tam widziało być z przyrodzenia urosłe. Ściany też onego pałacu były z blach złotych, które łamiąc Macedonowie, najdowali jako palic w miąsz, a były one ściany przychędożone z pereł kosztownych, w wadze jednakich, z karbunkulow, z smaragdow i z amatistow. Ściany w bronach i drzwi onego pałacu z słoniowych kości były, zamsowanie też albo sklepienie nade drzwiami i nad okny było sprawione z ebenu, drzewa czarnego, barzo wonnego; komory i komnaty z drzewa cypresowego.

W dworze onego pałacu były filary złote, między ktoremi były jawory złote, na których gałązkach siedzieli ptacy z rozlicznych rodzajow, a każdy ptak według własnego swego sposobu był wymalowan, noski ich i paznokty były z czystego złota. A tak oni ptacy, ile kroć chciał Porus, według nauk czarnoksięskich pięknie spiewali. Znalazł też tam Aleksander w onym pałacu naczynie rozmaite złote, z kamienia drogiego i krzystalowe, barzo misternie sprawione; namniej

srebrnych najdowali. Potym z onąd ruszywszy zastępy przyciągnął do portow, abo brzegow Kaspiej, a tam namioty postanowili. Była tam ziemia barzo dobra, ale w niej było wiele rodzajow rozlicznych węzow. Potym pisał list do Talifridy, krolowej amazońskiej, tym obyczajem:

— Krol nad krolmi i pan nad pany, Aleksander, syn boga Hamona i krolowej Olimpiej, Talifridzie krolowej wesele. Bojowania, ktoresmy z bogiem Dariusem czynili, a jakosmy walczyli owszeki mniemamy, iż dobrze wiecie; walczyliśmy też z Porusem, krolesem indyjskim, i z inszemi pogany niezlicznemi, a żadnym obyczajem sie nam sprzeciwić nie mogli; dla tego przykazujemy wam, iż jesli chcecie ziemię waszą z rąk naszych wybawić, czynsz i dań płacie.

**Odpowiedź na to przez Talifridę, krolową amazońską,
tak sie mając**

— Krol nad krolmi i pan nad pany Aleksander, syn boga Hamona i Olimpiej krolowej, jako do nas pisał, dobrzesmy zrozumieli. Talifrida, krolowa amazońska, z inszemi Amazony namocniejszymi nad insze wszystkie rycerze, ktorzy pod niebem są, Aleksandrowi Macedońskiemu wesele. Słyszeliśmy, iż twój umysł mądrością kwitnie i jaśniej, iż przeszłe rzeczy pamiętasz, niniejsze zarządzasz, mając znajomość o przyszłych. A przeto opatrz to, a bacz drzewiej, niż w granice wnidziesz, jakie tobie uciski i niebezpieczności mogą sie przydać; jeszcze nikt przeciw nam ręki nie podnosił, który by z wielkim posromoceniem nie odszedł; bacz że tedy na przygody twoje.

Błazeństwo jest mądrymu, gdy przez nieopatrzność morską wpada w głębokość. A iże snadź obcowanie nasze i mieszkanie żądasz wiedzieć, tobie przez ten list opowiadamy.

Przebywanie nasze jest wysep, który ogarnęła rzeka, która początku ani dokonania nie ma, ale z strony jednej barzo ścisły ma wchod, a jest nas w liczbie dwa kroć sto tysięcy i czterdzieści tysięcy, wszystko białych głów; mężowie nie mieszkają z nami spólnym przebywaniem, ale za rzeką przeciwko nam mieszkają, a wszakże roczne święta obchodzimy, a z mężmi naszymi przez trzydzieści dni mieszkając, roskoszy cielesne sprawujemy. A jeśli niewiasta pocznie i porodzi syna, chowa go aż do siedmi lat, potym go do ojca pośle; a jeśli będzie dziewczka, będzie chowana według naszego obyczaju. Gdy też mamy wynidź przeciw naszym nieprzyjacielom, dziesięć kroć sto tysięcy na prędkich koniach przybrane w zbroje waleczne wyjeżdżamy, a drugie zostaną, aby wyspu strzegły i broniły, a gdy się z zwycięstwem wracamy, od naszych jednako chwałę bierzemy.

A tak jeśli przeciw nam wyjedziesz, umyśliłysmy mężnie bojować; a jeśli ty nas przewycięzysz, owszeki żadnej chwały nie otrzymasz, iże niewiasty odzierzysz. A dla tego dawamy tobie znać, aby żadnym obyczajem przeciw nam gwałtownie nie jeździł, bowiem by się tobie wiele przeciwności mogło przydać, o których najmniej nie rozmyślasz.

Gdy przyniesiono list przed Aleksandra, począł się czytając śmiać, natychmiast kazał napisać list takowy:

— Krol nad krolmi i pan nad pany, Aleksander,

syn boga Hamona i Olimpiej krolowej, Talifridzie, krolowej amazońskiej, i inszym Amazonom wesele. Trzy części świata podbilismy, Azyję, Afrykę i Europę, a naszej mocy namniej sie przeciwieć nie mogli, a jeśli wy z nami chcecie walczyć, co sie wam przyda, rozmyślcie sie dobrze. Ale iż wasze obcowanie miłujemy, dawamy wam na poradzenie, aby wyszedzsy z waszego wyspu wspolek z mężmi waszemi, żebyście przyszli przed obliczność naszą; przysięgamy wam przez Hamona, ojca naszego, i przez Junonę i Minerwę, boginie nasze, iż od nas żadnego ucisku albo jakiej krzywdy cierpieć nie będziecie, a czynsz i rycerstwo z waszych Amazonow wydajcie, a tak was spokojnie puścimy.

Ony rozmyśliwszy sie, posłały mu dziesięć zrzebiat nie objeżdżonych, godnych ku objeżdżeniu, nad ktore tym rowne nie były nalezione i dziesięć koni białych, też nieukrotnych ale wybornych, przy tym czynszu barzo wiele. A krolowa oblicznie przystąpiła przed Aleksandra, a potym spokojnie wrocila sie z weselem.

Jako Aleksander z wielkimi nieprzespiecznościami i z uciśnieniem ciągnął z wojskiem swym przeciw Porusowi, indyjskiemu krolowi

Tegoż czasu powiedziano Aleksandrowi, iż Porus, krol indyjski, ktory z bitwy ujachał, był w mieście Batticen, a zgromadzał zastęp, aby z nim po wtore walczył. Co gdy usłyszał Aleksander, ruszył przeciw jemu zastęp, a wybrawszy sto i sześćdziesiąt¹ tysięcy

¹ P. *siesćdziesiąt*.

i dwa tysiąca rycerzów, miesiąca sierpnia poczęli jechać przez wielkie palenie słońca.

Szli tedy przez miejsca piaszczyste a barzo suche, gdzie wielka wielkość węzów i okrutnych zwierząt było. Przykazał Aleksander, aby wszytek zastęp zbrojny szedł; jasną z daleka on zastęp wszytek jako gwiazdy, bowiem ich zbroje były pozłoczone.

A tak jeżdżąc przez wiele dni, wody najmniej nie naleźli. Tedy niektory rycerz z Macedonów, któremu imię było Zefir, znalazł w jednym kamieniu wydrożonym trochę wody, która się tam ściekała z rosy niebieskiej, a nabrawszy jej w przyłbicę swoją, przyniósł przed Aleksandra. Widząc Aleksander oną wodę, tak mądrze rzekł: — Jeśli tę wodę będę pił, wezmą li też potwierdzenie albo ochłodzenie członki wszytki Macedonów i Persów? Izali ja tylko mam być żyw przez nich? — Odpowiedział Zefir: — Ty sam bądź posilon, panie. — Aleksander rzekł: — A jeśli wszyscy pomrziecie, dla czego sam mam żyć z boleścią, widząc śmierć tak Macedonów jako i Persów? — Natychmiast przed wszytkimi kazał wodę wylać. Widząc to rycerze jego, byli potwierdzeni na swym sercu, zasię w drogę jechali. Drugiego tedy dnia przyjechali ku jednej rzece, na której brzegoch pełno było trzciny barzo mięszszej, jako sosnie na sześćdziesiąt stop wysokie. Tedy przykazał Aleksander czyrpać oną wodę, którą pijąc Macedonowie, mieli od niej biegunkę albo czyrwoną niemoc, a tak marli, abowiem ona woda była barzo gorzka, jako ciemierzca.

W wielkim był Aleksander uciśnieniu i smętku, i wszytek zastęp jego, nie tak sami dla siebie, jako

dla bydła i inych zwierząt, które ginęły; miał bowiem Aleksander słońiow tysiiąc, ktorzy złoto jego nosili, a czterzysta wozów wszytkich z kosami ostremi przyprawnych, a dwanaście set kar, jezdnych trzy kroć sto tysiiąc, wielbłądow, mułow, drabarzow niewymowną i niezliczoną wielkość, ktorzy zboże i insze potrzeby zastępowi nosili. Wołow też, krow, wieprzow i inszego bydła w niezlicznej wielkości z sobą wiedli.

W takowym zaprawdę Macedonowie bogactwie obfitowali, iż ledwo mogli wielkość złota znosić, bydło też dla wielkiego pragnienia zdychało. Niektorzy też z jego rycerzow lizali trawę, drudzy pili oliwę, a niektorzy pili swój własny mocz, a nad to jeszcze dla wielkiej wielkości wężow musieli we zbroi jeździć, co to było z ich większą ciężkością i z uciskiem.

Jako Aleksander, jadąc nad rzeką przerzeczoną, znalazł zamek niezwyciężony i okrutne bestyje, ippotamy i insze, ktore pożerały rycerze jego

A tak Aleksander jadąc nad brzegiem przerzeczonej rzeki z zastępem swym, a około osmej godziny na dzień doszli jednego zamku, ktory był w pośród onej rzeki zbudowan, około ktorego wielka część rzeki obchodziła. A był ten zamek zbudowan z tej wielkiej trzciny; ktorej też rzeki szyrokość była na cztery stajania; z onego też zamku ukazowali sie ludzie. Tedy Aleksander przykazał ich indyjskim językiem pytać, gdzie by mogli wodę słodką a godną ku piciu brać. A oni sie zatym jęli kryć. Natychmiast przykazał Aleksander, aby strzelali w on zamek, a oni sie tym wię-

cej kryli. Bacząc to Aleksander, iż mu nie chcieli odpowiadać, kazał, aby niektorzy przepłynąwszy onę rzekę, na zamek weszli. I stało się tak. Gdy weszli w rzekę, niektorzy śmielszy nadzy z gołemi mieczmi w liczbie trzydzieści i siedm, gdy już czwartą część rzeki przepłynęli, natychmiast poruszywszy się na nią z wody ippotamowie, którzy są sposobu końskiego, okrutnie je pożarli. Potym z onąd odeszli, a jeździli tak cały dzień, wielką a nieznosną ciężkością spracowani. Zabiegali im lwowie, pardowie, niedźwiedzie, jednorosce, zubrowie i smokowie, ktore mocnie zbijali.

Jako Aleksander przyjechał do jednego jeziora, gdzie tam walczył z smoki i z bestyjami okrutnemi

Krążąc tak około onej rzeki, potym o jedennastej godzinie na dzień należeli jezioro roszkowne, a tam się położył z wojskiem. Przykazał tam Aleksander las on na szerokość wysieć na trzy mile, który las był około onego jeziora z przerzeczonej trzciny, a było szerokie na czterzy stajania. Przykazał tam Aleksander wielkie ognie palić, bo tam umyślił przez wiele dni pomieszkować. Gdy już księżyc począł świecić, natychmiast z wielką nawałnością niedzwiadkowie okrutni a barzo wielcy poczęli do onego jeziora przychodzić, potym smokowie rozlicznych barw i węzowie poczęli się kwapieć ku jezioru z wielkim ksykanim, tak iż ona wszystka ziemia z ksykania ich brzmiała, abowiem wychodząc z gor, z nawałnością biegli pić z onego jeziora. Smokowie też mieli na głowieh swych grzebień, a tak szli podnioszszy brzucha swe a rozdziwiwszy

paszczeki; ich tchnienie było smrodliwe a śmiertelne, a z oczu ich iskry pałające, ogniste pochodziły. Widząc to on zastęp, bojaźnią przestraszony był, bo mnie-mali wszyscy, aby je już mieli pożreć. Tedy Aleksander pocieszał je, mówiąc: — O moi namocniejszy rycerze, nie smęćcie się z niczego, ale jako ujrzenie u mnie, czo będę czynił, tak i wy czyńcie. — A rzekszy to, wziął szynkę włócznią i tarcz, począł walczyć z smoki i z węźmi, którzy przeciw jemu okrutnie przychodzili. Co widząc rycerze jego, byli w tym posileni, a wzięwszy na się zbroje, poczęli je mężnie zbijać; od ktorej gadziny dwadzieścia rycerzów i trzydzieści służebnych poginęło. Potym z onej trzeciny raki barzo wielkie wychodziły, mając grzbiety trwarsze nad kokodrille, a gdy ciskali na nią włócznie, nie byli żadnym obyczajem obrażeni, a wszakże ich wiele pobili, a drudzy wchodzili w jezioro. Gdy było o wtorych kurzech w noc, barzo nagle przypadli na nią lwowie biali, mniejszy niż ony raki, z wielkim rykiem jęcząc, nastawiając swoje czoła. Oni też z zastępów czyniąc szturm na nią, brali je na swe włócznie; ktorych barzo wiele pobili. Potym przysli wieprze dziwnej wielkości, ktorych kły albo zęby na łokieć na dłużej były, a byli z nimi wspołek ludzie leśni, mężowie i niewiasty, mając każdy sześć rąk, a tak wspołek z wieprzmi na ludzi gwałtownie biegli.

Ale rycerze biorąc je na włócznie swe, od nawałności ich uchodzili. Barzo wielce był dręczon Aleksander i jego zastęp, a tak kazał jeszcze większy ogień czynić około zastępów nad jeziorem. Potym przybiegła jedna bestya na nią, barzo okrutna a barzo wielka,

mocniejsza niż słoń, a podobna była koniowi; głowę miał czarną, a na czele jego trzy rogi bardzo twarde; zwano ją indyjskim językiem Onocentaurus; a drzewiej niż się wody napił, rzucił się gwałtownie na rycerstwo Aleksandrowo. A Aleksander i tam i sam się przejeżdżając, rycerze swoje posilał. Zabiła ona bestyja dwadzieścia i ośm rycerzów, a czterdzieści ich raniła, potem sama ustała od nawałności zbrojnych. Potem wyszły z onej krainy myszy większe niż kretowie, które jadły ciała umarłych, a gdy zjadały insze zwierzęta, tedy zdychały, wszakże ich kłusanie ludziom nie szkodziło. Zatem poczęli latać nietoperze, tak wielcy jako gołębie; u których zęby były jako u człowieka, a latając bili na twarz ludzką, niektórym ugryzując nosy, niektórym uszy urywając. Gdy się potem dzień przybliżał, przylecieli wielcy ptacy czerwoni, a nosy u nich i nogi czarne; którzy im też nie nie szkodzili, ale wielkością swą napełniwszy brzegi onego jeziora, wyciągały z niego ryby i węgorze, które przed nimi jedli.

Jako Aleksander przyjechał do stron latrimaryjskich, opuściwszy miejsca nieprzespieczne

Potem z onąd ruszywszy się, opuścili miejsca szkodliwe a nieprzespieczne, a przyciągnęli w strony latrimaryjskie, które we złocie i w bogactwach obfitowały, a ludzie onej ziemi łaskawie go przyjęli i wiele jemu pożytków dali; mieszkali tam przez trzydzieści dni; byli tam ludzie, które zwano Serony, u których drzewa są takowe, iż liście mają jako wełnę napięknieszczą; które on lud zbierał, a szaty z nich czynili.

Rycerze też Aleksandrowi tym więcej byli posileni i uweseleni z zwycięstw, które otrzymali nad onemi gadzinami.

Jako Aleksander po wtore walczył z Porusem, indyjskim krolem, i zwyciężył

Potym poruszywszy się z swym zastępem, ciągnął na ono miejsce, gdzie Porus leżał z ludem zebrany. Aleksander tedy sszykowawszy uffy, stanął na swym koniu Bucefale, a między wszystkimi uczyniwszy pirwej sam nawałność, gdy poczęły brzmieć bębny wojenne, począł mężnie walczyć, a Indowie bez przestania ustawicznie upadali w bitwie. Gdy obaczył Porus na wojnie swoje ustawać, stanął przed wszystkimi, a wielkim głosem wołał i mówił:

— Aleksander, nie słuszno jest cesarzowi tak po prozniczy tracić swój lud, ale sam przez się ma dokończyć walki; niechaj tedy stanie twój lud z jednej strony, a mój z drugiej, a my telko sami przed wszystkimi widzającami będziemy bojować; czo jeśli mię przewyciężysz, lud mój będzie tobie poddan, a jeśli że ty w ręku mych ustaniesz, lud twój pod moje państwo będzie poddan.

To dla tego Porus mówił, iżę wzgardził Aleksandra dla małości wzrostu jego, a wszakże nie wiedział i nie znał śmiałości, która się w małym ciele Aleksandrowym tała; abowiem postawa jego na wysokość była trzy łokcie, przeto dufał Porus w wysokość ciała swego która się widziała być na pięć łokiet. A natychmiast, gdy się uspokoiły szyki, obadwa królowie tylko sami z sobą się potkali, a rycerze Porusowi wielkimi głosy

wołali. Słyszając tedy Porus wołanie, które jego zastęp czynił, obrocił swe oblicze k nim, a w ten czas Aleksander przypadszy, uderzył mieczem w głowę jego, a tak ji natychmiast zabił.

Ujrzawszy to Indowie, poczęli z Macedony walczyć. Którym Aleksander rzekł: — Niechaj przestanie nawałność wasza, a dobrowolnie się wroćcie do własności waszych; zaprawdę żadnej krzywdy nie będziecie cierpieć, przeto żeście mężnie bojowali. — Indowie natychmiast usłyszawszy mowę Aleksandrową, zrzuciwszy z siebie zbroje, poczęli Aleksandra jako boga chwalić. Aleksander tedy postanowił się tam z wojskiem swym i bogom swym ofiary czynić, a przykazał, aby ludzkie ciała chowali w grobiech, Porusa też króla poćciwie pochowali.

Jako Aleksander znalazł lud, który zowią Eksidracces albo Gimnozofiste

Potym poruszywszy się z zastępem, przyjechał do Eksydraków. Eksydrakowie zaprawdę ludzie są, w których umyśle żadna pycha nie panuje, a zowią je Gimnozofiste. Nie walczą ani się wadzą, a nago chodzą, miast nie mają, ale w jaskiniach i w skałach przy gorach mieszkają.

Gdy król tego ludu usłyszał o przyściu Aleksandrowym, posłał list takowy do niego:

— Śmiertelni Gimnozofiste człowiekowie Aleksandrowi piszemy. Słyszeliśmy, iż na nas jedziesz walczyć, dla czego się temu dziwujemy, bo nic od nas nie możesz wziąć, abowiem gdyż nic nie mamy, gdzie-

bysmy ciała nasze zachowali, coż od nas weźmiesz? A jeśliż z nami chcesz walczyć, prostości naszej żadnym obyczajem nie opuścimy.

Jako Aleksander pisał do Gimnozofistow

Przeczedszy list Aleksander, posłał do nich, mówiąc, iż do nich z pokojem i wesoło przyjedzie. Potym wjechał do nich. Aleksander tedy poglądając na nie, a oni nago chodzili, a mieszkali w skrytościach i w jaskiniach, dzieci też z ich żonami osobno przebywały z zwierzęty; i pytał ich, mówiąc: — Nie macie grobow? — A oni mu ukazali jaskinie, w których mieszkali, i mówili: — Tu przez wszystkie dni odpoczywamy. — Zatym rzekł Aleksander: — Co chcecie mieć, dam wam. — A oni rzekli: — Daj nam nieśmiertelność, a nic innego nie żądamy. — Ktorem Aleksander odpowiedział: — Gdym ja jest śmiertelny, nieśmiertelności nie mogę dać. — A oni jemu rzekli: — O nędzny, dla czego się i tam i sam tułasz, tak wielkie złości popełniając? Bo to wszystko tylko od nawyszej mądrości jest rządzone. — Aleksander im tak odpowiedział: — Nie wiecie, iż morze żadnym obyczajem się nie porusza, jedno gdy od wiatrow nawałnych bywa poruszone? Chciałbych ja zaprawdę w pokoju trwać, ale mam takiego ducha w sobie, który zmysłowi memu tak mocnie panuje, iż żadnym obyczajem spokojnem mię być nie dopuszcza. — A rzekszy to, opuścił je w pokoju.

Drugiego potym dnia ruszywszy zastęp, przyjechał do jednego miejsca, gdzie były słupy, które Herkules postawił. Jeden był złoty, a drugi srebrny, wy-

sokość ich była na dwunascie łokiet, a szerokość jako na dwa łokcia. Ktore widząc Aleksander, kazał je przewiercić, doswiadczać, jeśliby były dęte; a gdy były przebite, widział je Aleksander być dęte, wpuścił w nie tysiąc tysięcy i pięć set złotych, a potem kazał ony dziury zanitować.

A potem z onąd jadąc dalej, weszli w pustynie wielkie, gdzie było zimno a ciemność wielka, tak iż się sami ledwo poznawali. A tak jeżdżąc pięćdziesiąt dni, przyjechali do rzeki ciepłej i widzieli nad oną rzeką niewiasty bardzo piękne, które były w bardzo grubym a szkaradym odzieniu, siedząc na koniach, a mając srebrne zbroje, bowiem u nich nie było ani żelaza, ani miedzi; mężowie też z nimi [nie] mieszkali. Gdy wojska chciały przez onę rzekę, żadnym obyczajem nie mogli, abowiem była bardzo szeroka, pełna smoków i inszych bestyi jadowitych. Potem się obrocili na lewą stronę do Indyjej, weszli na niejaka charpęc błotną, wyschłą, w której było pełno trzciny; przez którą gdy chcieli prześć, natychmiast wyszła bestyja przeciw im, podobna ipootamowi, mając piersi jako u kokodrilla, grzbiet jakoby ostra piła, a zęby jego ostre jako miecz, w chodzie było bardzo leniwe jakoby żółw; to zwierzę dwu rycerzów zabiło; którego gdy nie mogli przebość, kilofy żelaznymi je stłukli.

Jako Aleksander przeszedł do ostatecznych lasów indyjskich, gdzie tam znalazł wiele słoniów, które rozproszył

Ruszywszy się potem z swemi zastępy, jechali przez trzydzieści dni, aż do końca lasów indyjskich;

i rozbił tam namioty swoje wedla rzeki Tamar. Gdy było około jedennastej godziny na dzień, poczęło z lasow wychodzić niezliczona wielkość słoniow, a okrutnie biegli przeciw mężom. Natychmiast Aleksander wsiad-szy na konia swego Bucefala, poczał przeciw im przy-stępować, a przykazał Macedonom, aby z sobą pędzili wieprze, z ktoremi by szli nawalnie przeciw słoniom. Widząc słoniowie lud on, ściągali nosy swoje, aby je k sobie przyciągali. A Macedonowie będąc bojaźnią zjęci, nie śmieli k nim żadnym obyczajem przystępować. Ktorem Aleksander rzekł: — Mężowie, rycerze moi namocniejszy, nie smęćcie sie, abowim rzektaním wieprzow rozpłoszemy słonie. — Potym gdy usłyszały rzektanie wieprzow, zwięk trąb i bębnow brzmienie, niewymownie, nie broniąc sie, uciekały. Macedonowie tedy, biejąc skokiem za nimi, strzelając i włóczniami ciskając, okrutnie je ranili, z ktorych barzo wiele pobili. A pobrawszy od nich zęby i skory, precz odjechali.

Jako Aleksander znalazł niewiasty brodate

Drugiego dnia poruszywszy sie z wojskiem Aleksander, jadąc przez ony lasy, znaleźli tam niewiasty, mając brody aż do piersi a głowy gołe, ktore sie przy-odziewały w skory zwierzęce. Ktore goniąc, uchwycili z nich niektore. Ktore gdy ujrzał Aleksander, przy-kazał ich indyjskim językiem spytać, jako w lesiech swoj żywot wiodły, gdyż tam żadne przebywanie ludzi nie było. A ony rzekły: — Z łowu zwierząt, ktore w lesie chwyamy, tym sie żywiemy.

Jako Aleksander znalazł lud nagi

Jadąc potym dalej, weszli w niejakie pole, należeli miejsce, z którego przerzeczona rzeka Tamar pochodziła; znalazł tam ludzie nago chodzące, na których ciało włosmi obrosłe jako na zwierzętach, którym był zwyczaj tak w rzece jako i na ziemi przebywać. Gdy ci ujrzeli zastęp Aleksandrow, natychmiast się w rzekę ponorzyli. Z onąd potym jadąc przez piętnaście dni, weszli w lasy okrutne, w których było pełno rynocetów, którzy, gdy ujrzeli zastępy, nawałnością się miotali na nie, a Aleksander i rycerze jego kopiami, włóczniami i strzelbą je pobijali. Zasię stamtąd jadąc przez czterdzieści dni, przyjechali na pola opuszczone, na których nie było nic widać wysokiego, ani góry z żadnej strony nie mogły być widziane, potym około jedennastej godziny wiatr ze wschodu słońca tak okrutnie a nagle jął wiać, iż też wszystkie namioty z wojska rozwiął i podarł. Potym latały ogniste iskry, od których wszytek zastęp wielkim uciśnieniem był ogarniony. Tedy rycerze szemrząc między sobą, mówili: — Gniew bogów sstał na nas dla tego, iż nad obyczaj szukamy wschodu słonecznego. — Aleksander je w tym pocieszał, mówiąc: — O mężowie, rycerze moi namocniejszy, nie lękajcie się, nie przypadł na nas gniew bogów, ale się to przydało dla jesiennej zrownania nocy ze dniem. — Gdy się uspokoił wiatr, rycerze wszystko, co rozproszył wiatr, zebrali, a potym ruszywszy się, jechali przez dwadzieścia i pięć dni do niektorego padołu wielkiego a tam namioty swoje postavili. Tedy przykazał Aleksander, aby obficie ogień palili, abowiem się poczęło

wszczynać zimno bardzo okrutne a niezdnośne, pirszał potym śnieg wielki jakoby wełna, a bojąc się Aleksander, aby się nie rozmnażał więcej, kazał jej deptać; wiele im pomagał ogień palony, a wszakże dla śniegu i dla wielkiego zimna umarło drabów pięć set, które Aleksander przykazał w grobiech pochować. Potym był deszcz wielki i ciemny obłok, który tak zaćmił powietrze, iż przez trzy dni słońca nie widzieli.

Potym poczęły z nieba padać jakoby pochodnie ogniste, tak iż wszystko palili. Natychmiast Aleksander począł ofiary czynić bogom swym, a gdy się modlił, natychmiast się powietrze wyjaśniło, tak iż żadnego obłoku ciemnego nie było.

Jako Aleksander przyjechał ku rzece bragmańskiej, gdzie tam przebywali ippotamowie, kokodrillowie, niedźwiadkowie

Ruszywszy się z zastępem, przyciągnął ku rzece bragmańskiej bardzo wielkiej, którą zwano Gagei, a tam się położył z wojskiem, rozbiwszy namioty. A patrząc za oną rzekę, ujrzeli troje ludzi, których kazał Aleksander pytać indyjskim językiem, którzy by byli. A oni rzekli: — Bagramowie jesteśmy. — Żądał Aleksander z nimi mówić, ale onej szerokości rzeki żaden nie mógł przepłynąć dla wielkości ippotamów, niedźwiadków i kokodrillów, którzy się ustawicznie po onej rzece tułali, krom miesiąca lipca i sierpnia. Gdyż to Aleksander baczył, iż żadnym obyczajem nie mógł onej rzeki przeidź, smęcił się; natychmiast kazał, aby łódkę z różdża sprawili, a z wirzchu ją oblekli skorami zwierzęcemi, aby tak przez rzekę przeszli. I stało się, gdy ją

sprawiono, wstąpił w nią jeden rycerz, któremu Aleksander dał listy, aby je nioś Didimowi, królowi bragmańskiemu, tak się mające:

— Król nad królmi i pan nad pany, Aleksander, syn boga Hamona i królowej Olimpiej, Didimowi, królowi bragmańskiemu, wesele. Gdysmy k tym latom przyszli, iż jakokolwiek możemy rozeznąć dobre od złego, żądalismy oddalić od siebie nieumiejętność, a być napełnieni mądrością w umysłach naszych; abowiem jako naszych mędrców nauka wyświadcza: wymowa krom mądrości więcej może zaszkodzić niż być pożyteczna. A stąd mamy, co do naszych uszu z wielu powieści przyszło, iż obyczaj wasze nad obyczaj naszych innych są rozdzielne, tak iż ani na ziemi, ani w morzu żadnego wspomóżenia nie potrzebujecie, inszej nauki się dzierząc niżli tej, ktorejśmy się od swych mistrzów nauczyli; dla tego was pilniej prosimy, abyście nam wszystkę waszą naukę i mądrość przez wasze listy objawili, możemy też z waszych rąk otrzymać dobrodziejstwo, a w tym się mądrości waszej najmniej nie umniejszamy.

Takieć jest usiłowanie mądrości, ktorej się pochodnia zapalona przyrównawa, od ktorej gdy wiele pochodni biorą ogień, nie mniej ona świeci, która insze roswieca.

Odpowiedź na to króla bragmańskiego, posłana do Aleksandra

— Didimus, bragmański mistrz, Aleksandrowi zdrowie. Porozomielismy z listów twoich, iż umysł twój żąda prawdziwej umiejętności i doskonałej się mądro-

ści nauczyć, które nade wszystkie królestwa są najlepsze a nie może być ich ważność rozumem ogarniona; z czego rostopność twoją nie mniej zalecamy, abowiem wszelki cesarz albo rozkazujący, który mądrości nie zna, nie panuje poddanym, ale poddani w jego państwie panują. A iżeś pisał, abysmy żywot nasz i obyczaje nasze tobie objawili dostatecznie przez listy, co mamy za niepodobną rzecz, abowiem aczkolwiek tobie niecho wypiszemy o naszym żywocie, wszakże żadnym obyczajem twój umysł nie najdzie w nim smaku żadnego, przeto iż przyczyny waleczne zaćmiły umysł twój. Ale wždy nie bądź tej wiary, żebyśmy to z zażdrości czynili, a ile możemy, tobie o naszych obyczajach umyśliliśmy wypowiedzieć.

My, zaprawdę, Bragmanowie prosty a czysty żywot wiemy, grzechów nie pełniemy, ani chcemy ich nazbyt mieć, niżli nasze przyrodzenie znosi, wszystko ścierpiemy i wszystko strzymamy. Ta rzecz jest u nas najlepsza, która nie jest zbytnia. Ziemię naszej nie orzemy, a też w nią nic nie wsiewamy, wołów w wozy nie zaprzęgamy, sieci w morze dla łowienia ryb nie wpuszczamy, łowisk żadnych zwierząt ani ptaków nie czynimy, nic też ku jedzeniu nie szukamy, jedno co ziemia krom pracy ludzkiej wydawa. Tych pokarmów nie pożywamy, których wy, bo nam som niegodne; nic u nas brzuchów nie mnoży, przeto też jesteśmy krom wrzodów, a gdy żywiemy, zawždy używamy cielesnej zdrowości. Nie czynimy sobie żadnych lekarstw, ani też żadnego wspomóżenia szukamy dla zdrowia naszych ciał. Jednym dokończeniem śmierci żywot nasz będzie skończon, abowiem jeden nad drugiego więcej

nie żywie, ale według urzędu narodzenia swego kozdemu z nas dokończenie śmierci przydzie. U ognia dla zimna nie siadamy, żadnego upalenia ciała nasze nie czują, zawsze nago chodzimy, żadnej ciała naszego nie wypełniamy, wszystko przez cirpliwość skromnie znośiemy.

Wszystki nieprzyjaciele nasze wewnętrzne zabijamy, także sie też zwirzchnich nie boimy.

Abowiem miasto łatwiej bywa otrzymane, gdy od wewnętrznych i zwirzchnich bywa nagrawano. A ty, cesarzu, z zwirzchniemi tylko walczysz, iż zaiste diabły, jako wieprze, tuczysz i chowasz. Przespieczni zawsze żywiemy w morzu, a na ziemi żadnej pomocy nie żądamy. Ciała nasze liściem przyodziewamy z drzew, których owocu pożywamy. Wodę z rzeki Tebaliany pijemy. Jednego Boga nawyszszego chwalimy, a jemu ustawiczne dzięki czynimy, żywota przyszłego wieku pożądamy, rzeczy żadnej, która nie jest ku pożytku rzeczy pospolitej nie słuchamy. Nie wiele mowimy, a gdy czo mamy mówić, mowimy prawdę, a onę ustawicznie przepowiadamy. Bogactw nie miłujemy. Między nami żadna zazdrość ani nienawiść nie panuje. Żaden też między nami nie jest ani wyszszy ani mocniejszy; z ubostwa, które mamy, jesteśmy bogaci, które pospolicie wszyscy dzierzemy. Zwad żadnych nie czynimy, ani zbroi na ciało nie bierzemy, pokój zawsze z zwyczaju chowamy. Sądow żadnych nie mamy, bo-wiem złości nie czynimy, dla których byśmy do sądu byli wezwani. Jedna tylko ustawa wasza jest naszej przeciwna, iż miłosierdzia żadnego nie czynimy, przeto iż żadnych złości nie pełniemy, dla których bychmy

mieli miłosierdzie otrzymać. Żadnej prace ani roboty, która łakomstwu służy, nie podejmujemy; członków naszych ku żądom cielesnym nie wydawamy, cudzołóstwa się nie dopuszczamy, ani żadnego występu czynimy, przez który byśmy ku pokucie byli przywiezieni. Dla niedostatków się nie troszczymy, a to, co prawego jest, wszyscy czynimy i wypełniamy. Nagłej śmierci nie czujemy, abowiem przez smrodliwe uczynki powietrza nie kazy, powietrze nasze żadnym obyczajem nie jest skażone. Żadnych barw na szaty nasze nie wymyślamy. Niewiasty nasze nie przybierają się dla tego, aby się nam spodobały, z nimi się nie łączymy dla nierządnej żądze, ale tylko dla płodu, a one też żadnej okraszy nie szukają, jedno co im boska opatrność dała. A kto by śmiał boską sprawę zmienić? A jeśli by kto przyrodzenie zmienić chciał, za grzech to policzamy. Łazien nie mamy. Na słońcu się zagrzewamy, a od rosy niebieskiej bywamy pokropieni. Żadnych myśli nie mamy, ani ludziom, ani zwierzętom panujemy; mamy to sobie na okrucieństwo przyniewolić ku służbie człowieka, iż boskie zrządzenie nas dobrowolnie wybawiło i stworzyło.

Wapna z kamienia nie działamy, abysmy sobie domy budowali. Naczynia z ziemi żadnego nie czynimy, w skałach krom pracowania odpoczywamy. Takowe my mamy domy, w których gdysmy żywi, przebywamy, a gdy pomrzemy, w nichże będziemy pogrzebieni. Dla kupiectwa jakiego po morzu się nie wozimy, nauki wymowności się nie uczymy, ale prostością, której używamy, która nas kłamać nie dopuszcza, wszystko powiadamy. Do szkół mędrców nie chodzimy,

których nauka jest niezgodna, nic też pewnego ani mocnego, ale się po kłamstwach tułają. Gier żadnych nie miłujemy, ale gdybysmy igrać mieli, nasze i naszych przodków sprawy roszcztamy, a gdy się mamy śmiać, płaczemy i smucimy się. Ale też insze rzeczy widząc, z których się serca nasze uweselają, jako gdy patrzymy w niebo, gwiazdy niezliczone jasnące, słońce barzo jasne, ktorego jasnością wszytek świat bywa oświecon i zagrzewan. Morze czerwone zawżdy widzimy, a gdy nawałnością bywa poruszono, nie psuje ziemię bliskiej, jako się przygadza w stronach waszych. To morze, jako swoją siostrę miłujemy, gdy się krąży, tam się rozmaitych rodzajow ryb napatrzymy. Kochamy się też widzieć kwitnące pola, z których roszkoshna wonność idzie w nozdrze nasze; też się kochamy w miejscach pięknych leśnych i przy wodach cudnych, na których roszkoshne pienie ptaków słyszemy. Tyć zaprawdę rzeczy i obyczaje chowamy, które jeśliby trzymać chciał, tobie się będzie widziało gorzko a przykro, a jeśliby tego trzymać nie chciał, nam nie możesz inszego obyczaju ustawić. Tobie to ślemy, według żądania listu twego, sprawy nasze i naukę.

Chcemy też tobie o twym przyrodzeniu nieco powiedzieć, abowiem żywot twój nam się barzo przykry widzi. Ty powiadasz, iżś przez mały czas otrzymał Afrykę, Azyję i Europę; ty jasność słoneczną czynisz ustawać, gdy bieg jego okrucieństwem zbrojnych zwyciężasz. Tyś ony rzeki Paktoli i Herini, barzo jasne, w których był piasek złoty, zubożył i z cudnościś je złupił. Ty, pijąc wodę z Nilu rzeki z twym zastępem, nmniejszyłś jej. Tyś ukazał, aby się po okrutnym mo-

rze wożono. Tyś piekielnego stroża, to jest psa Cerberusa, nad możność mytem zmocnił. Ty w ofiarze twojej syny twoje zabijasz. Ty między pokornymi ludźmi zawżdy niezgodę rozsiewasz, dawasz znać ludziem, aby nie byli nasyceni wielkością ziemie, ale jeszcze żądasz niebieskich pałaców szukać, w dni twoje wiele rzeczy wypełniasz, jako oni czynią i czynili. Abowiem świadectwo może być wzięte od Jowisza, boga twego, i Prozerpiny, boginiej twej, które ty chwalisz.

Jowisz zaiste wiele niewiast scudzołożył, Prozerpina też wiele ich uczyniła swego cudzołóstwa uczeńniki. A tak barzo nędzne bogi chwalisz, przeciwniki i cudzołożniki. A nie dopuszczasz ludziom żyć w ich swobodności, ale je w niewolstwo przypądzasz i udrączasz, prawych sądów namniej nie sądzisz, ustawy przemieniasz, o dobroci powiadasz, a namniej jej nie naśladujesz ani sprawujesz, żadnego nie mniemasz być mądrego, jedno kto by dobrą wymowę miał, wszytek zmysł w języku twym masz i wszytka mądrość w twych uściech zostawa, złoto miłujesz, domy wielkie budujesz, a żądasz mieć obfitość sług. Tak wiele jesz i pijesz, iż żołądek wielkością pokarmow obciążony w rozmaitość niemocy wpada, a tak też przed czasem śmierć popadniesz. Wszytko chcesz otrzymać, a stąd cie wszytki rzeczy mają za sługę. Tylko sama umiejętność Bragmanow wszytkiej mądrości twojej panuje, abowiem jeśli prawie chcemy baczyć, ona cie matka porodziła, która kamienie i drzewa na świat wypuściła. Ty przychędażasz groby twoje, a w sędy kamienia kosztownego proch ciała twego zachowawasz i co gorszego może być, jedno ty kości, które ziemia ma przyjąć, nie

dopuszczasz ziemi z ciała twego pokarmu wziąć. My ku ci bogom bydła nie zabijamy, kościołow nie budujemy, ani słupow złotych albo srebrnych nie stawiamy, ty sam tę ustawę masz, iż z dobra twego ofiarę czynisz, aby wysłuchali proźbę twoję. Izali nie rozumiesz, iż Bog nie dla pieniędzy ani dla krwi cielcow, skopow i kozłow, ale dla cnotliwych spraw i dla modlitw pokornych bywa ku miłosierdziu poruszon? A dla tego Bog wysłucha człowieka dla słowa, abowiem z słowa stawamy sie rowni Bogu, Bog słowo jest, a z tego słowa wszytki rzeczy żywą, są i trwają; my to słowo zawždy miłujemy, a to w poćciwości mamy. A dla tego mnimamy cie być barzo nieszczęśliwego, iż wierzysz przyrodzenie bogow albo z bogi obcowanie mieć, gdyż przed Bogiem nieczystotą i bałwochwalstwem zawždy śmierzisz, gdy to czynisz, czo miłujesz, a stąd po śmierci niezliczne męki będziesz cirpiał. My zasię przeciwność temu czyniem i miłujem, abysmy po śmierci boskiej chwały pożywali. Ty nie służysz jednemu Bogu, który kroluje w niebie, ale wielu bogom. Tak wiele bogow chwalisz, ile masz w cieie członkow, abowiem człowieka zowiesz mniejszym światem, a jako ciało człowiecze ma członkow wiele, tak też i w niebie powiadasz być bogow wiele. Junonę wierzysz być boginią serca, przeto iż była barzo gniewliwa. Marsa powiadasz być bogiem piersi, dla tego iż był księżę walecznych. Merkuriusa bogiem języka, iż rad wiele mowił. Herkulesa bogiem ramion, iż dwanaście prac podjął walcząc. Bachusa gardłowego boga być mniemasz, iż pijaństwo napirwsze wynalazł. Kupidę boginią być mniemasz, iż nierządna a nieczysta była; powia-

dasz, iż w rękę pochodnią gorającą trzyma, którą chciwość pobudza i zapala, a tak ją boginią osierdzia być mnimasz. Cererę boginią brzucha być powiadasz i Wenere, przeto iż była matka nieczystości, boginią członków tajemnych być mniemasz. A tak wszystko ciało człowiecze bogom rozdzielasz, żadnej części sobie nie zostawiając; a nie wierzysz, iżby jeden Bog, który jest w niebie, ciało twoje stworzył, chwalisz bogi insze, którzy cie k służbie przypadają, a im ofiary czynisz. Marsowi ofiarujesz wieprza, Bachusowi kozła, Junonie pawa, Jowiszowi cielca, Apolinowi baranka, Weneri gołębiczkę, Minerwie sowę, Cereri żyto, Merkuriusowi miód, Herkulesowi ołtarze liściem z drzew przychodożone. Kupidow kościół rożą, kwieciami i liściem rozmaitym przybierasz, wszystkę moc twoją pokładasz w nich, a nie jest członek w ciebie twoim, którego by im nie przywłaszczał. Owszeki nie bogowie ale słusznie katowie mają być wezwani, abowiem członki twoje rozmaitemi uciskami udręczają. Musi tedy to być, iż tak wiele mąk podejmujesz, ile bogów albo bałwochwalskich chwał czynisz. Jeden bog cie naucza cudzołożyć, drugi pić, drugi się swarzyć, wszyscyć rozkazują i wszystkich słuchasz, iż złości pełnisz, a nie chcesz się od złości żadnym obyczajem odwrócić, a przeto takim bogom służysz, którzy cie napominają złe czynić. Jeśli cie radzi wysłuchają bogowie twoi, wiele się złego tobie przyda, abowiem ich o złe prosisz, a jeśli cie nie wysłuchają, twoim żądzam przeciwni będą, a tak jeśli cie wysłuchają albo nie, zawsze to ku twemu złemu czynią. Takowe są boginie twoje, które jędze piekielne zowią, które się po śmierci ludz-

kiej nad grzechy jadiecie mszczą. Tyć są udręczenia twoje, o których tobie nauczyciele twoi powiadali, które ciebie jako umarłego dręczą i uciągają. Co jeśli chcesz prawie obaczyć, nikt gorzej ucierpieć nie może, jako ty cierpisz. O którychkolwiek znamionach mistrzowie twoi w piekle być powiadali, istnie pewne znakomite są męki twoje w piekle. Ty jeszcze będąc czujny, męki sobie gotujesz, jako kradziestwa, nieczystoty, cudzołóstwa, które pełnisz. Powiadają tak, iż w piekle mieszkający zawsze pragną i łączną, a nigdy nie mogą być nasyceni. A ty takową masz żądzą i chęć nabycia, iż nigdy nie możesz być ochłodzon wielkimi bogactwy, a zasię wszystkie rzeczy, które w piekle być powiadali, w tobie się krom wątpienia znajdują. Nie-stetys tobie nędznemu, który masz po śmierci twojej niezliczone męki cierpieć.

Gdy ten list przyniesiono Aleksandrowi, rozgniewał się barzo dla krzywdy bogów, a natychmiast pisał do niego.

Odpowiedź Aleksandra do krola bragmańskiego

— Krol nad krolmi i pan nad pany, Aleksander, syn Boga Hamona i krolowej Olimpiej, Didimowi pozdrowienie. Jeśli się to wszystko znajduje, o czymieście nam przez wasze listy objawili, sami byście tylko mogli być wezwani ludźmi, którzy (jako powiadacie) żadnych złości nie czynicie. Ale wiezcie to za pewne, iż takowy żywot nie z cnoty ale z zwyczaju chowacie, iż według zwyczaju albo się mienicie być bogi, albo się zazdrością poruszacie przeciw nam. Jakoście powiedzieli, iż nie orzecie, nie siejecie, ani winnic, ani drzew szcze-

picie, domow budować nie chcecie, jawneć to jest rozeznanie, iż żelaznych statkow, ktoremi byście robić mogli, potrzebujecie, a stądże robić, po morzu sie wozić, budować, orać wam owszeki zabroniono, a dla tego musicie prostych zioł pożywać, jako bydło, i żywot wieść srogi i leśny. Abowiem ani zboża, ani mięsa, ani ryb mieć nie możecie; izali nie tak wilcy czynią, ktorzy, gdy nie mogą być mięsem nasyceni, z głodu sie ziemią nasycają?

By wam słuszno było wnidź do naszej ziemie, nie przyjmowalibysmy mądrości z waszej nędzy, którą macie, ale by ten głód w swych stronach został; także i my, gdybysmy w waszych stronach przybytki postawili, ubostwa bysmy, jako i wy, pożywali. Nie jest to chwalebny mąż, który zawždy w nędzy żywie, ale który miernie bogactw używa. A jeśliżeby ci byli chwalebni, ktorzy są w ucisku położeni, tedyby ślepi, chromi, trędowaci mieli być nad insze ludzi zalecani. Powiadaliście też, iż sie niewiasty wasze nie przybierają; a jakież ubiory mają nosić, gdyż ich nie mają, a niskąd mogą mieć?

Zasię iż nie cudzołożycie, ale zawždy w czystości mieszkacie, jakoż mogą cielesnej żądzej używać ci, ktorzy nie jedzą? Abowiem chciwość nie pochodzi z inąd, jedno z ciepłości wątroby i pokarmow, a wy nic nie jecie jedno zioła, jakoby wieprze, i głodu nie oddalacie, a dla tego żadnej przyczyny nie możecie mieć wypełniać uczynki małżeńskie. Nauk nie macie, abyście sie uczyli, ani miłosierdzia szukacie, a to wszystko z bestyjami trzymacie, abowiem jako ony z przyrodzenia nie mają, aby co dobrego czyniły, tak że sie też ni

w czym dobrym nie kochają. Ale zasię nam rozumnym, którzy mamy dobrowolność w tym przyrodzeniu, wiele nam łagodności przydano. Niepodobna rzecz jest, aby ten wielki okrąg świata mógł być przez ruszania, aby po smutku nie miało przydź wesele, abowiem ludzka wola jest rozmaita, która się z przemiennością świata mieni. A iż dzień jasny czyni umysł człowieczy wesóły, a zasię ciemny dzień smutny czyni zmysł ludzki i zaćmiony, także i przez rozmaite lata się jednako przemienia. A jako dzieciństwo kocha się w prostocie, zasię gdy będzie kto młodzieńcem, kocha się w śmiałości i w rozpustności, w starości będąc, kocha się w stałości i w pokoju. Wiele rozkosznych rzeczy przed nasze oczy przychodzi, o których wy nic nigdy nie wiecie; insze rzeczy przez widzenie oglądamy, drugie przez słuchanie pobaczamy, drugie po wonności przyciągamy, niektóre przez dotykane czujemy, a insze też przez ukuszenie smakujemy. Z ziemi też wszystkie pożytki bierzemy, z morza ryby, z powietrza ptaki i w pieniu ptaszym się kochamy. Jeśli tedy od tego zwyczaju waszego nie chcecie się powściągać, albo się was pycha będzie trzymała, albo nam będziecie zajrzeć, dla tego iż nam, a nie wam, te rzeczy są dane. Ja według domniemania mego osadzam to, iż obyczaje wasze więcej ku szaloności niż ku mądrości się skłaniają.

Wziąwszy list Didimus, czedł ji, a potym natychmiast po wtore pisał Aleksandrowi tym kstałem.

Didimus, bragmański mistrz, Aleksandrowi
 pozdrowienie. Nie mieszkamy na tym świecie, abysmy
 wiecznie na nim mieszkali, ale pielgrzymujący, iż gdy

śmierć przyjdzie, idziemy do innych krain albo mieszkania; ani mieszkamy w wiecznych przybytkach na tym świecie. Żadnego kradziestwa nie czynimy, a dla naszego samnienia na jawność wychodzimy. Nie mniemy się być bogi, ani przeciw bogu zazdrością się nie poruszamy. Bog, który wszystko stworzył na świecie, wiele różności rzeczy ustawił, który dał człowiekowi dobrowolność, aby się po wszystkich rzeczach, które na świecie są, rozeznawał i opatrzał. Ktoby tedy wszystko opuściwszy, a naśladowałby lepszych rzeczy, ten nie służy Bożym ale przyjacielem jego będzie nazwan. Z mianowania spokojnie żywiemy, dla czego mówisz, abysmy byli bogowie, albo żebysmy przeciw im poruszali się zazdrością. To zaprawdę domniemanie, które o nas macie, was się samych tycze, abowiem z wielkich szczęśliwości, które macie, wielką pychę jesteście nadęci. Ciała wasze chwalebne szatami przybieracie, a kładziecie na wasze palce złote ubiory. Ale co to wam jest pożytecznie, zaiste ze złota dusze wasze żadnym obyczajem nie będą zbawione, ani się ciała ludzkie nie nasycą. Ale my, którzy pożytek znamy i tego złota przyrodzenie rozeznawamy, gdy pragniemy, idziemy do rzeki pić. Złoto też, gdy najdziemy, nogami je podeptamy, abowiem złoto łącznienia nie oddala, ani pragnienia uskramia, ani może niemocy ludzkich zgładzić.

By człowiek pragnął a złoto pił, pragnienie by nie odeszło, a jeśli łącznie, a pokarmem sprawionym ze złota byłby karmion, głodu nie oddali; gdyby złoto było takowej natury, iżby go brał człowiek k temu, byłby karan z grzechu żądliwości. Coż tedy za poży-

tek dawa złoto? Nie oczyścicia, nie uskramia, nie nasyca, nie potwirdza, żadnego sercu człowieczemu nie dawa zdrowia ani pożytku. Dla czegoż złote naczynie sprawujecie, izali z gliny nie tak wiele uczynią pożytku? Tylko iż zmysły wasze więcej dla jasności złota w pychę się podnoszą. Złeć zaprawdę złoto jest, abowiem im go kto nawięcej ma, tym więcej żądzą mienia rozmnaża.

Odpowiedź Aleksandra Didimowi, krolowi bragmańskiemu

— Krol nad krolmi i pan nad pany, Aleksander, syn boga Hamona i krolowej Olimpiej, Didimowi odpowiadając, przykazujemy. Iże wasze mieszkание od niebiespiecności świeckiej jeszcze z początku jest ustawiono, tak iż też do was cudzoziemcy wnidź nie mogą, ani wy także do nich, dla tego wasze ustawy chwalicie, a powiadacie się być błogosławionemi, iż tak jesteście w zamknieniu, bo gdybyście wyniść chcieli, wždyby wam nie słuszało inszych obyczajow pożywać, a tak, lubo chcąc abo nie chcąc, wasz obyczaj chwalicie. Tak że też według nauki waszej, żywot onych, którzy bywają w ciemnicy zamknieni, mógł być nie mniej chwalon, którzy niekiedy żywot nędzny aż do skonania swego wiodą. Ty dobra, które powiadacie mieć, mogą być przyrownany uciskom i udręczeniu onych, którzy w ciemnicy bywają zamknieni. A cokolwiek nasze prawo o złych ludziach sądzi, to wy z przyrodzenia cirpicie. A stąd może być, iż kto u was rzecon jest mądry, u nas winien może być wezwan. Zaprawdę tedy nie błogosławieństwem, ale nędzą wasz żywot może

być okraszon. Ale przysięgam przez nieśmiertelne bogi moje, iżę gdybysmy do was wnidź mogli, oddaliwszy od was tę nędzę, kazalibysmy was w zbroję na koniech rycerskich przybrać.

Jako Aleksander przykazał podnieść słup albo filar marmurowy na znamię zwycięstwa

W ten czas potym Aleksander przykazał, aby na tym miejscu słup marmurowy okrutnej wielkości był postawion, a kazał na nim ten tytuł litery greckimi, łacińskimi i indyjskimi wybić: Ja, Aleksander, Filipa Macedońskiego, po śmierci Dariusowej aż na to miejsce bojując mieczem walczył.

Jako Aleksander znalazł ludzi wielkie jako obrzyny

Potym ruszywszy zastępy, ciągnął w wielkie pole, które zową Adzea, a tam namioty swoje postawił; był tam w okręgu onego pola las barzo gęsty z drzew owocnych, z których się żywili ludzie leśni, mieszkający w onym lesie, którzy byli wielcy jako obrzymowie, w skorzanym odzieniu chodzący. Oni, gdy widzieli zastęp Aleksandrow, dziwowali się barzo. Natychmiast przykazał Aleksander, aby wszyscy wielkimi głosy wołali. A tak natychmiast, jako skoro poczęli wołać, oni ludzie leśni barzo mocni jęli się bać, przeto iż nie byli zwykli słuchać głosów ludzkich ani ich rozumieć. A tak wszyscy rozpięchnawszy się po lesie, poczęli uciekać. Aleksander tedy i rycerstwo jego bieząc za nimi, pobili ich szesć set trzydzieści i czterzy, ale też rycerzów jego poginęło sto trzydzieści i siedm; stali tam przez trzy dni, ich owoce jedząc.

**Jako Aleksander znalazł człowieka leśnego kosmatego,
a głos mając jako wieprz**

Potym się ruszywszy z zastępem, przyjechali ku niektorej rzece, a tam swoje namioty postawili; potym gdy było o dziewiątej godzinie na dzień, przyszedł k nim człowiek niektory barzo wielki, dziki a kosmaty jako wieprz; głos też jego jako u wieprza, a nie mówił nic, ale wszystko jakoby zgrzytał. Ktorego gdy ujrzał Aleksander, przykazał rycerzom swym, aby go uchwycili, a przywiedli przedeń. Gdy tedy rycerze popędzili się przeciw niemu, on się ich najmniej nie bał ani uciekał, ale przed wszystkiemi nie bojaźliwie stanął. Widząc to Aleksander, kazał do siebie przywieść jaką pannę, i kazał ją z odzienia zewlec i postawić przed ono zwierzę. On tedy mąż dziki rzuciwszy się, ułapił ją, a odszedszy z nią na stronę, począł wielkim głosem ryczeć i zębami zgrzytać. Natychmiast Aleksander przykazał od niego pannę odjąć, a on jako naokrutniejsze zwierzę jął się miotać; potym z wielką pracą uchwycili go i postawili przed Aleksandra, na którego patrząc, dziwował się z osoby jego; potym go przykazał zwięzać i spalić.

**Jako Aleksander znalazł drzewa, które wschodziły we-
społek z słońcem**

Z onąd potym ruszywszy zastępy, przeszedł do drugiego pola, w którym drzewa stały barzo wielkie, które pospołu z słońcem wychodziły, a zasię wespołek z słońcem zachodziły. A iż od pierwszej godziny dziennej wyrastały z ziemi, aż do szóstej godziny rosły

barzo wysoko, zasię po szostej godzinie aż do zachodu słońca tak sstępowały, że ich najmniej nie było widać z ziemie, a na każdy dzień owoc rokoszny dawały. Ty drzewa gdy widział Aleksander, przykazał niektoremu rycerzowi, aby mu liścia z onych drzew przyniosł. On gdy chciał przykazanie pana swego wypełnić, natychmiast go zły duch zbił z drzewa, a tak umarł przed wszystkimi. I usłyszeli głos na powietrzu mówiący: — Ktokolwiek do tych drzew bliżej przystąpi, śmiercią nagłą umrze. — Byli też tam, na tym polu, ptacy barzo cisy, latający, a gdy ich kto chciał tknąć, natychmiast pochodził z nich ogień, a tak go okrutnie palił.

Jako Aleksander wszedł w padoł ciemny, a tam znalazł bazyliuszka

Potym stamtąd ciągnął ku niektorej gorze, która była takowej wysokości, iż przez siedm dni szli na nią. Potym tam nagle napadli na smoki, na węże i na wielkość lwow, z ktoremi wielkiej pracy użyli, potym wždy od ich nawałności uszli. Sstępując tedy z gory, weszli w padoł ciemny, tak iż jeden drugiego ledwie mogli ujrzyć; w tym też padole był tak niżony obłok, iż go rękami sięgali; tam też w tym padole były niezliczone drzewa, ktorego owocu pożywali, a list miał smak ostry. Źródła też jasne tam stąd pochodziły. Chodzili tak przez ośm dni ustawicznie, słońca najmniej nie widzieli. Potym gdy się ośm dni wypełniło, przeszli aż do gruntu jednej gory. Tak był zastęp wszytek uciążon z powietrza grubego, iż też duszność wielką cirpieli. A gdy wstępowali na wysokość gory, należeli

tam powietrze subtelniejsze, a dzień był jasny. A tak idąc do wirzchu onej gory, przez jedennaście dni widzieli z jednej strony dzień barzo jasny. A gdy sstępowali z gory, naleźli tam pole niewymownie szyrokie, ktorego ziemia była barzo czyrwona; tamże też były na onym rownym polu drzewka niezliczne, ktore nad miarę łokcia więtsze nie rosły, ktorych owoc i liście jako figi naroskoszniejsze; i naleźli tam źródła wod barzo wiele, ktora woda była biała jako mleko, a takiej mocy była, iż też ciała bieluchne krom pokarmow inszych żywiła i tuczyła. Jeżdżąc tak po szyrokości pola przez sto i siedmdziesiąt dni, przyszli ku barzo wysokiem goram, ktorych wirzchy widziały sie dotykać nieba; a ty gory były skaliste jakoby ściany, tak przykre, iż żaden nie mógł do ich wirzchu wstąpić; a wszakże naleźli dwie drodze albo ścieszki przez pośrodek gor rozdzielne, jedno przeście ukazowało sie ku stronie północnej, a drugie sie skłoniło ku wschodu słońca. Gdyż Aleksander myślił, jako by ty gory były tak rozdzielone, nie ludzką ręką, ale nawałnością potopu rzekł je być rozbite. Potym gdy weszli między ony gory ku wschodu słońca, chodzili przez ośm dni po drodze barzo ostrej; zasię osmega dnia nadjechali bazyliszka barzo okrutnego, zastarzałego i niewymownie smrodliwego, ktory był takowego jadu, iż nie tylko smrodem swym, ale też i wzrokiem, jako nadalę mogli zajrzeć, powietrze zarażał. A tak gdy Macedonowie i Persowie miejsce ono, gdzie smok leżał, przechodzili, tylko od samego wzroku jego padali umarli. Bacząc rycerze tak wielki upad, nie chcieli postępować dalej,

mówiąc: — Moc boska przed nas zaszła na drodze, która nam dalej idź nie dopuszcza.

Tedy sam Aleksander począł idź po wysokiej stronie gory, tak iżby z daleka przyczynę takowej zarazy mógł obaczyć. Gdy stanął na wyszszej stronie gory, ujrzał onego bazyliuszka w pośrodku drogi leżącego, który ustawicznie spał, a gdy poczuł człowieka albo jakie zwierzę, przybliżające się do siebie, otwierał swe oczy, a na ktorekolwiek wzglądał, natychmiast marli. Co gdy pobaczył Aleksander, sstał z gory i ustawił granice, przez ktore by żaden nie śmiał przechodzić, i kazał uczynić tarcz wielką, długą na siedm łokci, a szyrką na czterzy łokcie, a na wirzechu onej tarczy kazał przyprawić wielkie zwierciadło, a uczynił sobie zasłonę lną od nog koniowych, a tak postępował przeciw bazyliuszce, zastawiając się tarczą, tak iż ani głowy, ani nog, ani żadnej strony z bokow nie było widzieć, a przykazał rycerstwu swemu, aby granic onych nie śmieli przechodzić. Gdy był już blisko bazyliuszki, otworzył bazyliszek oczy swoje, a barzo gniewliwie poglądał w zwierciadło; widząc samego siebie w zwierciadle, natychmiast zdechł. Aleksander tedy pobaczywszy go zdechłego, wstał nań, zawoławszy rycerzow swych, rzekł do nich: — Przystępcie już, a oglądajcie zgladziciela naszego. — A oni z kwapliwością przybiegli i widzieli bazyliuszka zdechłego. Potym na przykazanie Aleksandrowo Macedonowie go natychmiast spalili, a stąd wszyscy wspolek chwalili mądrość Aleksandrowę.

Jako Aleksander dalej nie mogli

Z onąd potym poruszywszy się przeszli do ostatecznej strony jednej gory, tak iż dalej jechać nie mogli, bo tam były gory barzo przykre przeciw sobie, a skały z wysoka wiszące. Potym wždy uźrzeli ścieżkę albo drogę niektorą między gory, ktoram przeszli do rownego pola. I umyślił Aleksander prostą drogą ku pułnocnej stronie jechać; a tak udawszy się w drogę, przez piętnaście dni jeździli; zasię opuściwszy onę drogę, udali się w prawą stronę. Jadąc tedy przez dziewięćdziesiąt dni, przyjechali ku niektorej gorze adamantynowej, na ktorej brzegu złote łańcuchy wisiały. Ta gora miała stopniow z kamienia szafirowego pułtora tysiąca; po ktorych wstępowano na onę górę, a tam namioty postavili.

Jako Aleksander wstąpił na górę adamantynową

Gdy było nazajutrz, czynił Aleksander ofiary bogom swym, potym wzięwszy z sobą dwanaście książąt swych, po onych stopniach na górę weszli. I należeli tam pałac dziwnym obyczajem sprawiony, barzo śliczny, mając w sobie wrot albo bron dwanaście, a okien siedmdziesiąt; były drzwi barzo jasne, okna też z czystego złota sprawione; ten pałac był wezwan dom słoneczny. Tamże też kościół był wszytek złoty, przed ktorego uliczką była winnica niewymownie piękna, mając grona z kamienia kosztownego, z unionow, z karwunkułow i z niezlicznych pereł. Gdy wszedł Aleksander z książęty swemi w on pałac, należeli człowieka leżącego na onym łożu złotym, który był przyodziany

szatą utkaną ze złota; ten człowiek był bardzo wielki a piękny, ktorego głowa i broda widziała się jako naczystsza wełna. Gdy go Aleksander uźrzał i książęta jego, natychmiast padszy na swe kolana, jemu chwałę dali. Ktorem rzekł starzec: — Aleksander, ty oglądasz, czego człowiek cielesny nigdy nie ogląda, i usłyszysz to, czego nigdy człowiek ziemski nie usłyszcy. — Ktoremu Aleksander odpowiedział: — A którym obyczajem, błogosławiony, mnieś poznał? — A on rzekł: — Drzewiej niż woda potopu zakryła ziemię, ciebiem przyszłego przejrzał; izali żądacie widzieć naświętsze drzewa Słońca i Miesiąca, ktore przyszłe rzeczy powiadają i objawiają? — Co gdy usłyszał Aleksander, niewymownie się uweselił i rzekł: — Żądamy je, miły panie, widzieć. — Tedy on odpowiedział: — Jeśli dziś jesteście czyści od złączenia niewieściego, możecie wnidź na ono miejsce, gdzie jest stolec boży. — Aleksander odpowiedział: — Jesteśmy czyści. — A tak natychmiast podniosszy się on starzec, rzekł do nich: — Złóście z palcow swych pierścienie wasze, a boty zzućcie, podźcież za mną! — Tedy Aleksander kazał stanąć książętom swym, zjawszy pierścienie z palcow i boty zzuwszy, wespół z Ptolomeusem i z Antiochem i z Perdiką szedł.

A tak szli przez on las, który był na wirzchu tej to gory (była tam w ziemi daleko większa część onego pałacu i szyrsze dworu budowanie), były tam drzewa wysokie na sto stop, a były podobne bobkowemu i oliwnemu drzewu, z których kadzidło i balsam obficie wypływał. Potym idąc przez on las, widzieli jedno drzewo bardzo wysokie; na nim siedział ptak

wielki, a to drzewo ani liścia ani owocu żadnego nie miało, a on ptak miał na głowie grzebień podobny pawowemu i podgardłek grzebienisty, a około szyje jego była obręcz piękna, jasna prawie jako złoto, sam był wszystek barwy czerwonej, albo jasno brunatnej, a zasię pod brzuchem piórka piękne jako róża, na których była barwa złota, miejscy nakrapiana. Gdy go Aleksander ujrzał, dziwował się barzo jego osobie. I rzekł mu on starzec: — Ten ptak, którego widzisz, jest jedyny ptak Feniks.

Jako Aleksander przyszedł do drzew Słońca i Miesiąca

Potym idąc po onym lesie, przyszli do drzew Słońca i Miesiąca. Tedy im rzekł starzec: — Patrzcie wzgorę, a o czymkolwiek chcecie wiedzieć, w sercach swych rozmyślajcie, ale jawnie nic nie mówcie. — Były ty drzewa barzo wielkie i wysokie; drzewo słoneczne miało liście jakoby srebrne. Rzekł Aleksander: — Którym językiem mi odpowiedzą? — Ktoremu odpowiedział starzec: — Drzewo słoneczne językiem indyjskim pocznie, a greckim wyłoży, a zasię drzewo Miesiąca grecką mową pocznie, a indyjskim dokończy. — Tedy Aleksander, pocałowawszy ony drzewa, począł w swym sercu myśleć, jeśliby się z zwycięstwem do Macedonij wrocil. Tedy drzewo słoneczne indyjskim językiem odpowiedziało: — Ty zwycięzca świata, pan i ociec jesteś, ale krolestwa ojcowskiego po żadnych czasiech nie ujrzysz, jeszcze rok jeden i ośm miesięcy przetrwasz, a w którym dufasz, tobie śmiertelny trunek poda. — Tedy Aleksander począł w swym sercu myśleć: — Powiedz mi, naświetsze drzewo, kto mię ma

zabić! — Drzewo odpowiedziało: — Gdyby tobie był objawion mąż, który cie ma z żywotem rozłączyć, tedy byś go zabił, a takby moje prorocтва skłamały. — W ten czas rzekł do niego starzec, który wiodł Aleksandra: — Nie czyń więcej przykrości tym drzewom: pytaním przyszłych rzeczy, ale sie na wstecz wroćmy. — Gdy sie Aleksander wracał, płakał barzo rzewno dla krotkiego czasu żywota swego i księżęta z nim płakali.

A gdy przyszli do onego pałacu, rzekł starzec Aleksandrowi: — Zwroć sie na wstecz za się, abowiem tobie idź dalej nie dozwolono, a jeśli chcesz, możesz sie udać ku stronie pułnocnej, ale sie nie tułaj po długich miejscach ziemie. — A rzekszy to, wszedł on starzec do pałacu. Aleksander też z księżęty swemi zstąpił po onych stopniach do swych namiotów.

Drugiego potym dnia ruszywszy zastępy swoje, poczał sie zwracać na wstecz; a tak ode dnia do dnia przyszedł ku onemu weściu między gory, gdzie sie ono wielkie pole kończyło, a tam sie z wojskiem położył. Tamże na onym miejscu kazał Aleksander między dwie drodze postawić dwa słupy marmurowe barzo wielkie, a w pośrodku ich mniejszy, na którym kazał napisać literami greckimi, łacińskimi, żydowskiemi i indyjskimi: Ja Aleksander, Filipa Macedońskiego, tenem słup podniosł po zburzeniu Dariusa, krola perskiego, i Porusa, krola indyjskiego; ktokolwiek chce dalej idź, ma sie na lewą stronę obrocić, a kto by chciał na prawą stronę, wiele najdzie nieprzespieczności, które przekażą jego ście.

Potym sie ruszywszy z onego miejsca, poczał poszyrokości onego pola jechać, a nie przez ony drogi,

ktoremi był przyjechał, ale przez północną stronę, skąd by rychlej ku Macedoniej przyszedł, i wjechał do ziemie, która rzeczona Prażyjacha, a tam stanął z woj-
 skiem. Ludzie onej ziemie, słysząc o przyściu Aleksandrowym, przynieśli mu wielkie dary. W tejże tam stronie było miasto na wysokiej gorze, z drogiego kamienia krom wapna zbudowane, które trzymała nie-
 ktora wdowa imieniem Kandacis, która miała trzech synów, jeden imieniem Kandeolus, drugi Marsipius, trzeci Karoterus. Tedy Aleksander posłał list do niej takowy:

— Krol nad krolmi i pan nad pany, Aleksander, syn boga Hamona i krolowej Olimpiej, Kandaci krolowej wesele. Oto kościół i słupy boże z czystego złota opowiadamy, a dla tego wstęp na gory, a bogu Hamonowi ofiaruj, a będziem mu wspolek ofiarować.

Gdy krolowa Kandacis przećciła list, natychmiast posłała posły do Aleksandra, którzy mu nieśli rozmaite dary i list takowy:

— Aleksandrowi, krolowi nad krolmi, Kandacis, krolowa merońska, posłuszeństwo. Wiemy, iż tobie od Boga objawiono, aby zburzył Egipt, Persidyją, Indyją i Medyją, i insze wszystko pogaństwo pod państwo swe podbił, a ty dzieje, któreś pełnił, nie telko od człowieka, ale też i od wszystkich bogów twoich tobie jest objawiono. Nam też, którzy mamy czyste i jasne dusze, nie potrzeba jeździć na gory dla ofiarowania bogu Amonowi. Ale iż nie chcemy twemu majestatowi sie przeciwić, oto ślemy Hamonowi, bogu twemu, ty dary. Przytym prosimy wysokości waszej, jeśliście wszytek

świat podbili pod swe państwo, dajcie nam znać przez listy wasze.

Przy tych darzech, które posłała ona królowa Aleksandrowi, posłała niektorego malarza swego, dobrze umiejętnego, który by pilnie obaczył sposób i kształt Aleksandrow, a tak namalowawszy, do królowej przynosił. Co się tak stało. Gdy Aleksander widział dary, wdzięcznie je przyjął i posły wielce uciął. Potym gdy się wrocili do królowej Kandacis, przynieśli jej obraz namalowany na kortynie; który gdy ujrzała Kandacis królowa, uweseliła się barzo, bowiem osobę jego od dawnych czasów żądała widzieć.

Potym jeden z synów królowej Kandacis, imieniem Kandeolus, wyjechałszy z żoną swą i z małym rycerstwem swego na przejeżdżanie, aby sobie podwесelili; w tym mu zastąpił król ebrycki, a iż wiedział o cudności żony jego, przypadszy nań z wielkością nieprzyjacioł, wiele ich poraził i żonę jego gwałtem wziął. On tedy z małym zbiegłszy do zamków Aleksandrowych i poszedł do Aleksandra prosić go, aby mu raczył przeciw królowi ebryckiemu pomoc. Tedy stróż, którzy zamku strzegli, jawnie go, przywiedli przed Tolomeusa, który był po Aleksandrze wtory. I rzekł mu Tolomeus: — Ktoś ty jest? — A on odpowiedział: — Jestem syn królowej Kandacis. — Rzekł mu Tolomeus: — Dla czegoś tu przyszedł? — On powiedział, jako był ogarniony od króla ebryckiego, a jako mu gwałtem żonę wziął. Słyszając to Tolomeus, kazał go zatrzymać, a wyszedłszy z przybytku swego, szedł na miejsce, gdzie Aleksander spał, a już była ciemna noc; wszedłszy do łóżnicy, obudził Aleksandra

i wszystko mu objawił, co mu Kandeolus powiedział. Usłyszawszy to Aleksander, rzekł: — Wroć się na stolec twój, a włoż na głowę twoją koronę, a siądź jako król, a opowiadaj się być Aleksandrem, a przykaż, aby przed obliczność twoją przyszedł Antiochus; w tym tedy poślesz po mnie, a gdy przed cię przyjdę, będziesz mi przed tym rozkazywał, ktoć to powiadał. Potym mnie będziesz pytał pod osobą Antiocha, co bych stąd miał uczynić, radząc mi, przykażesz. — Tedy wyszedszy Tolomeus, wszystko, co mu przykazał Aleksander, wypełnił.

Potym gdy stanął Aleksander przed nim, pytał go Tolomeus, jeśliby co z tego uczynić chciał. Odpowiedział Aleksander, gdzie stał Kandeolus: — Wielki cesarzu, jeśli się podoba majestatowi waszemu, pojedę ja z młodzieńcem tym z strony waszej, a dam znać królowi ebryckiemu, aby mu bez zamieszkania żonę jego wroczył; czego jeśli nie będzie chciał uczynić, miasto jego natychmiast zapalemy. — Słyszając to Kandeolus, uczynił mu poczesność, mówiąc: — O namędrszy Antiochu, słusznoby, abyś pożywał królewskiej korony! — Potym gdy wyjechali z Kandeolem w nocy do miasta króla ebryckiego, tedy ich stróż miejscy spytali, którzy by byli. Aleksander odpowiedział: — Kandeolus jest i Antioch. Przykazuje wam Aleksander, abyście kazali wroczyć żonę Kandeolowi, a jeśli tego nie uczynicie, tedy wasze miasto zapalimy, aż przypadnie nawałność zbrojnego ludu. — Usłyszawszy to ludzie miasta onego, natychmiast wyłamali drzwi do pałacu królewskiego, a wzięwszy gwałtem żonę Kandeolową, natychmiast mu ją wydali. Tedy Kandeolus rzekł do Aleksandra:

— Moj namilejszy Antiochu, proszę cie barzo, aby ze mną przed obliczność matki mojej jechał, aby za tę cześć, którą mi wyrządził, ciebie darowała. — Gdy to usłyszał Aleksander, był temu barzo rad, przeto iż żądał widzieć krolową i jej miasto. Rzekł Kandeolowi: — Pojedźmy do cesarza Aleksandra, a uprosz mię u niego, a tak wszytkę wolą twoję wypełnię. — I stało sie tak; wziąwszy dozwoleńie, jachał z Kandeolem Aleksander.

Gdy tak w drogę jechali, przyszli na wysokie gory, ktore prawie przechodziły obłoki; tamże na nich widzieli barzo wysokie drzewa, podobne cedrowemu drzewu, na ktorych były jabłka. Ktore widząc Aleksander, dziwował sie barzo. Widzieli też winne drzewka, mające grona niewymownie wielkie, ktorego by grona jeden człowiek unieść nie mógł, także też i orzechy, mając owoc wielki jako malony; tam była nie zliczona wielkość małp.

Potym jadąc, przyszli ku miastu krolowej Kandacis. Gdy usłyszała krolowa, iż jej syn Kandeolus, bez urażenia, zdrowy wespołek i z żoną wracał sie ku miastu, a jako też poseł Aleksandrow z nim jachał, uradowała sie barzo, natychmiast sie ubrała w krolewskie szaty, a włożywszy na głowę swoją złotą koronę z kamieniem barzo kosztownym, wyszła przeciw im wespołek z pany swemi przed pałac swój. Była ta krolowa niewymownie piękna. Gdy ją ujrzał Aleksander, widziało sie mu, jakoby na matkę swą, Olimpią, patrzył. Pałac jej był niewymownie kosztowny, a szczyt jego od złota i od pereł jasnął.

Jako krolowa Kandacis Aleksandra wwiodła w pałac, a jego obraz jemu ukazała namalowany na kortynie

Tedy wstąpił Aleksander wespolek z Kandeolem do pałacu, gdzie tam były łoża z czystego złota sprawione; i wszytek on pałac był ze złota i z kamienia onichinowego barzo kosztownego, stoły takież i ławy były z kamienia smaragdowego i amatistowego. Filary onego pałacu i łożnic były z kamienia porfirikowego. Miała ona krolowa wozow wojennych, ostrzych żelaz napelnionych, słoniow barzo wiele. Pod onym pałacem roszkowna rzeka płynęła, jasna jako kryształ. Tego dnia godował Aleksander z krolową i byli weseli wespolek z jej syny.

Potym drugiego dnia, pojawszy krolowa za rękę Aleksandra, i wwiodła go samego do łożnice, ktora była złotem i drogim kaminim przychędożona; a tak przechadzając sie z nim, weszła z nim do inszego gmachu, ktory był zbudowan z drzewa ebenowego, czarnego, z businowego i z cypresowego, a ten gmach był postawion na kołach przez czarnoksięstwo, a od dwudziestu słoniow z kamienia rytych był wożon; także i ludzie byli na to sprawieni z kamienia czarnoksięstwem, ktorzy takież chodzili.

Gdy Aleksander począł wchodzić do tego gmachu, natychmiast sie gmach on poruszył a począł z nimi idź. Aleksander sie zzumiał, a dziwując sie barzo, rzekł krolowej: — By takowe rzeczy u nas były widziany, zaprawdę by były barzo kosztowne. — Odpowiedziała krolowa: — Prawdę mowisz, Aleksander; więcej by u Grekow niżli u Indow były dziwne. — Natychmiast

gdy usłyszał imię swoje, zasmucił się barzo, a jego oblicze poczęło blednąć. Tedy jej rzekł: — Pani, Antiochus jest imię moje, nie Aleksander! — Ktoremu krolowa: — Słuszniej ci jest Aleksander! — A mówiąc to, ujęła go za prawą rękę, wiodła go do inszej łóżnice, a tam mu ukazała jego obraz na kortynie namalowany, i rzekła mu: — Aleksander, znasz ten obraz? — Gdy ji Aleksander widział, począł się bać i blednąć. Ktoremu krolowa rzekła: — Dla czego się zmieniła barwa twoja, skazicielu świata, skazicielu Persidyjey i Indyjey, któryś zwyciężył Party, Medy i Baty? A teraz krom porażki ludu i krom odpowiedzi wpadasz w ręce krolowej Kandacis. Wiedz zaiste, iż człowiek, albo serce człowiecze, nie ma się żadnym obyczajem w pychę podnosić, abowiem gdy szczęśliwość wszelka człowiekowi jest dozwolona, natychmiast i przeciwność jemu będzie zgotowana. — Słyszac to Aleksander, zgrzytając zęby, poglądał na wszystkie strony. Ktoremu krolowa rzekła: — Czemu się sam w sobie gniewasz a smucienes? Co teraz moc i siła twoja pomoże, i cesarska chwala czo może być pożyteczna? — Aleksander odpowiedział: — Dla tego mi jest gniewno, krolowa, iż miecza nie mam. — Krolowa rzekła: — A gdybyś miecz miał, cożyby uczynił? — Aleksander odpowiedział: — Dla tego iżem się dobrowolnie wydał, ciebie pirwej zabiwszy, potym bych sam siebie zabić nie omieszkał. — Krolowa odpowiedziała: — Rzekłeś jako mądry pan, a wszakże się nie smęć, abowiem dobra posługa chwalebnej zapłaty pożąda i potrzebuje; a iżeś wybawił żonę Kandeolowę z rąk krola ebryckiego, także też ciebie wybawię z rąk pogańskich; abowiem gdyby wiedzieli

o twym przyściu, zabiliby cie, przeto iżeś Porusa, krola indyjskiego, własnemi rękoma zabił; abowiem żona syna mego Karotera corka była Porusowa. — A rzekszy to, ujęła go za prawą rękę i wiodła go do pałacu, i rzekła do swych synow: — Namilejszy synowie moi, temu rycerzowi Aleksandrowemu przyjaźń domową i gościnną ukażcie, abowiem on ku wam przyjacielski skutek uczynił. —

Odpowiedział Karoterus, młodszy syn: — Matko miła, prawdać jest, iż go Aleksander posłał do nas i żonę brata mego z rąk nieprzyjacielskich wybawił, ale żona moja przywodzi mię na to, abych go zabił. — A stąd sie wielce smęcił Aleksander. Krolowa Kandacis odpowiedziała: — A czobysmy stąd za sławę otrzymali, gdybysmy go w takowym upadku zabili? — Usłyszawszy to Kandeolus, rzekł do brata: — Ten mię wybawił i żonę mi przywrocił; chcę go też aż do cesarskich zamkow we zdrowiu przywrocić. — Ktoremu Karoterus rzekł: — Co to jest, co mówisz? Chcesz, abysmy na tym miejscu od mieczow spolnie pomarli? — Kandeolus rzekł: — Ja nie chcę, ale jeśli to chcesz mieć, gotowem to uczynić. — Widząc to, krolowa Kandacis, iże sie chcieli bić synowie jej, barzo sie zasmuciła, a ujawszy Aleksandra za rękę, odwiodła go na stronę i rzekła cicho do niego: — Dla czego teraz w tej sprawie mądrości swej nie ukażesz, aby sie synowie moi z sobą nie bili? — Ktorej Aleksander rzekł: — Dopusć mi mówić z nimi! — A ona mu dozwoliła. Gdy przyszedł Aleksander k nim, rzekł Karoterowi: — Jeśliby ty mnie zabił, żadnej by chwały z tego nie miał; mać cesarz wiele większych książąt, a dla tego z śmierci

mojej nie smęciłby się. Wierzysz li temu, iż gdybych był mił Aleksandrowi, tedy by mię istic samego w ręce twoje nie podał? A jeśli chcesz, abych Aleksandra, zgładziciela, w ręce twoje wydał, przysięż mi, iż czego będę żądał, to wypełnisz, a ja tobie obiecuję, iż Aleksandra w ręce twoje podam.

Usłyszawszy to Karoterus, był temu barzo rad, i uwierzył mu; a tak się z sobą uspokoili, i obiecali mu dać, oczby kolwiek ich żądał. Potym krolowa Kandacis wezwwała do siebie Aleksandra i rzekła mu: — Błogo by mnie było, gdybych ustawicznie przed moimi oczyma ciebie widziała, bowiem bych z tobą nad wszystkimi nieprzyjacieli moimi zwycięstwo otrzymała. — A rzekszy to, przyniosła mu koronę złotą, kamienim barzo kosztownym okraszona i z diamentow, zasię mu dała szatę niewymownie kosztowną cesarską, ze złota utkaną barzo misternie, też kamienim drogim i perłami przychędożoną, a pocałowawszy go, puściła go w drogę dobrowolnie.

Jako Aleksander przyszedł do jednej jaskinie, w której byli bogowie, którzy z nim mówili

Wyjechawszy z onąd z Kandeolem, jechali w drogę cały dzień i przysli do niektorej jaskinie barzo wielkiej, a tam nocowali. I rzekł do niego Kandeolus: — Wszyscy bogowie do tej jaskinie schodzą się na radę. — Gdy to usłyszał Aleksander, natychmiast uczynił ofiary bogom swym, a wszedszy sam do jaskinie, widział tam mgły i wielkie obłoki i gwiazdy jasne, a między onemi gwiazdami widział niektorego boga wielkiego, jasnego, a oczy miał świeące jako gwiazdy; ktorego

gdy ujrzał Aleksander, bojaźnią przestraszony, i stał się jakoby w jakim zachwyceniu albo zaśnieniu. Potym rzekł do niego on bog: — Bądź pozdrowion Aleksander! — Aleksander odpowiedział: — Któryś ty jest, miły panie? — A on odpowiedział: — Ja jestem Tintisus, krolestwo świata trzymając i świat podbijając, którym wszystkie ludzkie świeckie twemu majestatowi poddał; zbudowałeś twemu imieniu miasto, a memuś imieniu kościoła nie sprawił. — Aleksander odpowiedział: — Proszę cię, miły panie, jeśli mi dopuścisz do Macedonij przyjechać, zbuduję kościół na chwałę imieniu twemu, któremu podobny nie będzie nalezion na świecie. — Tintisus odpowiedział: — Cesarzu, nie oglądasz Macedonij, a wszakże postępuj dalej! — Gdy Aleksander począł wychodzić, ujrzał drugie ciemności obłoków i drugiego boga, na królewskim stole siedzącego, i rzekł do niego: — Któryś ty jest, miły panie? — A on odpowiedział: — Ja jestem wszystkich bogów początkiem, którym cię widział do Libij wchodzącego, a teraz cię tu widzę; Serapis jestem wezwan. — Któremu Aleksander rzekł: — Proszę cię, Serapis, aby mi opowiedział, kto mię ma zabić? — Któremu Serapis rzekł: — Powiadałem ci to przed tym, gdyby była człowiekowi znajoma przyczyna śmierci jego, wielką boleścią byłby poruszony. Zbudowałeś miasto imieniu twemu chwalebne, które wiele cesarzów zburzą i zwalczą, tam będzie grob twój sprawiony, i tam ciało twoje pochowają.

A wyszedszy stamtąd Aleksander i pożegnawszy się z Kandeolem, wrócił się do swych.

Drugiego potym dnia, poruszywszy zastępy, cią-

gnął przez niektory padół, który był pełen wielkich węzów, którzy mieli na głowicach jakoby smaragdowe korony. Ci to węzowie żywili się pieprzem i lazurem (bo się to tam rodziło), a tak na każdy rok oni węzowie z sobą walczyli, a stąd ich bardzo wiele ginęło. Potym poruszywszy zastęp, przyjechał do niektorego miejsca, gdzie tam bardzo wiele dziwnej gadziny było; którzy mieli kopyta jakoby wieprze, a były sztywne na trzy stopy; ktoremi rycerstwo Aleksandrowe porażali; także i głowy mieli jakoby wieprze, a ogony mieli jakoby u lwów. Z temi się pomieszali gryfowie, którzy z wielkiej prędkości w oblicze rycerzom się mitali, a takowej byli mocy, iż rycerza z koniem przewracali. Aleksander tedy bojąc się, przejeżdżał i tam i sam, pocieszając i potwierdzając rycerstwo swoje, a tak je strzałami i włóczniami mężnie przewyciężali; umarło w tym bojowaniu ludzi dwieście i ośm.

Z onąd potym przyciągnął do niektorej rzeki, bardzo wielkiej, ktorej szerokość była na dwadzieścia stajania, a na brzegu było trzciny pełno wysokiej i bardzo mięszszej; którą widząc Aleksander, przykazał rycerzom, aby z niej czynili łodki, a obłożwszy je skorami, aby w nich onę rzekę przejeżdżili.

Lud, który za rzeką był, słysząc o przyściu Aleksandrowym, przynieśli mu w dary gębki białe i brunatne, bardzo wielkie, konchy wielkie, które zaważyły dwa albo trzy łoty, także i szat sprawionych z wełny, która na drzewiech rosła, i ryb wielkich, które z onej rzeki wyciągali, których miąższność była jako ud człowieka, a były bardzo smaczne i słodkie. Przynieśli mu też ryb czerwonych bardzo wielkich i drugich ryb, które

zową moreny, które z morza bliskiego wyciągali, a każda morena zaważyła dwieście i pięćdziesiąt funtów. Były tam w rzece niewiasty albo panienki bardzo piękne, które miały włosy śliczne aż do kostek. Ty to niewiasty, gdy widziały ludzi cudzoziemce przez rzekę płynące, chwytaly je, a uchwyciwszy jakiego męża, wiodły go do trzciny, a tam z nim czyniły cielesny skutek aż do umorzenia. Które goniąc Macedonowie, uchwycili z nich dwie, na których się ciało białało jako śnieg, wysokie były na dziesięć stop, a zęby miały jakoby psie.

Jako Aleksander przewyciężył czterzy a dwadzieścia krolow

Potym jadąc Aleksander, udał się nieco mało w stronę wschodu słońca, gdzie tam znalazł lud nieczysty i na wejrzeniu srogi, którzy poszli z pokolenia synow Jafet. Aleksander widząc ich nieczystość i niewymowną plugawość, wstydział się ich i brzydził się nimi: abowiem jedli wszelki rodzaj gadziny nieczystej i smrodliwej, to jest psy, myszy, węże, zdechlinę i wszelki płód, który się jeszcze nie dobrze wcielił, i inne wyprotki z żywotow smrodliwych zwierząt; umarłych ludzi nie chowali, ale je jedli. Gdy to wszystko widział Aleksander, co oni złościwie i nie słusznie czynili, bojąc się, aby kiedy nie weszli do ziemie świętej, aby jej nie zarazili swym smrodem i plugastwem, prosił boga wszechmogącego, aby raczył złączyć dwie gorze, które tam były między wschodem słońca a między stroną północną; a tak przykazując, zgromadził wszystkie, niewiasty ich z dziećmi i ze wszystkimi ich namioty, a wywiodszy je z ziemie wschodu słońca, zawarł je

między gory, grożąc im i przynaglaając im, aby weszli w stronę granic wschodu słońca, a tam nie masz ani wyścia ani wejścia, począwszy od wschodu słońca aż do zachodu, gdzieby kto miał do nich wnidź, albo oni tam stąd wynidź.

Dlatego tedy natychmiast począł prosić boga wszechmogącego Aleksander i wysłuchał jego proźbę; przykazał bog wszechmogący dwiema goram, które zowią ubera aquilonis albo Kaspie gory, a złączając się, przybliżyły się do siebie jako na dwanaście łokiet, a tam między nimi sprawił wrota wielkie miedziane, a nad to zmocnił je Assurym, co się wyklada, jakoby dając mocność murowi, iż gdyby je chcieli otworzyć, nie mogą ani żadnym żelazem ani ogniem, bo gdy ogień uczynić chcą u brony, natychmiast zagaśnie. A tak już pokuszają rozmaitych czar albo czarnoksięstwa, wynalezienia nowego, chytrłości rozmaitej i diabelskiego wzywania.

To im wszystko nic nie pomoże, bo ten lud jest barzo przewrotny, złościwy i smrodliwy, i bogu barzo mierziony, tak iż już swemi czary zastarzałemi to zaprowali i zakazili, iż tam z onąd żadnym obyczajem wynidź nie mogą. Aż gdy będzie Bog raczył we dni ostateczne, wypuści je na ten świat, według powieści Ezechiela proroka, który tak mowi: — W dzień ostateczny skończenia świata wynidzie Gog i Magog w ziemię izrahelską. — Ktorzy są ludzie i krolowie, które zamknął Aleksander wielki w stronach wschodu słońca i w stronach połnocnych, to jest Gog i Magog, Mosach i Tubal, Anog, Ageg, Athenat. Pothim Hei, Libii, Cunei, Pharilei, Cebici, Lamarchiani, Chachamii, Amaharte,

Agrimardi, Alan, Anufagi, które zowią Cinocefali, Caribei, Thasbei, Philozonici, Arcenei i Salterei. Ci są dwadzieścia i czterech królów w tym zamknięciu między gorami

Potym odjechał precz Aleksander do skończenia ziemi, do morza wielkiego Oceanńskiego; był tam na morzu jeden wysep, w którym słyszeli ludzie mówiące greckim językiem. Natychmiast tedy Aleksander przykazał niektórym rycerzom swym nago wnidz w wodę, aby płynęli do onego wyspu. Tedy niektórzy Macedonowie zwłokszy się z szat, weszli w morze, a natychmiast rakowie wielcy wychodząc z głębokości morskiej, wszystkie z sobą zatopili.

Jako Aleksander był podniesion od gryfów na wysokość powietrza

Z onąd ruszywszy zastępy, jechał nad brzegiem morza Oceanńskiego, przeciw stronie, gdzie słońce ustawa w Kozorosc, znamieniu niebieskim. A jadąc przez czterdzieści dni, przyszli aż do morza Czerwonego, a tam swoje namioty rozbili. Była tam góra bardzo wysoka, na którą gdy wszedł Aleksander, widziało się mu, jakoby blisko nieba był. Tedy umyślił w swym sercu sprawić to, jakoby go gryfowie mogli podnieść na wysokość powietrza. A zstąpiwszy z góry, przykazał wezwać do siebie stolarzów i kazał stolec bardzo dziwny sprawić, a łańcuchy żelaznymi mocno uwiązać, aby tak przespieczniej w nim mógł siedzieć. Potym przywieziono gryfy, i kazał je mocnymi łańcuchami uwiązać przy onym stole, a na wirzech, na różniach mięso przywiązać. A tak gryfowie mniemając, aby mieli dosięgnąć onego mięsa, wielkim pędem podnieśli się z Aleksan-

drem wzgórze. Na taką zaprawę wysokość wzlecieli, iż Aleksandrowi widział się okrąg świata jakoby gumno, na którym zboże młocą, a morze się mu widziało, jakoby smok w koło stoczony albo zwity. Potym boska moc zaćmiła gryfy, iż gdy mimali na wysokość lecieć, na niskość ziemie zstępowali. A tak potym padli na jedno pole, daleko od zastępów, jakoby mógł ubieżeć przez piętnaście dni; nie miał żadnej obrazy w onych kratach żelaznych, a tak ledwie z wielką pracą do zastępów przyszedł.

Jako Aleksander pokusił się na głębokość morską

Potym weszło to w serce Aleksandrowo, aby mógł dosiądz głębokości morskiej, a tam aby oglądał rozmaite rodzaje ryb i morskich dziwów. Tedy przykazał żeglarzom do siebie przydź, a kazał im sprawić sąd niejaki ze szkła barzo jasnego, tak iżby przezeń prze-
glądał i widział wszystko. Gdy się to stało, kazał on sąd na łańcuchu barzo długim uwięzić, a rycerzom mocnym trzymać, a on gdy wszedł w on sąd, kazał się zawreć drzwiczkami, a smołą zalać; a tak się puścił w głębokość morską. Będąc tam, widział rozmaite ryby i roznych farb, mając niektóre sposob zwierząt ziemskich, które po ziemi w głębokości morskiej, jako insze bestie chodziły i jadły tam owoc z drzew, które się w głębokości morskiej mnożyły. Wielorybowie też i insze ryby wielkie przychodziły do niego, a potym uciekały; widział tam insze dziwy rozmaite, o których żadnemu nie chciał powiedzieć, dla tego iżby się ludziom widziały być niepodobne ku wierzeniu. Potym gdy się czas wypełnił jego mieszkania w morzu, o kto-

rym był przed tym powiedział swym rycerzom, wy-
ciągnęli go na wirzech.

Potym z onąd jechali nad brzegiem morza Czyrwonego, a tam się położyli na jednym miejscu, gdzie naleźli niektóre zwierzęta, mające na głowie kości karbowane jako piła, którą trą, a bardzo ostre jako miecz; ktoremi okrutnie porażali lud Aleksandrow, tak iż też tarcze przebijali; zwano je jednorosce; wszakże ich pobili 8550.

Ruszywszy się z onąd, ciągnęli na miejsca puste do morza Czyrwonego i do Arabiej, gdzie była wielka wielkość węzów, którzy byli takiej wielkości, iż mieli rogi na głowach, jako barani, ktoremi tłumili rycerstwo Aleksandrowo; a wszakże pobili węzów onych niezliczną wielkość.

Potym stamtąd poruszywszy zastępy, rozbili namioty na miejscu, gdzie było rynocefalów bardzo wiele, którzy mieli szyje podobne koniom i rogi wielkie, zęby także, a z gęby okrutne płomienie wypuszczali. Gdy ujrzeli zastęp Aleksandrow, poruszyli się gwałtownie przeciw im. Aleksander tedy przejeżdżając się i tam i sam, potwierdzał rycerze swoje, aby w takowym bo-
jowaniu nie osłabiali; a wszakże w tym zginęło rycerzów nie mało, ale też pobili niemało rynocefalów.

Jako koń Aleksandrow, Bucefalus, zdechł

Potym ruszywszy się stamtąd, wjechali w niektóry padoł i w pole, a tam się położyli. Mieszkał tam Aleksander z zastępem przez kilka dni, przeto iż jego koń Bucefal był bardzo chor, a tak potym zdechł. Gdy Aleksander widział konia zdechłego, niewymownie go

żałował, dla tego iż go wybawiał z rozmaitych a trudnych nieprzespieczności. I kazał mu sprawić grob barzo wielki; tamże na tym miejscu miasto zbudował, które na pamiątkę swego konia mianował Bucefalon.

Jako Aleksander przyjechał do rzeki Tyru

Potym z onąd ruszywszy się, przyciągnął ku rzecze, którą zowią Tyr. I zabieżeli mu tam ludzie onej ziemie, wiodąc mu w dary słoniów pięć tysięcy, i wozów ostrych walecznych sto tysięcy. Potym odjechali z onąd i przyciągnęli do pałacu Ksersesa, krola perskiego, a tam w onym pałacu znalazł łożnice pięknie sprawione; byli też tam ptacy biali, którzy czynili znaki z ludzi niemocnych, abowiem gdy patrzyli w twarz niemocnemu, tedy powstał z niemocy; ale jeśli nie chcieli patrzeć, bez wątpienia taki umarł.

Potym z onąd poruszywszy się, jechał do Babiloniej, którą pod swe państwo podbił, a zabiwszy krola babilońskiego, ustawił tam starostę swego, Nabozardona; tamże w Babiloniej przez siedm miesięcy aż do swej śmierci spokojnie mieszkał.

Natychmiast kazał pisać list do Olimpiej, matki swej, i do Aristoteles, mistrza swego, o bojowaniu i niebezpiecznościach rozmaitych, które w Indyjej pocirpiał, także i o wielkim burzeniu, które z bestiami i z rozmaitemi dziwy miewał.

Aristoteles także odpisał mu na ten list tymi słowy:

— Krolowi nad krolmi wielkiemu i panu nad panującymi, Aleksandrowi, Aristoteles służbę swoją opowiada. Gdym na waszych liściech bojowania rozmaite czytał, niewymowniem się zzumiał, a stąd począłem myśleć,

iże ty w sobie masz niejaką cząstkę bostwa, abowieś widział i tegoś sie pokuszał, czego by człowiek cielesny nie śmiał sie pokusić; a dla tego wielkie a niezmierne dzięki dawam wszystkiego okręgu świata stworzycielowi. Wszytkoś przewyciężył, żaden sie sprzeciwić nie mógł twemu majestatowi. Błogosławieni dla tego są książęta twoi, którzy cie tak w niewymownych nieprzespiecznościach naśladowali.

Potym tegoż czasu Aleksander kazał sprawić w Babilonii majestat złoty, któremu podobien nie był nalezion na świecie; abowiem tak wiele złota byli przywieźli z sobą z Indyjej i z Persidyjej Grekowie, iże je mieli za wzgardzone.

Kazał tedy uczynić on stolec na dwanaście łokiet wysoki, a przez dwanaście stopniow marmurowych wstępowano nań; był barzo kosztownie i barzo misternie sprawion, na dwanaście filarzach złotych, który majestat ony słupy tylko rękoma trzymali, a nad każdym obrazem albo słupem były napisane imiona dwunastu książąt Aleksandrowych. Sam stolec onego majestatu był z smaragdu, a ściany jego z topazyjona, a po wszystkich stopniach były kosztowne barzo kamienie wszelkiego rodzaju położone albo wprawione, zasię na wirchu był kamień barzo śliczny czyrwony, który tak w nocy jako i we dnie świecił, a po wszystkim majestacie były obrazy ze wsząd sprawione, nad któremi były rymy napisane greckimi literami i łacińskimi, to jest imiona wszystkich ziem, które służyły Aleksandrowi.

Potym też kazał koronę złotą sprawić ze wszystkich rodzajow kamienia niewymownie kosztownych,

a na niej kazał uczynić tytuł literami greckimi i łacińskimi tym obyczajem: — Wschod i zachod, północy mi służy i południe.

Gdyż tak Aleksander mieszkał w Babilonii spokojnie, niektoś niewiasta porodziła syna bardzo dziwnego, który od głowy aż do pępka był sposobu ludzkiego, ale zaś od pępka aż do nog miał podobieństwo rozmaitych bestyi, a był żywy. Ona tedy niewiasta, przykrywszy ono dziecie, niosła je potajemnie do Aleksandra. Ktoś gdy ujrział, bardzo się mu dziwował, i kazał natychmiast wezwać do siebie wieszczka i ukazał mu on dziw. Wieszczek widząc ten dziw, westchnął a żałościwie rzekł: — Wielki cesarzu, przyszedł czas, iż już z tego świata masz zejść. — Ktośemu Aleksander: — Powiedz mi, jako! — Wieszczek odpowiedział: — Wielki cesarzu, połowica ciała, która ma podobieństwo umarłego człowieka, którąś widział, znamionuje cię, który masz podjąć upad śmierci, a zaś połowica druga, żywa, rozmaitych bestyi, króle, którzy po tobie będą, ukazuje; a tak oni wszyscy za nic nie będą stać przyrównaniem twojej wysokości i majestatu twego. — Aleksander to słysząc, stał się bardzo smutny, a płacząc gorzko, to mówił: — O Jupiter, boże najwyższy, i dla czegoś dni moje w małym czasie postanowił? Słuszność by było, abych jeszcze dłużej był żywy, abych wypełnić mógł wielkie rzeczy, o których mój umysł myślał, ale gdyż się tobie nie podoba, abych je wypełnił, proszę cię, abyś mię przyjął za swego poddanego.

Tegoż czasu był niektoś człowiek w Macedonii, imieniem Antipater, syn Iazonow, który się sprzysiągł

z wiele ludem, aby zabili Aleksandra. Ale tego nie mogli uczynić, abowiem Olimpia, matka Aleksandrowa, wiele kroć mowiła temu Antipatrowi, aby sie wystrzeżał od wielmożności Aleksandrowej, a stąd Olimpia wielkim udręczeniem była poruszona, a Antipater myślił jakoby przez jad mógł zagładzić Aleksandra.

Jako Antipater jad kupił i posłał synowi swemu

Poszedł tedy Antipater do lekarza dobrze umiętęnego, i kupił u niego trunk barzo jadowity, ktorego żaden kubek zatrzymać nie mógł, ale ji w żelazny słojek wlał, i dał ji Kassandrowi, synowi swemu, i posłał go na służbę do Aleksandra, i rzekł mu, aby sie zmowił z bratem swym Roboasem, i umyślili, jakoby ten trunk podali Aleksandrowi. Był ten to Roboas, albo jako in-szy mowią, Iobas, w leciech młodzieniec, ktorego Aleksander barzo miłował. Przydało sie tego czasu, iż go Aleksander w głowę uderzył bez winy, a dla tej przy-czyny Roboas, żalością poruszony, ku jego śmierci przyzwolił. Potym gdy Aleksander sprawował wielkie gody tamże w Babiloniej, a na nią wszystkie książęta ze wszech stron kazał wezwać, gdy Aleksander dnia umowionego na godziech siedział z swemi książęty, i byli barzo weseli, Roboas, ktory przed Aleksandrem służył, napelniony złej myśli, wziął trunk od brata swego Kasandra i włożył jadu pod paznogieć wielkiego palca, a tak gdy miał podać wino z kubkiem Aleksandrowi, palec on w winie omoczył.

Aleksander gdy sie rozweselił, tym więcej picia pożądał. Roboas tedy Aleksandrowi złoty kubek z ja-dem podał. Gdy to Aleksander wypił, natychmiast gło-

sem wielkim zawołał, mówiąc: — Wspomożcie, wspomożcie! — a skłoniwszy się na prawą stronę, zdało się mu, jakoby mieczem jego wątrobę przebodziono; a wszakże zatrzymawszy się maluczko, ścirpiał boleść, i powstał od godujących, mówiąc: — Proszę was, bądźcie weseli!

Oni się też nie mniej zasmucili, powstawszy od stołów, stali wszyscy przed nim, aby tak dokończenie widzieli.

Aleksander potym wszedł do łóżnice i szukał jakiego piorka, aby wpuściwszy w gardło, mogłby wzięty jad wyrzucić. Kasander zaś podał mu piorko tymże jadem pomazane; a on wpuściwszy piorko w gardło, aby mógł zrzucić, tym więcej przyjęty jad począł go dręcić. Tedy kazał niuktoromu, aby otworzył drzwi pałacowe, ktore były ku rzece Eufraten, a tak onej wszytkiej nocy nie spał. Gdy było o północy, podniósł się z swego łóża a kaganiec, ktory przed nim świecił, zagasił; ale iż nie mógł chodźić, także na ręku i na nogach szedł ku uliczce, ktorą chodzono do rzeki, aby się tam utopił. Tedy natychmiast żona jego Roksana za nim biegła, a przypadszy do niego, padła nań, obłapiwszy go, poczęła rzewno płakać, mówiąc: — Ty mnie nędzną opuszczasz, panie Aleksander, a idziesz, aby się sam zabił. — Rzekł do niej: — Proszę cie, Roksana miła moja, aby nikt nie wiedział dokonania mego. — Zatym go wiodła do łóżnice, a obłapiając go, całowała i płakała barzo rzewno, mówiąc: — Jeśliż już koniec żywota twego, proszę, rozrządź wżdy nas. — Natychmiast wezwawszy Simona, pisarza swego, kazał się wieść do wieczernice, a zgromadziwszy wszytki książęta swoje, kazał pisać testament.

Testament Aleksandro w

Prosimy cie, Aristoteles, namilszy mistrzu nasz, abyś z naszego skarbu rozdał między kapłany egipskie, którzy przy kościelech służą, tysiąc funtow złota. Ale iż za żywota mego myślałem, który miał panować po śmierci mojej, stroż ciała naszego i rzędziciel wasz niechaj będzie. Testament moj zawsze przed oczyma miejcie. Zasię jeśli Roksana porodzi syna, niechaj pożywa państwa i cesarstwa naszego, a imię jemu, jakie chcecie, dajcie. A jeśliż dziewczkę, niechaj Macedonowie wybiorą sobie krola, a ona niechaj jemu będzie dana za żonę. Roksana, żona moja, niechaj będzie wolna we wszystkim państwie moim. Ptolomeus Egipt niechaj rządzi, a Kleopatrę, którą był ociec moj poślubił sobie za żonę, niechaj weźmie za małżonkę, a nad to nade wszystkimi książęty pod wschodem słońca aż do miasta Baktri niechaj otrzyma księstwo i w krolestwie perskim niechaj panuje. Kleoter murzyńskiego państwa niechaj pożywa. Antiochus w Syryjej aż do zamknięcia Gog i Magog. Arrideus niech trzyma peloponeńskie prawa. Artistus niech dzierży Indyją. Nichanor Selewkom niech panuje i Elespont niechaj trzyma. Izmahas węgierskie krolestwo. Haulus Armenią. Liochus Dalmacyją i Sicilią. Symon, pisarz moj, Kapadocyją i Pelagone. Kasander i Roboas niechaj trzymają aż do rzeki Sol. Antipater, ich ociec, w Cilicyjej niechaj panuje.

Gdy ten testament był pisan przed Aleksandrem, natychmiast się sstały gromy, łyskanie i drzenie ziemi wielkie, a drżała wszytka Babilonia; tedy po wszystkim świecie był rozniesion głos o śmierci Aleksandro-

wej. W ten czas wyjechali wszyscy Macedonowie z ziemie swej i przybiegli do dworu Aleksandrowego, a poczęli wołać, mówiąc: — Wiedźcie o tym, panowie, jeśli nam nie ukażecie cesarza naszego, wszyscy was pobijemy. — Usłyszawszy Aleksander szmer wielki między ludźmi, pytał, co się to dzieje? — Odpowiedzieli panowie: — Zebrali się wszyscy Macedonowie zbrojni, a mówią, iż jeśli by was nie widzieli, my wszyscy poginiemy od ręki ich. — Gdy to usłyszał Aleksander, kazał się wynieść na ganek. Potym otworzono uliczki i przykazał Aleksander, aby wszyscy Macedonowie przedeń przyszli. Gdy się zeszli do niego, tedy je poczał napominać, aby wszyscy spokojnie żyli. A Macedonowie wołali z płaczem: — Wielki cesarzu, ustaw to między nami, kto po śmierci twojej ma nam rozkazywać!

Którym Aleksander: — Mężowie macedońscy, kogokolwiek chcecie mieć, tego potwierdzam. — A oni odpowiedzieli jednostajnym głosem, aby im wybrał Perdikę, bormistrza ich. Tedy przykazał Perdice przed się przyść, a jemu wszystko królestwo macedońskie polecił, i dał mu Roksanę, żonę swoją, i wszystko rycerstwo mu polecił.

Potym poczał wszystkie Macedony każdego z osobna całować, a wzdychając płakał gorzko; był na onym miejscu płacz tak wielki, iż jako grom był słyszan. Dziwna rzecz, iż nie tylko ludzie płakali tak wielkiego cesarza, ale się i słońce zaćmiło w ten czas i wszystkie żywioły prawie się zasmuciły.

Niektory człowiek, imieniem Solencyjus, stał blisko łóża Aleksandrowego; ten z wielkim płaczem mówił: —

Wielki cesarzu, czo my po twej śmierci będziemy czynić? Filip, ociec twój, dobrze krolestwo trzymał, ale szczodroblive skutki twoje kto może wysławić? — Tedy Aleksander podniosszy¹ się na łożu i siadł, a uderzywszy się w usta, począł rzewno płakać, a macedońskim językiem tak mówił: — Niestetys mnie nędznemu! Aleksander umiera, a Macedonia się umniejsza! — Zatym wszyscy Macedonowie poczęli wielkim głosem wołać, płaczkliwie mówiąc: — Lepiej by nam było wszystkim pomrzeć, niżli widzieć ciebie przed naszą oblicznością umierającego; wiemy to, iż po śmierci twej krolestwo nasze będzie rozproszono; niestetys nam nędznym, gdzie opuścimy pana naszego, Aleksandra! O miły Aleksander, przecz od swych Macedonow precz odchodzisz?

Aleksander też częstokroć płacząc a wzdychając, mówił: — O Macedonowie namilszy, już odtychmiast imię wasze nad pogany nie będzie panowało! — Tedy Macedonowie poczęli wołać: — Panie Aleksander, tyś nas wiodł do Persydyjej, Arabiej i Indyjej, aż do wschodu Słońca, a teraz przez nas odchodzisz. Dla czego teraz odchodzisz od nas? Wiedź nas, panie, z sobą, gdziekolwiek się obrocisz!

W ten czas posłał Aleksander do Ateny koronę złotą, do kościoła Appolinowego, i szatę złotą barzo kosztowną, i stolec złoty. Takież i do wszystkich kościołow przykazał donieść melodińską ziemię i mirrę, i ziemię teglodicką, a przykazał, aby po śmierci tym ciało jego było pomazano. Abowiem powiadają, iż temi dwiema rzeczami ciało pomazane, bywa zachowane krom

¹ P. *podnowszy*.

żadnego naruszenia. Potym przykazał Ptolomeusowi, aby w Aleksandryjej złoty grob jemu dał sprawić, a tak natychmiast przed wszystkimi widzącymi umarł.

Gdy Aleksander umarł, książęta podnieśli ciało jego, a przybrali je w szaty krolewskie, a włożywszy koronę złotą na głowę jego, położyli go w wozie cesarskim. Ktorego książęta sami sobą wieźli od Babilonii aż do Aleksandryjej, a Ptolomeus wielkim głosem wołał, mówiąc: — Niestetyś mnie, Aleksander, mężu namocniejszy! jakoś ich wiele w żywocie będąc zagnębił, także ich i po śmierci wiele zabijasz! — Rycerze też Aleksandrowi płakali, idąc aż do Aleksandryjej. Potym uczynili pogrzeb znamienity, a pochowali ciało jego w grobie barzo wysokim, a misternie sprawionym i niewymownie kosztownym.

O stanie Aleksandrowym

Był Aleksander stanu średniego, długiej szyje, oczy jasnych; jagody oblicza jego ku łaskawości miernie zapalone i insze członki jego były poczesnością okraszzone. Ty lata były żywota jego: trzydzieści i dwie lecie i siedm miesięcy. Osmenastego roku od narodzenia swego począł walczyć, a przez dwanaście lat mężnie bojował. W siedmi lat podbił pod państwo swoje wszystko pogaństwo. Narodził się osmego dnia księżyca stycznia, a umarł czwartego dnia kwietnia. Zbudował dwanaście miast, w których aż dotychmiast ludzie przebywają,

Imiona miast, ktore Aleksander zbudował

Pirwsze miasto Aleksandria Ypuswitas

Wtore

Yepiperum

Trzecie	Aleksandria	Sithia
Czwarte		Erkustria
Piąte		Ymiteon
Szoste	Aleksan.	Bucefalon u rzeki Silon
Siodme		u rzeki Thygris
Osme		Babilon
Dziewią.	Aleksandria	u Troady
Dziesiąte		Masagetas
Jedennaste		Yprexiaton
Dwanaste		Egipt

O pogrzebie Aleksandrowym

Czytaliśmy o pogrzebie Aleksandrowym kosztownym, do ktorego wiele się było zeszło mędrcom; z których jeden tak rzekł: — Aleksander ze złota uczynił skarb. — Drugi rzekł: — Wczorajszego dnia nie dosyć miał we wszytkim świecie, a dziś we czterech łokciach płotna ma dosyć. — Drugi rzekł: — Wczora ludziom rozkazywał, a dziś jemu ludzie. — Drugi: — Wczora wiele ich mógł od śmierci wybawić, a dziś ani jego dusza nic nie pomogła. — Drugi: — Wczora wiodł zastęp z miasta, a dziś od nich jest wiedzion na pogrzeb. — Drugi: — Wczora ziemię dręczył, a dziś go ziemia dręczy. — Drugi: — Wczora się go ludzie bali, a dziś go mają za wzgardzonego. — Drugi: — Wczora miał przyjaciele i nieprzyjaciele, a dziś ma wszytki jednakie.

Drukowano w Krakowie u Heleny Florianowej.
Roku od narodzenia pańskiego M. D. L.

Słowniczek

(odpowiedniki łacińskie pochodzą z tekstu *Historia Alexandri Magni* w Pracach filologicznych IX).

aza — czy 13

blazeństwo — blazenstwo 86

bojarzyn — zapasnik, wojownik 43, 70

bojazy — bojaźliwy 5

bojować — walczyć (passim)

bojowanie — bój, walka 41, 44

bormistrz — proconsul (pomieszanie urzędu rzymskiego z miejskim w. XVI) 143

brona — brama (pas.)

burzenie — walka (certamen) 137

chutki 19, *chutko* 53, *chutkość* 12 — bystry, szybki itd.

charpęć — bagno, trzęsawisko 96

cielesny — człowiek c. = zwycajny (carneus) 138

ciemierzyc — helleborum, jarzmianka 88

ciężki — ciężarny 8

ciężkość — uciążliwość (angustia) 90

dobrowolenstwo — wolność, wolna wola 49, 111

dobrowolne nauki — sztuki wyzwolone (artes liberales) 15

dokonanie — koniec 86, 141

domniemanie — opinia 111

domniemawać — rozumieć 34

doświadczyć — dowieść 8

dotychmiast — dotąd 80

dowcipność — zdolność (efficiacia) 31

dowcipny — utalentowany 50

drabarz — wielbłąd 89

dręcić 141 ob. *dręczyć* 146 — gniesć, cisnąć, gnębić

drzewiej — dawniej, wcześniej, pierwszej (pas.)

dufać — mieć zaufanie 120

dzieciński — dziecinny (puerilis) 34

dzieje — sprawy 122

gmach — pokój, komnata 126

gorający — gorejący 107

gra — igrzysko 42

gwiazdeczny — astrologiczny 4, 5

herst, na herst — na czoło wojska 65

ippotam — hipopotam 89, 90, 96, 99

iście — oczywiście 129

izali — czy 48, 74

jasnać 12, 13, 45, 76, 88, 129
ob. *jaśnieć* 85 — błyszczyć,
błyskać, świetnieć (mico, co-
rusco, rutilo)

jednacz — ugodowiec (? 39)
(w HA imię własne Adunate)

jednorożec — mityczny zwierz
(unicornus) 136

jednostajny — zgodny, jedno-
głośny 21, 47

jeźny 82 ob. *jezdny* 89 — wóz
j. = quadriga

ji — go (pas.)

kara — wóz (biga) 82

kazić — psuć, niszczyć 103

kilo — kilka 68

kochać się z czegoś, czymś —
być zadowolonym, lubować
się (delectari) 76, 104

kokodril — krokodyl 91, 96, 99

kortyna — pergamin (mem-
brana) 30, 123, 127

kożdy — każdy 68, 69, 77, 91

kradziestwo — kradzież 108, 111

krążyć się — obracać się 104

krewkość — słabość 73

krom — bez (pas.)

krotofila — rozrywka, zabawa 2

krzyształ, krzyształowy — kry-
ształ, -owy 84

księżyc — miesiąc 145

ksykać 90, *kszykać* 8, 10 —
syczeć

kur, o kurzech — o pianiu ko-
gutów 91

kwapliwość — pośpiech 117

liśt — liść 115

łacznać — być głodnym 108,
111

łacznienie — głód 111

łot — jednostka wagi 131

łowisko — łowy (venatio) 101

łóżnica — sypialnia (pas.)

majestat — tron, majestat 138,
139

malon — melon 125

mdły — słaby 36, 37, 81

miąszczość — grubość 131

miąszszy — gruby 88, 131

miejsce ob. *miestce* — miej-
sce 12, 76, 78 (pas.)

mienić — poczytywać, nazy-
wać 35, 42, 71, 108

mierziony — obrzydły 133

mocnie 4, *mocność* 54 — po-
tężnie, potęga

nadziwać się — spodziwać
się 20

nagle — gwałtownie 91

nagrawać — napastować (im-
pugnare) 102

namienić — wymienić 43

naśladować — iść za kimś,
towarzyszyć (pas.)

nawalność — atak (impetus)
(pas.)

nawalny 95, *nawalnie* 97 —
gwałtowny, -nie

nieczystota — rozpusta 108

niedostateczny — niezamożny
30

niekilko — kilka 44

niektory — pewien 114

niemocny — chory 137

nieprzespieczność, ob. *niebez-
pieczność* — niebezpieczeń-
stwo 112, 137 (pas.)

niestety — niestety (pas.)

niewkrotny — nieujędzony 87

niewolstwo — niewola 6

niezliczny — niezliczony (pas.)

obaczenie — rozważenie 2

obchod — uroczystości pogrze-
bowe (obsequium) 74

obciążon — uciśniony (oppres-
sus) 39

oblicznie — osobiście 50, 62, 87

obliczność — obecność, (praesentia) (pas.)

obraza — zranienie (laesio) 135

obrzym — olbrzym 113

obyczaj — sposób (pas.)

ochędożyć — zdobić 30

odpowiednik — poseł 61 (HA apocrifarius zam. apocrisarius)

odpowiedź — wyrocznia (responsum) 6, 7, 23, 40

odpowiedź — spór (altricatio) 127

odtychmiast — odtąd 56, 144

odzierżec — podbić 24, 86

ogarnąć — napaść 24, 123

ogarnienie — okrażenie woj-
skiem 24, 26

okrutny — ogromny, straszny
113, 114

osierdzie — wątroba (iecur) 107

ostateczny — niedobitek 48

owocny — owocowy 113

owszeki — wcale, całkowicie
(penitus) (pas.)

padół — dolina 98, 131, 136

palic — palec 84

panosza — możnowładca (sa-
trapa) 34, 56

pierz — pieprz 36, 37

piła — piłka do gry 30, 31,
33, 34, 49

pirsząć — prosić (o śniegu,
deszczu) 92

pirzchliwość — szybkość (ve-
locitas) 21

pobacząć — postrzegać (per-
cipere) 110

po bicie — bitwa 37

pochodzić — wynikać, wypły-
wać 91, 98, 115

pochopić — porwać 61

poczesność — honor, cześć 16,
124

podać się — poddać się (se
tradere) 10

podarze — podarek, dar 22

podniebienie — pował, sufit 72

podniesienie — pycha, duma
(elatio) 49

pogaństwo (pas.) — świat bar-
barzyński (gentiles, barbari);
podobnie: poganin, pogański
i in.

poimać — wziąć w niewolę 48

pokuszać (się) — próbować,
porywać się 133, 138

popaść — doznać gwałtu, szko-
dy, śmierci itd. 10, 45, 105

popędlliwość — szybkość 27

popędzić się — rzucić się 18

poradnie, poradność — mądrze,
mądrość 21, 45

posilać, posilić — zob. potwier-
dzać 91, 92

postanowić — ustawić 53

postępować — posuwać się na-
przód 54

poszły — posunięty, stary 21

poście — ruch, marsz (gres-
sus) 30

poślubić — przyrzec 54

potłumiać, potłumić — poko-
nać, zgładzić (occidere) (pas.)

potrzeb — potrzeba 44, 49

*potwierdzać, potwirdzać, po-
twirdzić* — pokrzepiać, pod-
trzymywać na duchu (con-
fortare, animare) (pas.)

powiadać — poświęcać (? de-
stinare) 122

pożywać czegoś — sprawować
(urzą i, władzę itp.) (pas.)

praca — pilność, dbałość (dili-
gentia 16), wysiłek w trudno-
ściach (angustia 135) (pas.)

prawie, prawy — prawdziwie,
sprawiedliwie, -y (pas.)

prostota — prostota 103

- proznicą, po proznicę* — da-remnie 93
przebadać — przebijać 83
przeciwianie — opór 38
przecześć — przeczytać (pas.)
przedłużać — zwlekać 62
przegadać — zwyciężyć w dyspucie 12
przeglądać — dostrzegać 60
przekazać — przeszkodzić, zepsuć 121
przekop — fosa miejska 13
przemiątać — przerzucać 48
przemienność — doczesność (transeuntia) 72
przenagabać — trapić, niepokoić 11, 59
przenagabanie — przemoc 77
przepowiadać — głosić (praedicare) 102
przerzec — wspomnieć, wymienić 90
przespieczny — bezpieczny (pas.)
przewozić, -zać — przewozić (pas.)
przychędażyć, przychędożyć — ozdobić (pas.)
przyczyna — wstawiennictwo, protekcja 76
przydać się — zdarzyć się (pas.)
przygodzić się — zdarzyć się 7
przykazanie — rozkaz 47
przykry — stromy, wysoki 69
przypadać 107, *przypędzić* 58 — zmuszać
przyposobić — oddać w małżeństwo 55
przyprowa — przyrząd (aries) 41
przystusza — należy się 16
przyszły — następny (subsequens), oczekiwany (adventus) 26, 29
przywłaszczać — przypisać (pas.)
przywodzić — nakłaniać 128
przyzwolić — zgodzić się 140
rajca — konsul 22 (zob. bormistrz)
ręka — oddział 4, 37 (nierozumienie łac. manus)
rodzaj — naród (natio) 9
rozdzielny — różny, odmienny 100
rozność — różnorodność 5
rozruszyć — rozebrać, zwinąć (namioty) 51
rozrządzić — zrobić testament 141
rozwozić sny — tłumaczyć 6
rozdzie — wiklina 99
rząd — porządek, układ (ordo) 4
rządzić — opiekować się 12
rzękanie — zgrzytanie 97
rzędzić — zarządca (gubernator) 77, 142
sąd, sędu — naczynie 105, 135
śmnienie — świadomość, sumienie 47, 111
skaziciel — niszczyciel (destructor) 127
skażenie — zagała 72
skornie — buty 58
skrytość — tajemna właściwość 75
skutek — uczynek, postępek 128, 144
sławętny — znakomity (praeclarus) 56
smysł — umysł, zamiar (pas.)
sposob — wygląd 30, 139
sprawic — sporządzić, wykonać 76, 138
sprzeciwic się — wystąpić czynnie przeciw 37, 56
sromieźliwość — wstydlivość 76
stan — postawa, wzrost (statura) 145

stolec — tron (pas.)
stola — stół (stola) 27, 28
stradać — utracić 19, 40, 43
strzelba — strzały, strzelanina 98
szaloność — szalenstwo 81
szkarady, szkaradzie — szkaradny, -nie (pas.)
szrymirz, szrymowanie — szermierz, szermierka 42

ście — pochód (gressus) 121
świadszyć — świadczyć 47
świebodnie — swobodnie 77
świecki — z całego świata (mundanus) 130

takież — tak samo 63, 137
tłumić — zabijać (occidere) 136
trunk — napój 51, 52, 140
twardość — warowność (fortitudo) 24
twardy — warowny (fortis) 24

uciagać 108, *ucieżyć* 115 — gnębić, dręczyć, męczyć
ucisk — trudy (angustia) 89, 112
uciśnienie — trudy, uciążliwości 87, 88

uczennek — uczeń 38
uczęsnek — uczestnik 105
udrącać 107, *udręczać* 108 — dręczyć (108)

uff — hufiec 93
uganiać — rozganiać 51
ukusić — skosztować, spróbować 23

ukuszenie — smak 110
uliczka — brama (ianua) 141, 143
umiejętny — uczony (peritus) 24

umienie — umiejętność 45
umysł 67 — zob. *smysł*
upad — upadek, niebezpieczeństwo 72, 139

uprzedzać — iść przodem (antecedere) 10

urazenie 125 — zob. *obraza*
usiłować — wysilać się 49
uskramiać — powstrzymywać 112

ustawić — ustanowić, mianować 17, 137

uznanie — znajomość (notitia) 4

waleczny — wojenny, zbrojny (armatus) (pas.)

wątpliwy — wąpiący 53

wedla — obok 97

wesele — pozdrowienie (gaudium, formuła wstępna listów) (pas.)

wespołek — razem (pas.)

weszać — zaprosić, nazwać 17 i pas.

wieczernica 141, *wieczernik* 62, 63 — pokój jadalny (cenaeculum, triclinium)

wielkość — mnóstwo (multitudo) (pas.)

wielmożność — wielkość (magnitudo) 140

wewnętrzny — wewnętrzny 102

woźny — herold 43

wspamiętać — przypomnieć sobie 73

wspomożyciel — opiekun, pomocnik (adiutor) 9, 54

wyjeżdżać — wyjeżdżać 15

wymowa 105, *wymowność* 103 — wymowa

wyprotek — plód wypruty 132

wysep — wyspa 134

występ — występ 47, 103

wyświadczać — dowodzić 100
względ — wygląd 65

wzglądać — spoglądać 12, 21

wzrast, na wzrast — na podobieństwo (instar) 36, 50

zabieżeć się — wpaść z rozpędu 13

- zadawić* 66, *zadławić* 52 — zgubić, zabić
zadzierżec — utrzymać 60
zajrzeć — zazdrościć 51, 110
zakrytość — ukrycie 18
zalecać — chwalić 55
zależy w czymś, na kogoś — zależy od, należy komuś (pas.)
zamieszkawać — zaniechać, zwlekać 34
zamsowanie — sklepienie (laquear) 84
zapamiętać — zapomnieć 67
zastarzały — stary 116, 133
zathumić — pokonać, zabić 30
zawojek — czapeczka 30, 31, 33
zbić — strącić 115
zbijać — pokonywać 91
zbojować — pokonać (expugnare) 25
zgladziciel — zabójca (occisor) 117, 129
zgotować — przygotować do walki, uzbroić, uszykować (pas.)
zgotować się — być gotowym i *zimnica* — febra 51
zjąć — przejąć, ogarnąć, opanować (zjęty niemocą) 36, 81, 97
złościwy — zły, przewrotny 132, 133
złożyć — zniżyć 66
zmamienie — oszustwo (figmentum) 8
zmysł — zob. *mysł*
zrządzić — sporządzić 75
zwięk — dźwięk 97
zwirzchni — zewnętrzny 102
zzumieć się — zdumieć się 28, 60, 61, 126, 137
Żwać — żuć 96

Spis rzeczy

	str.
WSTĘP	I
Wielmożnej paniej Annie Tęczyńskiej Helena Florianaowa	1
Historia o Wielkim Aleksandrze	4
1. [Ucieczka Anektanaba]	4
2. Jako Anektanabus wszedł na pałac do królowej Olimpiej	6
3. Jako Anektanabus w osobie smoczej uprzedzał Filipa na wojnie, porażając jego nieprzyjaciele	9
4. Jako Anektanabus w osobie smokowej ukazał się Fili- powi godującemu, a jako pocałował Olimpię	10
5. Jako ptak niektory wylął jaje na łonie Filipowym, z którego stłuczonego wyszedł wąż mały, który potem rychło zdechł	10
6. Jako niektóre księżę z Kapadocyjej przywiódł w dary konia Bucifala Filipowi, królowi macedońskiemu	14
7. Jako Filipowi objawiono, iż ten po śmierci jego miał królować, któryby na przerzeczonym koniu jeździł, i o Aleksandrze siedzącym w wozie królewskim, a jako mówił z królem arrydyjskim	14
8. Jako Aleksander walczył z Mikołajem, królem arrydyj- skim, a jego przewyciężył i królestwo jego otrzymał, a jako, wracając się, znalazł Filipa inszą żonę pojmują- cego, którą precz wygnał, a matkę swoją przywiódł do niego	17
9. Jako posłowie cesarza Dariusza po dań przyjechali, którą był zwykł dawać król Filip, a jako im na to Aleksan- der odpowiedział	19
10. Jako Aleksander jechał, aby zwalczył Armenią na przy- kazanie króla Filipa, a potem, wracając się z zwycięstwem, zabił Pauzania, który przeciw ojcu jego Filipowi się po- ruszył, a onego zagładził	19
11. Jako powiedziano Aleksandrowi, iż Filip, jego ojciec, jeszcze był nie umarł, a jako mu uczynił poćciwy pogrzeb	20
12. Jako Aleksander siadł na majestacie ojca swego koro- nowany, a jako z Macedony układ uczynił, aby się ku zbrojam gotowali, a jakie sobie rycerstwo obrał	21

	str.
13. Jako Aleksander, zgotowawszy zastępy, jechał ku włoskiej ziemi, chcąc uśmierzyć pychę Rzymianów, a jako mu się poddali	22
14. Jako Aleksander podbił sobie Egipt, Syrią, Tyr i wszystko Żydostwo	24
15. Jako Żydowie przez objawienie anielskie z wielką ścią przyjeśli Aleksandra	27
16. Jako Syrii powiedzieli Dariusowi, iż byli zwyciężeni od Aleksandra, a jego obraz mu przynieśli na kortynie namalowany, który Darius wzgardził	29
17. Jako Aleksander kazał czytać przed swemi rycerzmi list posłany od Dariusza, a jako chciał dać powiesić posły jego	31
18. List posłany od Aleksandra Dariusowi cesarzowi	32
19. List posłany Dariusowi od Primusa i od Antiocha	34
20. Jako posłowie Dariusowi podali Aleksandrowi list z nasieniem makowym jemu posłanym	36
21. List posłany Dariusowi od Aleksandra, przy którym mu posłał pieprzu za nasienie makowe, które wziął od Dariusza	36
22. Jako Aleksander, wracając się do Macedoniei, zwalczył Amontę, księżę Dariusowe	37
23. Jako Aleksander wszedł do Cylicyjej i do Sawiniei i do miasta Prozopola, potem do Azyjej, podbijając ją sobie, a rycerstwa przywziął	38
24. Jako Aleksander, wyjechawszy z Macedoniei, ciągnął zasię do Persyjej	39
25. Jako Aleksander przyszedł do kościoła Apollinowego, który Aleksandra wezwał Herkulesem	40
26. Jako Aleksander przyjechał do Tebe miasta, które zburił i z gruntu wykorzenił, dla tego iż się mu mocnie przeciwili	40
27. Jako Aleksander przyszedł do Korintu, a niektóry mieszczanin tebański, będąc w żałobie, otrzymał to u Aleksandra, aby miasto tebańskie mógł przywrócić	42
28. Jako Aleksander wszedł do kościoła Apollinowego, a odpowiedź wziął, iż miał wszystko świat sobie podbić	43
29. Jako Aleksander jechał do Ateny, a jako do nich pisał	44
30. Jako Atenowie posłali dań wielką Aleksandrowi i koronę złotą, przychędożoną perłami barzo kosztownymi	46
31. List posłany Atenom od Aleksandra	46
32. Jako Lacedemonowie, broniąc przyjąć Aleksandra, gotowali się ku bitwie	47
33. Jako Aleksander zwalczył Lacedemonów	48
34. Jako Aleksander po wtore wszedł do krain pogańskich, skąd się go Darius barzo bał	49

	str.
35. Jako Darius czynił radę z swemi książętą, jakoby sie mógł sprzeciwić Aleksandrowi	50
36. Jako sie Aleksander omywał abo kąpał w rzece, z czego potym dla zimności wody był niemocen	51
37. Jako lekarz dał trunek Aleksandrowi, z ktorego natychmiast był uzdrowion	51
38. Jako Aleksander podbił sobie Armenią i Medią i przyciągnął do rzeki Eufraten, a tam kazał most zbudować łańcuchy związany	52
39. Jako Aleksander przykazał skazać most, przeszedzsy rzekę	53
40. Jako Darius cesarz walczył z Aleksandrem i jako uciekł	54
41. Jako jedno książę Dariusowo do Aleksandra przyszedł, obiecując mu Dariusza w jego ręce wydać	56
42. List posłany Dariusowi od marszałka jego, kiedy go Aleksander zwalczył	58
43. Odpis Dariusow	59
44. Jako Rodoga, matka Dariusowa, pisała mu, aby wziął przymierze z Aleksandrem, a iżby z nim po wtore żadnym obyczajem nie walczył	59
45. Jako Aleksander szedł do Dariusza oblicznie w osobie Merkuriusa	60
46. Jako Aleksander potwierdzał swój lud ku bojowaniu	64
47. Jako Darius powtore walczył z Aleksandrem, a jako uciekł, będąc zwyciężony	65
48. Jako Darius, uciekając przed Aleksandrem, wszedł do miasta Susis a tam ciężko płakał	66
49. Jako posłowie od Dariusza przynieśli list Aleksandrowi, a co za odpowiedź wzięli	67
50. Jako Aleksander postanowił namioty swe i zastępy u rzeki Grankus	68
51. Jako to przyszło do Aleksandra, że sie Darius gotował ku bitwie	70
52. Jako Darius cesarz zabity od dwu książąt swych	70
53. Jako Aleksander, usłyszawszy o zabiciu Dariusza, przeszedł rzekę	71
54. Jako Aleksander po śmierci Dariusza cesarza siedział na majestacie, z kamienia kosztownego sprawionym przez Cyrusa krola perskiego, koroną złotą koronowany	74
55. Jako Aleksander nalaszszy morderze Dariusza cesarza, przykazał skarać	77
56. Jako Aleksander cesarz na prośbę ludu ustawił książę perskie Duricyjusa	78
57. Jako Aleksander wziął sobie za żonę Roksanę, dziewczkę Dariusza cesarza	78

	str.
58. Jako Aleksander ciągnął przeciw Porusowi krolowi indyjskiemu	79
59. Jako Aleksander pocieszał rycerze swoje	81
60. Jako Porus, krol indyjski, z wozy, z rycerstwem i ze słonimi swemi ciągnął ku potykaniu z Aleksandrem	82
61. Jako Aleksander walczył z Porusem, krolom indyjskim	83
62. Jako Aleksander wszedł do miasta Porusowego	84
63. Odpowiedź na to przez Talifridę krolową amazoniską, tak sie mając	85
64. Jako Aleksander z wielkimi nieprzespiecznościami i z uciśnieniem ciągnął z wojskiem swym przeciw Porusowi, indyjskiemu krolowi	87
65. Jako Aleksander, jadąc nad rzekę przerzeczoną, znalazł zamek niezwykły i okrutne bestyje, ippotamy i in-sze, ktore pożerały rycerze jego	89
66. Jako Aleksander przyjechał do jednego jeziora, gdzie tam walczył z smoki i z bestyjami okrutnymi	90
67. Jako Aleksander przyjechał do stron latrimaryjskich, opuściwszy miejsca nieprzespieczne	92
68. Jako Aleksander po wtore walczył z Porusem, indyjskim krolom, i zwyciężył	93
69. Jako Aleksander znalazł lud, ktory zową Eksidrates albo Gimnozofiste	94
70. Jako Aleksander pisał do Gimnozofistow	95
71. Jako Aleksander przeszedł do ostatecznych lasow indyjskich, gdzie tam znalazł wiele słoniow, ktore rozproszył	96
72. Jako Aleksander znalazł niewiasty brodate	97
73. Jako Aleksander znalazł lud nagi	98
74. Jako Aleksander przyjechał ku rzece bragmańskiej, gdzie tam przebywali ippotamowie, kokodrillowie, niedźwiadkowie	99
75. Odpowiedź na to krola bragmańskiego, posłana do Aleksandra	100
76. Odpowiedź Aleksandra do krola bragmańskiego	108
77. Didimus, bragmański mistrz, Aleksandrowi	110
78. Odpowiedź Aleksandra Didimowi, krolowi bragmańskiemu	112
79. Jako Aleksander przykazał podnieść słup albo filar marmurowy na znamię zwycięstwa	113
80. Jako Aleksander znalazł ludzi wielkie jako obrzymy	113
81. Jako Aleksander znalazł człowieka leśnego kosmatego, a głos mając jako wieprz	114
82. Jako Aleksander znalazł drzewa, ktore wschodziły wesołość z słońcem	114

83. Jako Aleksander wszedł w padół ciemny, a tam znalazł bazyliżka	115
84. Jako Aleksander dalej nie mógł	118
85. Jako Aleksander wstąpił na górę adamantynową	118
86. Jako Aleksander przyszedł do drzew Słońca i Miesiąca	120
87. Jako królowa Kandakis Aleksandra wwiódła w pałac, a jego obraz jemu ukazała namalowany na kortynie	126
88. Jako Aleksander przyszedł do jednej jaskini, w której byli bogowie, którzy z nim mówili	129
89. Jako Aleksander przewyciężył czterzy a dwadzieścia królów	132
90. Jako Aleksander był podniesion od gryfów na wysokość powietrza	134
91. Jako Aleksander pokusił się na głębokość morską	135
92. Jako koń Aleksandrow, Bucefalus, zdechł	136
93. Jako Aleksander przyjechał do rzeki Tyru	137
94. Jako Antipater jad kupił i posłał synowi swemu	140
95. Testament Aleksandrow	142
96. O stanie Aleksandrowym	145
97. Imiona miast, które Aleksander zbudował	145
98. O pogrzebie Aleksandrowym	146
SŁOWNICZEK	147



28. Andrzeja z Kobyлина Gadki o składności członków człowieczych (1535)	zł 1·20
29. Historie rzymskie (Gesta Romanorum)	1—
30. Mikołaja Reja z Nagłowic Zwierzyniec (1562)	3·80
31. Historia trojańska (1563)	1—
60. Postny obiad abo Zabaweczka	0·60
64. O myślistwie, koniach i psach łowczych książek pię- cioro z lat 1584—1690	6—
67. Sebastiana Petrycego Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego (1609)	1—
68. Szymona Szymonowicza Sielanki (1614) i inne wiersze	1—
75. Dwie broszury prawne z r. 1602 i 1608	0·60
76. Sześć broszur politycznych z XVI i XVII stulecia	1—
77. Mikołaja Reja Kupiec (1549)	6—
78. Fortunat (1570)	1—
79. Poncjana (Historia o siedmiu mędrkach 1540)	1—
80. Historia o cesarzu Otonie (1569)	1—
81. Jana Chryzostoma z Gosławic Paska Pamiętniki	3—
82. Jana Brożka Gratis (1625)	1—
83. Ks. Walentego Odymalskiego Obłężenie Jasnej Gory Częstochowskiej pieśni XII	6—
84. Apologeticus to jest obrona Konfederacji przytym seditio albo bunt kapłański na ewangeliki w Wilnie z wolej a łaski miłego Boga przed harapem wynu- rzony	2—
85. Anny Stanisławskiej Transakcyja albo opisanie całego życia jednej sieroty	4—

Kultura staropolska. Kraków 1931, 8^o, str. 752 20—

**Pamiętnik Zjazdu Naukowego im. Jana Kochanowskiego
w Krakowie 8 i 9 czerwca 1930.** Kraków 1931, 8^o,
str. IV+505 7·50

Biblia szarospatacka. Podobizna kodeksu Biblioteki ref.
Gimnazjum w Szarospataku. Wydał Ludwik Ber-
nacki. Kraków 1930, fol., str. 20+394 tablic świa-
tłodrukowych + 2 fotografie 50—

Kazania tzw. świętokrzyskie. Wydali i opracowali Jan Łoś
i Władysław Semkowicz. Kraków 1934, 8^o, str. 59 +
10 tablic światłodrukowych 8—



30181/2